

Nagórska-Rudzka, Walentyna

Książę Adam Czartoryski w dobie powstania listopadowego

Przegląd Historyczny 29/2, 210-308

1930-1931

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

2. W. NAGÓRSKA-RUDZKA

KSIĄŻE ADAM CZARTORYSKI W DOBIE POWSTANIA LISTOPADOWEGO*)

Książę Adam Czartoryski jest niewątpliwie jedna z najwybitniejszych postaci działających na arenie naszego życia narodowego w ciągu XIX wieku. Urodzony w przededniu pierwszego rozpoczął okres swej dojrzałości, już po trzecim rozbiorze, strudzony odszedł na odpoczynek wieczny zaledwie na lat parę przed powstaniem styczniowym. W ciągu swego długiego, prawie wiek trwającego żywota, ideą stałą, której poświęcił się całkowicie, której ofiarował swój czas i mienie, zdolności i pracę całą, była myśl służenia ojczyźnie. Dzieje jego życia to dzieje Polski porozbiorowej. Właściwą dziedziną pracy, w której celował niezmordowaną, upartą cierpliwością — było ustawiczne głoszenie światu dyplomatycznemu Europy, krzywdy jaka Polskę spotkała, było ustawiczne staranie wyciągnięcia z konfliktów międzynarodowych korzyści dla własnej ojczyzny, polepszenia jej losu dzięki poparciu mocarstw.

*) Przystępując do pracy wyjaśniającej rolę ks. Adama Czartoryskiego w Powstaniu Listopadowem, sądziłam, że uda się zebrać więcej materiałów źródłowych, które wykażą bardziej istotne znaczenie ks. Adama. Tymczasem Archiwa Warszawskie dały bardzo niewiele. Akta Legacji wyjaśniające zabiegi dyplomatyczne i kilka przyczynków pamiętnikarskich w Bibliotece Raperswilskiej. Akta Rządu Narodowego w Archiwum Akt dawnych z ciekawymi protokołami Rady Najwyższej Narodowej, trochę przyczynków znowu z Akt Najwyższego Sądu Kryminalnego. I całkiem już drugorzędne materiały w Bibliotekach pozostałych. Brak protokołów posiedzeń Rządu Narodowego, co mogłoby rzucić wiele ciekawego światła na codzienną rolę księcia w Rządzie. Protokół z paru pierwszych posiedzeń zachowany w Archiwum jest krótki, suchy pokrywający wszelkie sprawy drażliwe, w przeciwieństwie do zajmującego i obszerniejszego protokołu Rady Najwyższej.

Najwięcej materiałów znajduje się oczywiście w Krakowie w muzeum ks. Czartoryskich. Ciekawa korespondencja księcia i szereg własnoręcznych uwag, projektów, notat. Pozatem kilkadziesiąt drobnych karteczek, gdzie ks. Adam

dzięki wprowadzeniu w życie zasad sprawiedliwej i uczciwej polityki. Skazany wiecznie na ciężkie ponizające zabiegi o sam byt polityczny kraju, nie miał szczęścia pracować dla jego rozwoju i utrzymania. Przeżył jeden tylko jedyny błysk swobody i wolności, jeden rok w życiu, kiedy kierował losami swego kraju, podczas bezpośredniej czynnej walki o wolność. Był to rok próby własnych sił i zdolności, wykazał on wszystkie zalety i wady charakteru księcia. Niezmordowany działacz w nie-szczęściu, niestrudzony petent nie okazał zdolności na wodza i kierownika swego narodu. Nie potrafił wydobyć potrzebnej energii, nagiąć okoliczności, uratować kraju. A wtedy w okresie powstania listopadowego od niego właśnie, od talentów, od charakteru i mocy księcia tak wiele zależało. Nie mniej przecież rok powstania, rok najintensywniejszego i najszerszego działania księcia, jest może najważniejszy przy ocenie osoby Czartoryskiego, daje najwięcej materiału dla poznania jego charakteru i właściwości.

Tradycje rodzinne, wypadki, które rzuciły go do Petersburga, przyjaźń z carem, wierzenia i złudzenia młodości, praca wreszcie, wszystko to, aż prawie do 30-go roku czyniło z księcia rzecznika porozumienia z Rosją, odbudowania Polski przez Aleksandra. Ciężkie zawody przeżyte w 1805 i 1815 roku nie zdołały całkowicie przełamać jego nadziei, ale ginęły one stopniowo w ciągu piętnastu lat istnienia Królestwa Kongresowego. Czartoryski coraz bardziej usuwał się od pracy czynnej, coraz więcej przebywał zagranicą, lub w zaciszu domowym, wśród niedawno założonej własnej rodziny. W doniosłym momencie sądu sejmowego, zjawia się Czartoryski w Warszawie. Jest wtedy i potem jedną z najpopularniejszych osobistości w kraju: jedno jego słowo, wedle zdania współczesnych mogło wówczas poruszyć cały naród. Ale tego słowa nie zamierzał wyrzec książe. Nie wierzył w powstanie w 1827 roku tak, jak nie

notował na urywanych nieraz kawałkach papieru, zapewne dorywczo, na prędce, najpilniejsze sprawy, któremi zająć się zamierzał. Nie daje to poglądów, ani nie wyjaśnia stanowiska księcia, ale wskazuje jednak na szeroki zakres jego zainteresowań. Pozatem akta misji polskich zagranicą, pozwalają na bardzo szczegółowe i dokładne opracowanie naszych zabiegów w stolicach zachodnich, co w pracy niniejszej, jako nie związane ściśle z tematem, zupełnie pominięłam.

Skróty używane:

- Aad. — Archiwum Akt Dawnych w Warszawie.
- Akta RN. — Akta Rządu Narodowego.
- Akta NSKr. — Akta Najwyższego Sądu Kryminalnego.
- B. Cz. — Biblioteka Czartoryskich w Krakowie.
- B. Kr. — Biblioteka Krasińskich w Warszawie.
- B. R. — Biblioteka Raperswilska.
- B. Z. — Biblioteka Zamojskich w Warszawie.
- B. W. — Biblioteka Warszawska.

wierzył w listopadzie 1830 roku. Nie był rewolucjonistą, przeciwnie wychowanie, charakter, zamiłowania i ideały, wszystko sprzeciwiało się w księciu rewolucji, środkiem gwałtownym, krwawym, nieodwołalnym. Łagodny, miękki, spokojny, przytem mało i źle znający swoje własne społeczeństwo, przez pomyłkę mógł być tylko uważany przez spiskowców za jednego z przyszłych kierowników ruchu, którego nie pragnął i za złe najgorsze uważał. Był przytem już człowiekiem starym, zmęczonym, steranym przez życie, przez nieszczęścia kraju, które całym sercem przeżywał. Nie miał zapału młodości, wiary zdolnej dokonać cudów. Rozumował, obmyślał i w rezultacie powstania nie chciał i nie wierzył, aby ono wybuchnąć mogło.

Tymczasem młodzież szykowała ruch jakiś, szykowała zbrojny protest przeciw wszystkim nadużyciom i gwałtom, jakie działy się w Królestwie. Czy wiedział książę o przygotowaniach, czy spiskowcy, wierząc w poparcie księcia mieli do tego jakiś podstawy? Wedle Zaliwskiego i Mochackiego zwracano się do Czartoryskiego i paru innych wybitniejszych ludzi, szukano porozumienia w sprawie utworzenia przyszłego rządu¹). Jeśli tak było w istocie, to jednakże Czartoryski żadnej konkretnej odpowiedzi nie dał, niczem nie upoważnił spiskowców do liczenia na jego udział w powstaniu. Odniósł się do przygotowań całkiem biernie, jak to stwierdza Zamojski²), w gruncie rzeczy nie bardzo im wierzył, nie potraktował poważnie, a prawie napewno nie wiedział nic konkretnego, ani pewnego o mającym nastąpić wybuchu. Powie też kiedyś książę z wyrzutem, że powstanie było ukrywane przed ludźmi, którzy „w takiej potrzebie mogli skutecznie radzić i działać”³)

Mowa Czartoryskiego na sejmie letnim 1830 r. jest bardzo oględna, ostrożna, wzywa do cierpliwości i spokoju, do zachowania obecnego dobra, do wyrzeczenia się namiętności⁴). Jesienią — w październiku i listopadzie porozumiewa się Czartoryski z W. Ks. Konstantym, może podczas rozmów w Belwederze powstały jakieś iluzoryczne plany wspólnej opozycji przeciw carowi, wspólnej akcji na rzecz Polski, gdzie coraz lepiej czuł się W. Książę. Konstanty informował księcia o pogłoskach co do wybuchu, Czartoryski wyrażał potępienie dla wszelkich zamachów na cesarzewicza. Burza szła, zbliżała się wielkimi krokami, a jednak zaskoczyła księcia i zastała nie przygotowanym, niepewnym.

¹) Mochacki, *Powstanie Narodu Polskiego*, Paryż 1834 r. Tokarz, *Noc listopadowa* str. 44, 243. Warszawa 1925.

²) „*General Władysław Zamojski*”, Poznań 1913 r., str. 364, t. I.

³) Czartoryski, *Żywot J. U. Niemcewicza*, Paryż 1860 r.

⁴) Zamojski, str. 336, t. I. „*Mowy na sejmie 1830 r. miane*”. Warszawa 1830 r.

Jesień spędza Czartoryski częściowo w Warszawie, częściowo w Puławach, wśród spokojnych zajęć, przy malowaniu rodzinnych portretów. Uroczyscie obchodzono tam imieniny księżnej Izabelli w dniu 19-go listopada, odbył się bal, na który zjechali goście i z Warszawy. Wobec wieści o ruchach rewolucyjnych Czartoryski wyraził obawę wybuchu, któryby nowe tylko na kraj nieszczęścia sprowadził⁵⁾. Wieści z Warszawy komunikowane przez Niemcewicza są zrazu zupełnie pocieszające „u nas dzięki Bogu wszystko spokojnie”⁶⁾ Potem zjawia się jednak nuta obawy, w Warszawie pewne poruszenia potępiania jedynie godne⁷⁾. W każdym razie książę jedzie do stolicy, gdzie się zatrzymuje na Nowym Świecie w pałacu t. zw. Olejnym, ks. Sapieżyny matki jego żony⁸⁾ I oto dzień 29 listopada zastaje księcia na powstanie nie przygotowanego, niewierzącego ani w możliwość wybuchu, ani w zwycięstwo, nie mającego co najgorsza żadnego planu, ani chęci oderwania Polski od Rosji. Wprost nie wierzył, nie wyobrażał sobie podobnej ewentualności. A w takim samym położeniu był cały niemal kraj, nie było wiary w powstanie, nie było planu, nie było decyzji. Nie było ani rządu, ani wodza. Toż też wynik naprawdę mógł wzbudzać wiele wątpliwości w umysłach, rozumowo na sprawę patrzących.

I.

DWA PIERWSZE MIESIĄCE POWSTANIA

Wybuch powstania zastaje ks. Adama Czartoryskiego na wieczorze u wojewodziny Potockiej, dokąd pojechał mimo wiadomości o planowanym na ten wieczór właśnie rozpoczęciu walki⁹⁾. Ks. Adam ostrzeżeniom nie uwierzył, bo do ostatniej chwili odrzucał możliwość tego, co za klęskę kraju uważał. Ale teraz trzeba było pogodzić się już z faktem dokonanym. Z pewnym trudem powraca Czartoryski do domu, gdzie dochodzą go echa wypadków. Wiadomość o pierwszych starciach, o zabójstwie poważnych generałów, powiększa tylko nieufność księcia do spiskowców, budzi w nim lęk przed anarchją i rozpetaniem żywiołów ślepej rewolucji, wiadomość o braku powstańczego rządu budzi troskę głęboką o los dalszy kraju pozbawionego kierownictwa, zdanego na łaskę niedoświad-

⁵⁾ A. E. K o ź m i a n, *Pamiętnik*, II, 312.

⁶⁾ 3. XI. 30 r. Niemcewicz do Czartoryskiego. *Czartoryski Żywot*, 358.

⁷⁾ 17. XI. 30 r. j. w. 23. XI. 30 r. Krukowiecki do Czartoryskiego B. Cz. 5297.

⁸⁾ Na tem miejscu stanął później obok kościoła Św. Krzyża pałac A. Zamojskiego, Dzisiejsze Min. Spr. Wewn.

⁹⁾ D e m b o w s k i, *Moje wspomnienia* 1902, str. 28, t. I.

czonej, zapalnej młodzieży. Decyzja w. ks. Konstantego biernego czekania na dalszy bieg wydarzeń i pozostawienia inicjatywy polakom, wpływa ostatecznie na postanowienie Czartoryskiego wzięcia udziału w wypadkach.

Pierwszym do tego krokiem będzie myśl zwołania Rady Administracyjnej. Myśl powstaje na naradzie z Wł. Zamojskim. Młody, zdolny i rzutki siostrzeniec księcia, adjutant Konstantego, przybywa do Czartoryskiego przynosząc ważne wiadomości o wydarzeniach. Już prawie w nocy zapada doniosła decyzja zwołania Rady Administracyjnej. Czyja to była myśl Czartoryskiego czy Zamojskiego, trudno dziś dociec jakoż powstała między nimi dwoma bez świadków¹⁰⁾. Faktem jest, że natychmiast zarządził Czartoryski energiczne jej wykonanie. Posłał Zamojskiego do Lubeckiego, który choć ułoża zmarłego syna równocześnie też samo uczynić zamysłał.

Tymczasem sam książę, w towarzystwie sekretarza Błotnickiego, idzie do przewodniczącego Rady Administracyjnej Sobolewskiego, który mieszka w pałacu Branickich. Ale tutaj wszystko zamknięte, zabarykadowane, mieszkańcy wystraszeni. Nie pomogło dobijanie. Błotnicki musiał przejść przez mur, aby dostać się do środka¹¹⁾. Wpuszczono księcia, który wystraszonemu, wahającemu się Sobolewskiemu wyklada swój plan: trzeba zwołać Radę Administracyjną i powołać do niej ludzi popularnych, gdyż bez tego nie będzie ona miała żadnego wpływu i znaczenia. Czartoryski od lat dwunastu w Radzie nie zasiadał, jest jednak jej członkiem, teraz pragnie dobrać kilku towarzyszy, jak Niemcewicza, Kochanowskiego i innych. Sobolewski się waha, ale ustępuje, gdy z podobnym planem przybywa doń ks. Lubecki, gotów wziąć wszystkie poczynania na swą wyłączną odpowiedzialność i zasługę. Posłano więc po innych członków Rady i zaproszono nowych.

Kiedy stworzono coś nakształt rządu, kiedy w starą formę instytucji państwowej wiano treść nową, Czartoryski wierzył, że przekształcona Rada potrafi zapobiec anarchji, że ocali życie wielu obywatelom, że zapewni jakiś porządek w kraju. To były te potrzeby aktualne, które skłoniły księcia do wystąpienia czynnego. Pozostawała teraz niemniej ważna sprawa przyszłości, „jak my tu wybrniemy z tego nieszczęścia” — troskał się Czartoryski¹²⁾. Jedyną drogę widział w porozumieniu się z Rosją, o kontynuowaniu natychmiast zbrojnego wysiłku nie było nawet mowy.

¹⁰⁾ B a r z y k o w s k i, *Historja Powstania Listopadowego*, 1883, 327, I, twierdzi, że to myśl Czartoryskiego.

¹¹⁾ B a r z y k o w s k i, 326, I. G a d o n, *Ks. Adam Czartoryski podczas Powstania Listopadowego*, Kraków 1892, 11.

¹²⁾ K. K o ź m i a n, *Pamiętnik od roku 1815*, Kraków 1865 r., 480.

Toteż zaraz w nocy w delegacji do w. ks. Konstantego, obozującego w Alejach pojechał ks. Adam wraz z Lubeckim, chodziło o zbadanie opinii i nastroju carewicza, o wspólne obmyślenie dalszego stosunku do powstania. Ale od tego uchylił się Konstanty, niech Polacy sami naprawią zło, jakie uczynili.

Rada Administracyjna zostawiona sama sobie wydała w myśl intencji ks. Adama odezwę do ludności, wzywającą do spokoju, do porządku, obiecuje jednak troszczyć się odtąd losem kraju zgodnie z ogólnym życzeniem, „do nas będzie należało dopełnić powinności naszej, zapewnienia praw i konstytucyjnych swobód krajowych”. Pozatem Rada zdobyła się na czyn już bądź co bądź rewolucyjny oficjalnego i na stałe przybrania zaproszonych gości. Oba akty wydano przecież imieniem króla.

Ranek 30-go listopada zastaje dwa obozy walczące: powstańców i Konstantego, a między nimi zawieszoną jak w powietrzu niepewną, niewyraźną Radę Administracyjną, nie mającą mandatu z żadnej strony, powołaną na widownię przez bierność i inercję walczących. Kiedy na wniosek Lubeckiego Rada około godziny jedenastej odbyła przenosiny do gmachu Banku Polskiego i w asyście konnej wćjska przeszła pieszo przez ulicę miasta, nastąpiło pewne pogodzenie i złączenie Rządu z powstaniem.

Ks. Czartoryski nie przestał jednak być w rozterce. „To co zaszło jest największym nieszczęściem dla kraju. Bóg jeden wie jak się to skończy”¹³⁾, stwierdza z rozpaczą. Zwołując Radę Administracyjną nie myślał, że temsamem przystępuje do powstania, zrobiły to jednak wypadki. I tak dążąc do zlikwidowania wybuchu, do utrzymania porządku, niedopuszczając do ogólnego rozprzeżenia, Czartoryski czyni krok za krokiem naprzód, aż zapóźno już będzie się cofać. „Porwani zostaliśmy w sposób niepojęty, napróżno i bezowocnie byłibyśmy chcieli opór stawić, lub się cofać” — pisze do St. Zamojskiego¹⁴⁾. „Na początku rewolucji nie było możności rozpatrzenia swego położenia. Naglące co dzień okoliczności ogarnęły wszystkich, szliśmy nie oglądając się, gdzie kogo los postawił, aby tylko rzecz publiczną z codziennych niebezpieczeństw ocalić”¹⁵⁾.

Zadanie, jakie Czartoryski widzi teraz przed sobą, jest, jak i ubiegłej nocy, dwojakie: trzeba ustalić rząd narodowy, zdolny zapewnić spokój w kraju i porozumieć się z carewiczem. A więc dwa zagadnienia: rząd i układy, wypełnią sobą całkowicie pierwsze dni powstania. Przy

¹³⁾ j. w.

¹⁴⁾ 6. XII. Czartoryski do ordynata Zamojskiego. Z a m o j s k i, II, 37.

¹⁵⁾ Bruljon ręką Czartoryskiego. B. Cz. 5311. G a d o n, 5.

rozstrzygnięciu obu tych problemów odrazu blado wygląda rola księcia, który posiadał przecież wielką popularność, zaufanie, tak wśród szerokich mas ludności, narazie z rezerwą do powstania usposobionej, jak pośród młodzieży, która podjęła walkę orężną. Czartoryski mógł w swoje ręce pochwycić władzę i pokierować powstaniem wedle właściwego planu. Książę jednak jasnego planu nie miał, popierał Lubeckiego, dążącego do wyzyskania wybuchu, dla pokojowych ustępstw Rosji. Kiedy Zamoyski porusza w dziwny dość sposób za pośrednictwem konsula pruskiego myśl ogłoszenia niepodległości, Rada Administracyjna z przestachem przyjmuje ten projekt „Zostaniemy wierni królowi” — stwierdza Lubecki. Takie jest i przekonanie księcia. Po tej linii poszły układy z w. ks. Konstantym.

Należało pomyśleć przecież o osobie carewicza obozującego spokojnie pod Warszawą, a którego usunięcia domagano się ze strony posłów sejmowych zebranych w Warszawie. 1-go grudnia na wieczornym posiedzeniu wydziału Wykonawczego Rady Administracyjnej postanowiono wysłać do w. księcia deputację. Omawiano żądania, jakie należy postawić cesarzewiczowi, a więc cofnięcie w. księcia z Polski wraz z wojskiem, gwarancje konstytucyjne i rozszerzenie ich na Litwę i Ruś. Lecz ta szerokość zamierzeń straszy ks. Adama, trzeba siły zbierać a nie żądać odrazu rzeczy trudnych do uzyskania, „idzie o to czy jest podobieństwo to otrzymać i teraz otrzymać, kiedy nie mamy ani zasobu, ani siły. Byłoby to odstręczać. Walka między nami a Rosją nader nierówna. Słaby więc winien się starać siły pokrzepiać i nie puszczać się nieroztropnie na bitwę, w której ulec może i musi”¹⁶⁾. Dopiero nazajutrz rano ustalono instrukcje dla delegacji. Już teraz Rada Administracyjna przemawiała imieniem kraju. Miano żądać wypełniania konstytucji przy rozszerzeniu jej na t.zw. prowincje zabrane, zwolania jeneralnego sejmku, niewprowadzania wojska rosyjskiego do Polski, oraz ogólnej amnestji.

Pozostawała jeszcze sprawa wyboru delegacji. Lubecki żądał udziału w niej Czartoryskiego, Mostowski proponował, aby zamiast księcia posłać Radziwiłła. Dembowski znowu sprzeciwiał się Lubeckiemu, ale tu przeważała wola księcia Adama, „Nikt tyle w. księciu nie powie co Lubecki”¹⁷⁾. Wybrano ostatecznie Czartoryskiego, Lubeckiego, oraz Lelewela i Ostrowskiego.

Z pewnym trudem przedarł się przez tłum powóz z delegowanymi. W. ks. Konstata przyjął ich w towarzystwie żony. I oto rozpoczęto przeszło pięciogodzinne narady, zakończone umową, która głosiła: 1) Konstata nie atakuje Warszawy, 2) wstawi się do cesarza o amnestję,

¹⁶⁾ Protokół R. A. Rocznik Tow. Hist. Lit. 1870—3.

¹⁷⁾ j. w.

3) nie zawezwie korpusu litewskiego, 4) wymiana jeńców. Jako punkt piąty dodano ogólne życzenie przyłączenia prowincyj.

Rola Czartoryskiego w toku tych doniosłych rozmów jest bardzo mała. Dyskusje prowadził Lubecki i Lelewel, głos zabierał Ostrowski, wystąpienie Czartoryskiego prawie niema śladu w ówczesnych relacjach i opowiadaniach. Wypowiedział się jedynie, kiedy rozpatrywano rzecz może najważniejszą, to czy Konstancy ma się cofać, czy wrócić do Warszawy. Taki powrót miałby znaczenie pierwszorzędne, dałby rewolucji, albe cennego zakładnika, albo niemniej poważnego sprzymierzeńca. Wraz z Lubeckim był ks. Adam za pozostaniem carewicza w Polsce¹⁸⁾. Przeciw temu głosowali Lelewel i Ostrowski, ku tej decyzji przechylił się i Konstancy, nie chcąc zapewne narażać swej osoby w zrewoltowanej Warszawie przy braku odwagi poniesienia ryzyka i odpowiedzialności¹⁹⁾.

Z takimi rezultatami powrócili delegaci do Warszawy, gdzie Rada Administracyjna miała potwierdzić zawartą umowę. Trafiono tutaj na nowe zamieszanie. Deputacja klubu żądała rozbrojenia i aresztowania Konstantego. Uznano to za rzecz spóźnioną, nie godzi się Radzie łamać danego już słowa²⁰⁾. Kiedy nazajutrz 3-go przybył Wł. Zamojski po ratyfikację umowy, zastał chaos całkowity w rządzie. Lubecki i Czartoryski dali jedynie niepodpisany list do carewicza, gdzie donosili o opanowaniu sytuacji przez rewolucję i doradzali jak najszybszy odwrót, bo może grozić starcie z wojskami w. księcia. Konstancy cofał się z granic Królestwa spokojnie, niezaczepiany przez nikogo, przeciwnie otoczony pewną opieką, gościnnie przyjęty w Puławach, gdzie nawet udzielono mu potrzebnej pomocy finansowej²¹⁾. W ten sposób został zakończony pierwszy okres rokowań z Rosją. Pozostała jeszcze do uregulowania sprawa ustalenia formy rządu.

Fikcja Rady Administracyjnej, przeżywającej kolejne ewolucje nie wystarcza już księciu, pragnie wyjaśnienia sytuacji przez utworzenie rządu Królestwa. Taką propozycję stawia na posiedzeniu 1-go grudnia, ale poparcia nie uzyskuje²²⁾ Broni teraz uparcie przed nieufnością posłów

¹⁸⁾ Wedle protok. Czart. jakby za odejściem: „oddalić się”, przeciwnie — wedle wszystkich relacyj pamiętnikarskich.

¹⁹⁾ O deputacji w Wierzbnie Lelewel, *Pamiętnik z roku 1830—1*, wyd. J. I. Iwaszkiewicz. Warszawa 1924 r. Mochnacki, Kruszewski, *Pamiętnik*, 1890, Barzykowski i inni.

²⁰⁾ Bronikowski twierdzi, że jakiś podchorąży robił propozycje porwania w. ks., Czartoryski miał obiecać ewent. poparcie. Ale kiedy posłał Bron. z zapytaniem, ile trzeba koni i ludzi, podchorążego już nie było. Bronikowski, *Sprostowanie niektórych szczegółów dotyczących Klubu Patrijotycznego w Warszawie*, Kronika Emigracji. III. 307.

²¹⁾ Prądzyński, *Pamiętnik*, 1909 r., I, 272 i 339.

²²⁾ Protok R. A.

sejmowych i spiskowców osoby min. Lubeckiego, na kategoryczne życzenie księcia Lubecki w Radzie pozostaje, gdy się jej skład zmienia pod wpływem zebranych w Warszawie posłów.

Stworzono narazie pewną emanację Rady w postaci nieokreślonego, niewyraźnego Wydziału Wykonawczego, runął on niebawem pod naporem rewolucji skupionej w Klubie Patrjotycznym. Bo książę nie umie stworzyć rządu sprawnego, sprężystego, nie umie zapewnić mu spokoju i bezpieczeństwa. Rada Administracyjna, której w zastępstwie niechętnego Sobolewskiego przewodniczy, urzęduje wśród ogólnego chaosu i zamieszania, przy tłumie widzów, bez żadnego zabezpieczenia, bez straży i opieki. Anarchja tak niekcpojąca księcia wkrada się przedewszystkiem do rządu, do dziedziny pod jego bezpośrednią władzą pozostającej. Kiedy przybywa deputacja Klubu, kiedy podnieceni przedstawiciele rewolucji wtargnęli na salę posiedzeń Rządu w płaszczach i z bronią w rękę, niema komu bronić im dostępu, niema komu osłonić powagi obrad, próżno kasztelan Kochanowski stara się osobą swoją powstrzymać przybyszów.

W obliczu „rewolucji”, która staje przed oczami księcia w postaci delegacji Klubu, Czartoryski nie traci przecież głowy, wśród ogólnego zamętu i przerażenia, jeden książę spokojny, zrównoważony, rozmawia „z uprzejmością, lecz zarazem i z pewną energją”²³⁾. W imieniu przybyłych przemówił narazie Dobrogójski domagając się prócz innych spraw atakowania carewicza. Atakować w. księcia nie można — oznajmia Czartoryski, bo została już zawarta umowa. „To są żarty Mości Książę” wybucha Mochnacki, wywołując ogólne oburzenie. Ks. Adam i teraz nie traci zimnej krwi, oświadcza spokojnie „złóćcie panowie żądania i oddalcie się”. Obiecuje następnie wziąć pod rozwagę dezyderaty ludu.

Delegacja opuściła salę posiedzeń Rządu, zostawiając wszystkich w głębokim smutku i rozterce. W nocy (z 2-go na 3-ci) rząd rozpoczął debatować nad tem, co dalej robić. Dobrano znowu kilku przedstawicieli z Klubu. Nazajutrz zaraz Mochnacki wystąpił na sesji przeciw Lubeckiemu. Broni ponownie jego osoby i dalszego udziału w rządzie Czartoryski. Usunięcie Lubeckiego „byłoby klęską dla kraju”. Tymczasem obrona nie pomaga. Sztuczny już całkowicie twór, jakim po tylu zmianach stała się Rada Administracyjna, musi wreszcie runąć. Przewodniczący Sobolewski, który i tak przeważnie ustępował swych funkcyj Czartoryskiemu, teraz chce się usunąć definitywnie. Więc Czartoryski spełnia to, o czem myślał już od paru dni, i przeprowadza reformę rządu. Postanowiono utworzenie Rządu Tymczasowego z 7-miu członków, Czartoryski będzie przewodniczącym. Decyzja aczkolwiek powzięta

²³⁾ Barzykowski, I, 375.

już 3-go ze względów do pewnego stopnia technicznych, dopiero 4-go została oficjalnie proklamowana. Chodziło o to, że Sobolewski nieobecny nie mógł podpisać aktu utworzenia Rządu, nie chciał zaś Czartoryski sam siebie mianować prezesem nowego rządu. I tak „cichy bezrząd pozostał na całą noc”.

Rząd ukonstytuował się 4-go i rozpoczął działalność kilkodniową ważnymi decyzjami, mającymi na celu zorganizowanie rozprzężonego życia kraju. Jakaś rolę grał ks. Czartoryski w Rządzie Tymczasowym, trudno powiedzieć, w każdym razie w świetle protokółów wygląda ona bardzo blado i bezbarwnie, książę milczał uparcie przez cały czas.

Po za stroną prac oficjalnych Rządu ks. Adam nie opuszczał rąk, pracował energicznie nad dalszym ukształtowaniem wypadków. Praca ta jednak, znowu niekoniecznie za świadomą wolą księcia, poszła w kierunku najzupełniej dla sprawy nieszczęśliwym, doprowadziła bowiem do władzy Chłopickiego.

Od pierwszej chwili powstania, aczkolwiek niechętny walce uważał przecież Czartoryski sprawę zorganizowania armji za rzecz jedną z najważniejszych. „Trzeba siły zbierać” — mówił. Kraj cały widzi w Chłopickim jedynego kandydata na wodza i zbawcę ojczyzny. Ks. Adam nie podziela może tego przekonania. Kiedyś dawniej przed wybuchem, gdy informował go Zamojski o wrogim stosunku Chłopickiego do możliwej rewolucji, dodając, że przez popularność jaką posiada stać się może podczas powstania „narodową kłeską”, — Czartoryski odrzekł „to dziś dopiero go poznałeś”²⁴⁾. Mimo tego mniemania teraz w decydującym momencie ulega ogólnemu zdaniu, niezdolny oprzeć się głosowi opinji, sam dokłada wszelkich starań, aby skłonić Chłopickiego do przyjęcia dowództwa armji.

30-go listopada, kiedy Chłopicki przybywa wreszcie do Rady Administracyjnej, odmawiając proponowanej godności, Czartoryski zaklina go „w imieniu sprawy narodowej i powinności Polaka”²⁵⁾. Po paru dniach sprawowania przyjętego wreszcie dowództwa, po ataku apopleksji Chłopicki chce ustąpić, ponownie teraz Czartoryski robi wszystko, aby upartego generała zatrzymać.

5-go grudnia o godzinie 4-tej rano jest u Czartoryskiego Władysław Zamojski, radzą nad sposobami przekonania Chłopickiego. Rano idzie Czartoryski z Zamojskim do niego, spotykają tam już Niemcewicz. Rozpoczęto pertraktacje, wylania się myśl dyktatury. Ks. Adam mało mówi i zdaje się „raczej ulegać niż pochwalać”²⁶⁾. Dyktatura nie jego

²⁴⁾ Z a m o j s k i, I, 363.

²⁵⁾ B a r z y k o w s k i, I, 341.

²⁶⁾ Z a m o j s k i, II, 13, Wedle B a r z y k o w s k i e g o pomysł dyktatury wyszedł od Czartoryskiego. inaczej twierdzi Dembowski i Koźmian.

jest pomysłem, odnosi się do niej z rezerwą, ale nie protestuje: zachowuje się biernie. Pozwala Chłopickiemu na objęcie władzy najwyższej, choć kiedyś podzielał zdanie, że to będzie klęską dla kraju. Już teraz z siłą coraz większą uwidacznia się słabość i bierność księcia, obawa przed wzięciem na siebie odpowiedzialności za krok stanowczy opinii przeciwny. Może ma nadzieję, że Chłopicki zabezpieczy przed anarchią i rozpadem rewolucji, że dzięki swej popularności opanuje opinię, a wie, że będzie tak, jak książę, dążył do układów.

Po powrocie do Rządu Czartoryski stara się jednak ograniczyć zakusy przyszłego dyktatora i inspiruje oddanie mu władzy jedynie wojskowej, z zachowaniem cywilnej dla Rządu. Nie tego pragnął generał, obraził się nawet na Czartoryskiego za to zbyt małe poparcie i nie oglądając się na Rząd ogłasza swą dyktaturę.

Było to rozstrzygnięcie, dające zaledwie trzynaście dni względnego spokoju.

Okres ten wypełnia Czartoryskiemu praca w Rządzie Tymczasowym, który pozostał nadal jako ciało doradcze, oraz przemyślenie swego stosunku do wypadków. Jest on jeszcze zwolennikiem układów, co podkreśla silnie w liście do Zamojskiego: „Staramy się utrzymać jakieś podobieństwo rokowań, o których warjaci słyszeć nie chcą”²⁷). Toż samo powtarza młodemu Koźmianowi „układać się, układać koniecznie potrzeba”, bo „czyż można co innego zrobić”²⁸). Ale już rozpoczyna się ewolucja w poglądach księcia, już pojmować zaczyna, że trzeba myśleć o zbieraniu sił, o zbrojeniach, które w każdym wypadku pożyteczne będą, ułatwić mogą pertraktacje pokojowe, z drugiej znów strony te rokowania dadzą czas do odpowiednich przygotowań wojennych. Kiedy Chłopicki wysyła do Petersburga deputację złożoną z Lubeckiego i hr. Jezierskiego, która miała wobec cara wyjaśnić wypadki zaszłe w Polsce, postarać się uzyskać pewne ustępstwa, słowem dojść z Rosją do porozumienia, Czartoryski wedle zdania oddanego towarzysza swych prac nie wierzył w realne rezultaty tego kroku. Deputację uważał za akt konieczny ze względu na Europę, ale większego znaczenia doń nie przywiązywał.

Ta ewolucja pojęć księcia Adama była jednak bardzo powolna i niezdecydowana, bo Czartoryski nadal osłania dyktatora, choć ten publicznie wypowiada się przeciw wojnie.

17-go grudnia przed otwarciem sejmu przybyło do dyktatora na naradę kilkunastu posłów i senatorów z Czartoryskim, Lelewelem, Ostrowskim na czele. Książę Adam pierwszy zabiera głos: trzeba się

²⁷) 6. XII. Czartoryski do ordynata Stanisława Zamojskiego. Z a m o j s k i, II, 37.

²⁸) A. E. K o ź m i a n, *Pamiętnik*, II, 380.

porozumieć co do przyszłej formy rządu. Sejm chce władzę o szerokim zakresie powierzyć Chłopickiemu, ponieważ uważa wojnę za konieczność. Dyktator oznajmia wtedy, że przyjmie władzę tylko nieograniczoną, a następnie wygłasza swoje wyznanie wiary. Wierzy jedynie w układy, będzie się starał uzyskać gwarancje konstytucyjne dla Królestwa, nie ponad to nie obiecuje. W żadną dyskusję wdawać się nie chce, Czartoryskiemu przerywa, gdy chce coś powiedzieć, i zebranie opuszcza²⁹⁾. Teraz następuje kosternacja. Zwierchowski żąda poinformowania sejmu o usposobieniu dyktatora, Czartoryski przeciwnie prosi o tajemnicę, cały wybuch zwalając na gwałtowność Chłopickiego.

Na drugi dzień 18-go grudnia mimo wszelkie starania Czartoryskiego, Ostrowskiego i innych Sejm konstytuuje się samorzutnie i ogłasza powstanie za narodowe. Próżno Czartoryski pełniąc obowiązki prezydującego w senacie podkreśla wielokrotnie, że właściwe, „uroczyste” otwarcie sejmu, nastąpi w terminie wyznaczonym przez Chłopickiego³⁰⁾.

Dyktator obrażony, oburzony w nocy z 18-go na 19-tego pismem do Czartoryskiego składa władzę, żadnych wyjaśnień nie przyjmując. Znając przekonania Chłopickiego, wiedząc, jakie jest jego stanowisko i program, rozpoczęto jednak usilne starania, aby władzę wziął w swoje ręce. Przysiąc trzeba, że odpowiedzialność za dalsze wypadki dziełć muszą z Chłopickim wszyscy członkowie konferencji z 17-go grudnia, którzy, wiedząc do czego dąży, byli stronnikami dalszej jego dyktatury.

Od rana 19-go Czartoryski i Ostrowski udali się do Chłopickiego, który narazie ich nie przyjął, ale odłożywszy na bok wszelką nawet osobistą ambicję, Czartoryski wraca ponownie i pertraktacje się toczą. Warunkiem Chłopickiego — limita sejmu, tego znów nie chcą posłowie. Ks. Adam w pewnej chwili opuszcza dyktatora „ze łzą w oku”³¹⁾. Wreszcie doprowadza do kompromisowego porozumienia. Uchwała regulująca nową formę dyktatury zapada 20-go grudnia.

Kiedy Chłopicki zjawia się w sejmie, wita go ks. Adam jako przewodniczący senatu, jakby nie było żadnych zatargów i dyskusji, jakby poglądy dyktatora całkowicie pokrywały się z poglądami sejmu i księcia. „Żadna wątpliwość nie zbliża się do serc naszych, owszem powierząc ci władzę najwyższą, przekonani jesteśmy, że czynimy to co do ustalenia bytu ojczyzny naszej koniecznie potrzebne”, „przekonani jesteśmy o twoim sposobie myślenia, polegamy zupełnie na twojej dzielności, na twoim niezłomnym charakterze, na słowie cnego polaka”³²⁾.

²⁹⁾ Mochnacki, 83. Barzykowski, I, 457.

³⁰⁾ Lelewel, 34. Mochnacki, IV, 91.

³¹⁾ A. E. Koźmian, II, 401.

³²⁾ *Dziennik sejmu 1830—31 r.*, wyd. Roztworowski, Kraków 1912 r. I, 52. Mochnacki, IV, 130.

W następnym okresie dyktatury książę Adam jest członkiem dwóch ważnych instytucji: Deputacji Sejmowej czuwającej nad władzą dyktatora i Rady Najwyższej Narodowej, jaka powstała w charakterze ciała doradczego na miejsce Rządu Tymczasowego. Zadaniem jej jest zapelnienie skarbu, zaopatrzenie wojska, wykonywanie rozporządzeń dyktatora, czuwanie nad bezpieczeństwem kraju, „rozkrzewianie ducha narodowego i prostowanie opinii publicznej”³³).

Członkowie podzielili się sprawami, książę Adam otrzymał odrazu kierunek interesów dyplomatycznych. Rada odbywała posiedzenia codziennie od 10—1 i od 5—8 wieczór. Bywa na nich zawsze obecny Czartoryski³⁴), aczkolwiek w podpisywaniu rozporządzeń często zastępują go inni członkowie³⁵).

Podczas urzędowania Rady Najwyższej Narodowej wiele spraw poruszano na jej posiedzeniach.

Jedną z pierwszych był wniosek zmiany intytulacji wyroków sądowych. Proponowano, aby zamiast w imieniu Mikołaja wydawać je nadał w imieniu dyktatora. Książę Adam jest temu przeciwny, zmianę taką uważa za przedwczesną. Sejm nic dotąd nie wyrzekł o uchyleniu, ani zawieszeniu władzy królewskiej, takie postanowienie byłoby wypowiedzeniem wojny, a my wszak prowadzimy pertraktacje. Poparł księcia Ostrowski, jednakże pozostali członkowie, a więc większość innego byli zdania. Projekt z dodatkiem słowa „tymczasowo” zostaje uchwalony i przesłany dyktatorowi do zatwierdzenia³⁶). W braku odpowiedzi R. N. N. zwróciła się 26. XII raz jeszcze do Chłopickiego prosząc o decyzję, proponuje teraz, aby intytulować wyroki w „imieniu władzy najwyższej Królestwa”, jeśli nie chce, aby w jego imieniu. Odpowie Chłopicki 27. XII, w sposób usuwający wszelką odpowiedzialność, każe mianowicie protesty weksłowe wydawać w formie prostych zaświadczeń, bez intytulacji³⁷).

Sprawy duchownych, które dawniej załatwiano w drodze stosunków dyplomatycznych z Rzymem, na wniosek Czartoryskiego przekazano tymczasowo sekcji duchownej³⁸). Podczas obszernej i długiej dyskusji w sprawie ustanowienia kary na szpiegów, Czartoryski godzi rozbieżne opinie, proponując utworzenie osobnej komisji, która ustalałaby winę

³³) Protokół posiedzeń Rady N. N. 32.

³⁴) j. w.

³⁵) Księga Postanowień Rządu. B. Kr. 870.

³⁶) 23. XII. posiedzenie RNN, protokół Aad. R. N. 32.

³⁷) j. w. Barzykowski twierdzi, że na pierwotną odmowę Chłop. RNN. groziła dymisją, zmuszając tem do ustępstwa.

³⁸) Wymieniam tu jedynie te sprawy, w których wypowiedział się ks. A., nne pomijając.

oskarżonego i drugiej określającej już samą karę, jaką wymierzyć należy³⁹⁾. W obowiązkach R. N. N. leżało wpływanie odpowiednie na opinie i podnoszenie ducha w kraju. W tej sprawie toczono długie narady. Dembowski podniósł, że drogą najprostszą są pisma perjodyczne, nie zawsze jednak ludzie chcą wierzyć dziennikowi oficjalnemu. Czartoryski przyznał, że tak jest w sprawach politycznych, ale pozatem istnieje jeszcze szeroki zakres wpływu, jaki rząd wywierać może na społeczeństwo za pomocą pism. Należy utworzyć własne, któreby niweczyło przedewszystkiem szkodliwe myśli jakie prasa perjodyczna wpaja częstokroć w społeczeństwo, a rozpowszechniało „użyteczne prawdy” i „pojęcia szlachetnej wolności”. Inne głosy podnosiły, że ścieranie się opinij, dysputa, odpowiedzi na artykuły szkodliwe dadzą właśnie rządowi dokładny obraz społeczeństwa, jego zapatrywań i potrzeb. Postanowiono ostatecznie przy wydziale dyplomatycznym urządzić specjalne biuro do spraw wpływania na opinię publiczną⁴⁰⁾. Jako pismo urzędowe obrano „Dziennik Powszechny”, który miano subsydjować, ponadto zobowiązano Fr. Wężyka do pisywania przy pomocy dobranych osób, artykułów również i do innych pism, gdzie będą drukowane na koszt rządu.

Pozatem R. N. N. zajęła się sprawą budżetu na rok 1831, utworzeniem fabryk broni, sprawami podatkowymi, wstrzymała wywóz zboża zagranicę. Prawa o składce na pomnik Aleksandra nie zniesiono, motywując to wdzięcznością za nadanie konstytucji, a jedynie odłożono do czasów pomyślniejszych. Najważniejsze były teraz sprawy wojskowe a więc tworzenie zapasów żywności, naco otworzono w Banku Polskim specjalny kredyt⁴¹⁾. Intendentom polecono szczególny nadzór w tych rzeczach, a na wniosek Czartoryskiego kazano im co trzy dni składać raporty. Również na wniosek księcia polecono ministerstwu spraw wewnętrznych przedsięwzięcie specjalnych środków w celu zabezpieczenia ludności przed głodem, jaki grozi z wiozną⁴²⁾. Dalszy wniosek Czartoryskiego to zabezpieczenie żon i dzieci wojskowych. Żony szeregowców utrzymywać miały gminy wiejskie, a na żony oficerów miano zbierać dobrowolne składki. Ustanowiono komitety po województwach, dla przestrzegania tych spraw. Wezwano Komisję Spraw Wewnętrznych, także na wniosek księcia, do jak najszybszego organizowania Gwardji Narodowej w Warszawie. Prośba Niemcewicza przedstwiona przez ks. Adama, aby zwolnić od udziału w gwardji urzędników kancelarji senatu została odrzucona.

³⁹⁾ posiedzenie z 3. I. j. w.

⁴⁰⁾ j. w.

⁴¹⁾ Raporty RNN. do dyktatora Aad. R. N. 32.

⁴²⁾ posiedzenie z 26. XII. j. w.

Przeprowadzenie zbrojeń trafiało jednak na poważną trudność ze strony dyktatora, aby zyskać jego zgodę na tworzenie nowych pułków musiano uciekać się do podstępów. Czartoryski z Ostrowskim udali się na pertraktacje w tej sprawie, pod pretekstem budżetu, a uzyskawszy z trudem zgodę i oficjalne podniesienie wojska do 100 tysięcy wrócili do rządu pełni radości, bo — jak mówi Barzykowski — „położenie było takie, że nieszło oto co było najlepsze, ale oto co przez dyktatora przyjętem zostanie”⁴³⁾. Chłopicki dowodził że boi się „ruchawki”, wojny nie chce, a co do tworzenia nowych pułków ustąpił jedynie Czartoryskiemu, ale ich z wojskiem nie połączy⁴⁴⁾ Ks. Adam rozumiał już konieczność szykowania się do walki.

O radę Najwyższą Narodową oparła się jeszcze jedna sprawa nieprzyjemna, mianowicie aresztowanie Lelewela, który w tym czasie pełnił funkcję ministra oświaty. Czartoryski energicznie stanął w obronie Lelewela oskarżonego o planowany zamach na dyktaturę i uzyskał jego uwolnienie. Stanowczo tego domagała się Rada N.N., gdy dyktator do jej uznania przysłał tę sprawę, śledztwo nakazała Rada przeprowadzić jak najszybciej sądowi Kryminalnemu, aby oczyścić osobę oskarżonego⁴⁵⁾. Do zeznań zgłosił się Czartoryski, podczas rozmowy potocznej Bronikowski będąc u księcia wspominał, że chcą prosić dyktatora o pozwolenie na otwarcie klubu, choć to nie jest wcale pożądane⁴⁶⁾ nicponadto.

To wszystko nie wypełniało jeszcze prac księcia Adama, był on ponadto prezesem bardzo ważnej instytucji. Bo przy skomplikowanym aparacie rządowym, poza ministrami, Radą N.N. i dyktatorem istniała przecież jeszcze sejmowa „deputacja czuwająca nad władzą dyktatora”.

Wedle uchwalonego regulaminu posiedzenia deputacji miały się odbywać zwykle w sobotę o 7-mej, a nadto nadzwyczajne w specjalnie nagłych sprawach. Postanowiła deputacja wbrew jednemu głosowi Czartoryskiego, że jej członkowie nie mogą przyjmować żadnych urzędów, z wyjątkiem członkostwa w R.N.N.⁴⁷⁾ Deputacja wglądała w sprawę zbrojeń, nakazując składanie tygodniowych raportów o ich postępie.

Ważną była sprawa manifestu sejmowego, jaki po ułożeniu przez komisję przedstawiono deputacji do zatwierdzenia. Manifest ten wylicza

⁴³⁾ *Historja powstania*, II, 13.

⁴⁴⁾ j. w., II II.

⁴⁵⁾ Aad. R. N. 1.

⁴⁶⁾ Aad. R. N. 23. O całej tej sprawie Kraushar *Zamach na dyktaturę Miscelanea*.

⁴⁷⁾ Protokół posiedzeń deputacji drukowany przez Pomarańskiego, *Deputacja sejmowa czuwająca nad władzą dyktatora*. Droga 1927 r. N. 6 i 7.

wszystkie krzywdy, jakieśmy zaznali od Rosji, tak za czasów Mikołaja, jak i Aleksandra, podkreśla nie wypełnienie obietnic przez zmarłego cesarza, który tak często mówił o przyłączeniu prowincyj. Powstanie wybuchło w obronie wolności i swobód i nie ustanie dopóki nie wywalczymy niepodległości i połączenia z uciemżonymi braćmi. Dn. 2.I. deputacja rozpoczęła obrady nad manifestem. Czartoryski domagał się odłożenia dyskusji do dnia następnego, gdyż nad sprawą tak ważną, należy się zastanowić w skupieniu, został jednak przegłosowany. Ks. Adam krytykuje manifest, pod względem zewnętrznym jest stanowczo za długi, za rozwlekły, jak na akt dyplomatyczny. Co zaś do strony zasadniczej Czartoryski uważa, że wobec całej Europy należy winę rozpoczęcia wojny zwać na Mikołaja, trzeba więc czekać na odpowiedź z Petersburga, tymczasem treść manifestu jest wypowiedzeniem wojny. Następny zarzut to naruszenie obowiązku wdzięczności dla Aleksandra, a on wszak nadał nam konstytucję. Krytyka ks. Adama nie podziałała jednakże, manifest zatwierdzono i postanowiono przesłać dyktatorowi. Czartoryski ociągał się z jego podpisaniem⁴⁸⁾ ale nie chcąc wprowadzać niezgody i jako przewodniczący czując się w obowiązku pójścia za większością, złożył swój podpis, załączając tylko do protokołu swój pogląd na piśmie. Wspomina tu jeszcze o błędzie jakim jest twierdzenie jakoby traktat Wiedeński pozbawił nas niepodległości, bo przecież dzięki niemu mamy dziś wojsko. Sejm nie postanowił o czasie ogłoszenia manifestu, a wszak jego redakcja ściśle od momentu zależna, opóźnienie nie zaszkodzi, lepiej się zbroić i w walce szukać ocalenia⁴⁹⁾.

Ks. Adam poraz pierwszy kładzie tutaj wyraźny nacisk na konieczność zbrojeń i walkę, która całym jest dla nas ratunkiem. Ostry manifest cara, jaki ukazał się w pismach berlińskich, zmusza do głębszego zastanowienia, do stanowczej rewizji poglądów i wykazuje jasno, że złudne i zwodnicze były wszelkie nadzieje na porozumienie pokojowe.

Potwierdza to dobitnie odpowiedź przywieziona z Petersburga przez Wyleżyńskiego. Dn. 7-go stycznia zjawił się na posiedzeniu Rady Najwyższej Narodowej Chłopiicki i tu otwarto przywiezione decydujące pisma. Znalaziono wezwanie do poddania, Lubecki prywatnie prosi Czartoryskiego, aby wpłynął na zaniechanie walki. Pierwszy głos zabrał ks. Adam, w gorących słowach wykazał, że cesarz nie daje żadnych gwarancyj, ani nadziei, musimy spełnić wolę narodu, trzeba się zbroić

⁴⁸⁾ M o c h n a c k i, IV, 188.

⁴⁹⁾ B. Cz. 5311. Wł. Zamojski w liście do ks. Ad. z dn. 10. XII. 31 r. pisze: „czy przyznałby wuj np. że głosował przeciwko redakcji manifestu i kilku głównym jego punktom. Czybyś próbował dziś jeszcze protestować błędne twierdzenie, że należy wyprzeć się dobrodziejstw przez cara Aleksandra nam udzielonych”. *Zamojski*. II, 472 i nast.

i szykować do walki, pertraktacje dalsze mogą jedynie posłużyć do zyskania na czasie. Dembowski radzi czekać na powrót Jezierskiego. Ale na wyraźne pytanie dyktatora: wojna, czy układy, Czartoryski raz jeszcze mocno powtarza, nie mamy wyboru, wszelkie środki honorowego traktowania wyczerpane, została nam jedynie walka, z bronią w rękę zdobądźmy naszą niepodległość⁵⁰).

Chłopicki postanowił odwołać się do sejmu, ale jeszcze po powrocie Jezierskiego, próbuje pertraktować z Radą Najwyższą Narodową. Na posiedzenie 14-go stycznia zawezwano wszystkich zast. ministrów, aby zasięgnąć ich opinii. Chłopicki zapytuje czy należy pozostawić sejmowi decyzję co do prowadzenia dalszych układów, lub rozpoczęcia wojny, czy też Rząd ma postawić konkretny wniosek. Pierwszy przemówił ks. Adam. Ze zwykłą swoją chęcią uchylenia odpowiedzialności za postanowienie nieodwołalne, radzi objaśnić tylko sejm o dotychczasowym przebiegu rokowań, pozostawiając jemu ostateczną decyzję. Większość jednak uważa, że rząd musi sam postawić wniosek rozstrzygający o przyszłości. Rozpoczęto dyskusję, teraz ks. Adam wypowiedział się za koniecznością przedłużenia rokowań dla zyskania na czasie. Prawa nasze są niewątpliwe, ale „czyliż już mamy dostateczne siły dla poparcia tych praw — rozumiem, że jeszcze nie. Starajmy się więc zyskać czas przez negocjacje, abyśmy dalej posunąć mogli uzbrojenia się nasze, a temsamem byli pewniejsi skutku”. Większość wypowiedziała się stanowczo za zerwaniem i wojną. Ta opinja księcia różni się cokolwiek od tej, jaką wypowiedział przed tygodniem. Może pod wpływem Jezierskiego, może rozejrzawszy się w stanie zbrojeń, ochłonął Czartoryski z pierwszego wrażenia i politykowanie z Rosją uważa za konieczne⁵¹). Pewna zaznaczona tu dwoistość poglądów jest zresztą charakterystyczna dla księcia.

Tymczasem deputacja czuwająca żąda wyjaśnień. Przesłano jej listy Petersburskie, a następnie 16-go stycznia odbyło się posłuchanie u dyktatora. Chłopicki oznajmił, że walczyć nie widzi możliwości, oświadczone mu, że wiedział doskonale o konieczności walki, kiedy brał władzę, a przecież ją wziął. Dysputa zakończyła się awanturą, Chłopicki rozbijając stół, wywalając drzwi, opuścił z hałasem deputowanych. Opanowany, spokojny ks. Adam uczuł się dotknięty, nie widział nigdy tak złego wychowania. Zapytano przecież listownie Chłopickiego, na jakich warunkach objąłby władzę. Odpowiedział nazajutrz, że wtedy, gdy będzie mógł sam decydować o sposobach ratowania Polski. Czar-

⁵⁰) Barzykowski, II, 98, Aađ. Protokół RN I bardzo krótko. M o r a w s k i, *Dzieje Narodu Polskiego*, VI, 325.

⁵¹) Protokół Aađ. RN. I.

toryski odpisał, że niemożliwe są żadne zmiany w zakresie władzy dyktatury. 18-go stycznia listem na ręce Czartoryskiego, prezesa senatu i Ostrowskiego, marszałka izby poselskiej — Chłopicki złożył władzę.

W ten sposób został zakończony pierwszy przygotowawczy okres powstania.

Streszczając widzimy, że ks. Adam przystąpiwszy do ruchu w celach aktualnego ratowania porządku i zabezpieczenia sprawy przed zbyt zapalczywymi kierownikami — został jednak przez wypadki porwany i teraz w połowie stycznia stoi już całym sercem po stronie powstania, gotów mu wszystko poświęcić. W pierwszych dniach zwolennik układów i pertraktacyj w ciągu tych kilku tygodni staje się rzecznikiem walki, pilnuje zbrojeń uważając je za najpilniejszą realną potrzebę chwili, ważniejszą od wszelkich zbytecznych manifestacyj słownych. W układach widzi jednak pewien cel, widzi w nich możliwość zyskania na czasie i odpowiedniego przygotowania walki. Ale to jest raczej dziedzina teorii, w praktyce książę dopuszcza rządy człowieka, który w tę walkę nie wierzy, który wszelkimi sposobami stara się jej zapobiec i utrudnić przygotowania, tak zalecane przez Czartoryskiego.

II.

PREZESOSTWO W RZĄDZIE NARODOWYM

Upadek dyktatury i równoczesne przekreślenie wszelkich nadziei na pokojowe porozumienie z Rosją tworzy kryzys poważny, wymagający całkowitej rewizji dotychczasowych linii działania. Kryzys ten wyniesie na czoło wydarzeń ks. Adama, który zostanie najwyższym, choć tak bardzo ograniczonym kierownikiem sprawy narodowej. W zmienionych warunkach powtarza się teraz jakby sytuacja z przed dwóch prawie miesięcy. Znowu przed księciem Adamem i przed krajem całym staje konieczność całkowitego uregulowania najważniejszych, zasadniczych, zagadnień państwowych. Znowu podobnie jak w listopadzie ubiegłym jest Polska bez rządu, bez wodza, w nieokreślonym stosunku do Rosji, której należy dać odpowiedź na uczynione wezwanie do poddania. Ale obecnie decydować za naród nie potrzebują już ludzie pojedynczy, powołani do tego swą wolą lub przypadkiem — teraz decydować będzie uprawniony do tego sejm.

Ks. Czartoryski pozostawi tę decyzję sejmowi, aczkolwiek licznego ciała reprezentacyjnego nie darzy zbyt niemiłym zaufaniem. Na posiedzeniu z 19-go stycznia przedstawia Izbowi obecne położenie kraju i wzywa do „wyrzeczenia o stosunkach zagranicznych”, do ustalenia formy rządu

i obrania wodza. „Sobie zostawieni, sami też sobie radzić musimy i tem się pokazać czem istotnie jesteśmy”, wzywa przede wszystkim do zgody i jedności. Jednolita wola w całym narodzie doprowadzi do celu, do zbawienia ojczyzny, ona stać winna ponad wszystkim, ale krokami naszymi musi kierować rozsądek⁵²).

Sejm zabrał się przed wszystkim innym dla określenia stosunków z Rosją. Fr. Sołtyk szykował wniosek, który będzie następnie entuzjastycznie przyjęty — o detronizacji Mikołaja i utraceniu przez rodzinę Romanowych praw do korony polskiej. Było to całkowite zerwanie z Rosją, obelga w stosunku do osoby cara, przekreślająca wszelką możliwość porozumienia. Ks. Adam był detronizacji stanowczo przeciwny, uważał ją za akt przedwczesny i ze wszelkich miar niepolityczny, pogarszający jedynie sytuację Polski, uważał że oburzy on Europę, utrudni ogromnie nawiązanie stosunków dyplomatycznych, będzie przeszkodą najpoważniejszą przy ostatecznym zawieraniu pokoju. Próbuje więc temu zapobiec, tłumacząc i prosząc Sołtyka, aby swój wniosek cofnął. Nie doprowadziło to do niczego, Sołtyk dowodził, że inną jest logika rewolucji. „Nie rozumiem” — stwierdził Czartoryski⁵³).

A jednak w kilka dni potem 25-go stycznia, po uchwaleniu detronizacji ks. Adam jeszcze się wahając, odsuwając pióro⁵⁴), podpisuje przecież ten akt. „Zgubiliście Polskę” — dodaje przytem. Sam potępia właściwie swój czyn, tłumacząc go „słabością, która się oprzeć nie potrafiła myśli zrażenia opinii publicznej”⁵⁵). Z jednej strony zmęczyły może księcia prośby i nalegania zwolenników⁵⁶), z drugiej chciał przede wszystkim usunąć wrażenie niezgody i sporów w tak doniosłym momencie. To też kiedy kasztelan Stanisław Małachowski zapowiada energiczny sprzeciw, ks. Adam zaklina go, aby tego nie czynił⁵⁷).

Sprawę naczelnego dowództwa tak niesłychanie ważną wobec detronizacji, załatwiono znowu połowicznie, mianując figuranta ks. Michała Radziwiłła, któremu miał w dalszym ciągu pomagać Chłopicki. Książę Adam pojmując przecież, że wojna jest nieunikniona, dopuszcza do tak fatalnego rozwiązania tej zasadniczej sprawy.

Ale jeszcze gorzej było z ustaleniem formy rządu. Ks. Czartoryski rozumiał, że od tego zależeć może cała przyszłość. Chciał, aby rząd był energiczny, sprężysty, silny. Potrzebny nam rząd „odpowiedni obecnym

⁵²) *Dziennik*, I, 75.

⁵³) Sołtyk, *La Pologne*, Paryż 1833 r., I 221 nast., rozmowa miała miejsce 22 rano.

⁵⁴) Modzelewski, *Pamiętnik rękop.* B. Z. 951.

⁵⁵) Lewiński, gen., *Pamiętnik z roku 1830—1.* Poznań 1895, str. 17.

⁵⁶) Kozłowski, 496.

⁵⁷) j. w.

gwałtownym obowiązkiem, rząd silny, zdolny poruszyć wszystkie kraju zasoby”⁵⁸). W sile i dzielności rządu zawarta jest przyszłość narodu”⁵⁹). Ks. Adam sądzi, że władza odpowiadająca takim warunkom winna spoczywać w ręku jednostki, Pragnie ją powierzyć namiestnikowi, on mianować będzie zależnych od siebie ministrów, z każdym z nich odbywać konferencje osobne, a tylko trzy razy na tydzień zwoływać radę ministrów. Namiestnik winien decydować, jakie sprawy należy przedstawić radzie⁶⁰).

Projektu swego nie przedstawił jednak sam książę, a uczynił to Barzykowski. Na sesji wieczornej Rady Najwyższej Narodowej 19-go stycznia w obecności ministrów zagaił Czartoryski obrady nad formą Rządu. Zgłoszono dwa projekty: jeden Dembowskiego, który proponuje stworzenie władzy kolegialnej w postaci rady ministrów i drugi właśnie Barzykowskiego. Wiadomo było, że przy tem ostatniem rozwiązaniu sprawy namiestnikiem zostałyby ks. Adam i dlatego po części cały projekt spotkał się z gwałtowną i ostrą krytyką B. Niemojowskiego. Czartoryski, który nie rzucił na szalę swego nazwiska przy wysunięciu projektu, nie poparł go i teraz, nie chcąc być posądzonym o widoki osobiste i ambicje, poświęcał interes ogólny. Wbrew przekonaniu przechylił się do projektu Dembowskiego⁶¹).

Trzeci projekt opracowała komisja sejmowa, tworząc pewien kompromis z zamiarami księcia. Zamiast jednego namiestnika proponowano rząd z trzech osób o dosyć szerokim zakresie władzy. Izba poselska odeszła jeszcze dalej od idei Czartoryskiego, uchwaliła rząd złożony z pięciu członków wybranych przez sejm, a władzę jego w obawie samowoli ograniczyła.

Kiedy uchwałę Izby przedstawiono w senacie, ks. Adam wypowiedział się przeciwko projektowi, gdyż „nie trafia do celu”. Władza będzie za słaba, ilość pięciu członków wywoła spory i niesprawne działanie, „lepszy byłby rząd w radzie ministrów.” Pozatem krytykuje samą ustawę, miejscami ma za dużo szczegółów a niektóre znów artykuły są zbyt ogólnikowe. Ale z drugiej strony czas nagli, ułożenie nowego projektu zajęłoby kilka dni, strata ogromna. Nie wiadomo co jest dzisiaj pilniejsze pośpiech czy dokładne opracowanie ustawy⁶²).

⁵⁸) Mowa na sesji Izb połączonych. 19. I. *Diarjusz*. I. 75.

⁵⁹) Mowa 30. I. po wyborze j. w.

⁶⁰) Urywkowy plan nakreślony ręką Czart. rozłożenia godzin pracy przy takiej formie rządu. B. Cz. 5298.

⁶¹) Barzykowski, II, 129. Morawski, *Rys dziejów*, WI, 291. Dembowski, II, 153.

⁶²) Protokół senatu Aad. NSKr. 377.

Krytyka księcia była dość słaba, z wyraźną końcową tendencją do kompromisu. Nie portafilił zdecydowanie wystąpić i przeprowadzić swego zdania, może wątpił, zresztą aby lepszy projekt mógł powstać w sejmie. Senat 19-tu głosami przeciw 9-ciu zamienił sejmową decyzję w ustawę.

Pozostał już tylko wybór członków rządu. Odbywa się on na sesji Izb połączonych 30 stycznia. Marszałek Ostrowski wzywa raz jeszcze, aby stworzyć rząd silny, przez wybór ludzi o charakterze nieugiętym, silnej woli, pełnych poświęcenia i nienawidzących Rosję. Nie była to charakterystyka ks. Adama. Sam Czartoryski w swem przemówieniu przed wyborami zaznacza wyraźnie, że swej kandydatury nie uważa za odpowiednią. Trzeba rozważyć przeszłość kandydatów, winni być „od najłżejszych nawet podejrzeń wolni”. „Teraz potrzeba krajowi ludzi niespracowanych, ze świeżemi zdolnościami, którzy by mogli z nienadwyrażonemi siłami puścić się w ten nowy i tyle ważny zawód. Ludzie, którzy przeżyli trzy czwarte wieku swojego, a do tych rządu i ja należę, dopełnili już co mogli. Na spokojne czasy mogą być zdadni, w terażniejszych dzielniejszym od siebie ustąpić winni”⁶³).

Jednakże wybór ks. Adama na prezesa rządu nie ulegał najmniejszej wątpliwości, był swego rodzaju koniecznością, odbył się bez żadnych starań, ani agitacji, poprostu nie było innego równie poważnego kandydata. Został Czartoryski obrany 121 głosami na 135 głosujących. Ks. Adam krytykujący formę rządu, krytykujący swoją własną kandydaturę, przyjmuje jednak godność prezesa, zostaje posłuszny woli narodu. Słusznie twierdzi Zamojski, że „nie umiał usług swoich odmawiać, nawet tam, gdzie go wewnętrzne przekonanie ostrzegało, że daremną robi ofiarę”⁶⁴). Książę wzruszony bardzo w kilku słowach dziękuje za zaufanie. Dopiero po południu występuje z obszernem wyznaniem wiary. W tej doniosłej chwili obejmując ster powstania nowy prezes Rządu zwraca się do przeszłości. Kilka serdecznych, niemal rzewnych słów poświęca pamięci „szlachetnego” Aleksandra. Popierał jego politykę i połączenie Polski z Rosją wierząc, że „pozostając w związku z narodem jednego szczepu” — uzyska z czasem „wszystkie skutki i prawa niepodległości”. Ale kilkunastoletnie dzieje Królestwa nadzieje te rozwiały, a rewolucja obecna stanowczo je przekreśliła. „Zerwały się związki”. „Cóżkolwiek polityka doradzać może dla dobra kraju, każdego obywatela w takich okolicznościach jest świętym obowiązkiem do czucia, do woli narodu, tak wyraźnie, tak jednomyślnie objawionego całym się sercem przyłączyć. Tak uczynilem, sprawy narodowej odstąpić,

⁶³) j. w. I. 381.

⁶⁴) *Zamojski*, II, 85.

nie dzielić jego niebezpieczeństwa i losu, nie poświęcić siebie, kiedy tego ogólna wymaga potrzeba, uznałem przeciwnem głosowi sumienia." Staje dziś na czele rządu „acz czując całą swą nieudolność”. Zastrzega tylko, że złoży urząd w tym momencie, gdy się przekona, że nie może pracować z pożytkiem dla kraju i że nie będzie nigdy podpisywał postanowień przeciwnych swemu przekonaniu. Najważniejsza dziś zgoda w rządzie i ufność doń społeczeństwa. Następnie zaś podkreśla silnie, że przyszłość nasza leży w orężu „później przemówi Europa”. Powstanie nasze ma charakter czysto narodowy, nie może być obecnie mowy o żadnych zmianach, ani reformach społecznych, trzeba wszystko, nawet wolność złożyć na ołtarzu niepodległości. Na zakończenie wzywa Czartoryski do wytrwałości i dzielności w razie klęski: brzmi to trochę boleśnie teraz na początku walki w ustach kierownika rządu. Przejrzyście wspomina nawet o możliwości upadku Warszawy, „do żadnego miejsca szczególnego los kraju, sprawa narodu przywiązana nie jest”. „Póki piędź ziemi wolną zostanie, póty na niej wojsko i rząd istność narodu do ostatka i jak najdłużej bronić są winne”. Przemówienie kończy okrzykiem: „Niech żyje Polska”⁶⁵⁾.

Pozostałymi członkami rządu obrano: Barzykowskiego, Wincentego Niemojowskiego, Teofila Morawskiego i Lelewela. W ten sposób utworzono władzę najwyższą.

Ks. Adam pragnął teraz, aby się sejm zalimitował. Wołał nawet wyłonienie jakiejś komisji, z którą rząd mógłby się porozumiewać, niż rozprawy całego sejmu, bo „bardzo wątpliwem pozostanie czy w okolicznościach, gdzie silne i prędkie tylko środki co chwila wykonanie bez straty czasu wprowadzone kraj ocalić mogą, mówię w takich okolicznościach obrady licznego zgromadzenia mogły być pożyteczne i pomocne.”⁶⁶⁾ Były to jednak próżne chęci, sejm nie myślał zawieszać swoich czynności nie może zostawić „samowolnego rządu”, majestat pozostawał przy sejmie. To też sejm będzie się wtrącał ciągle w pracę rządu, będzie zameczał ministrów interpelacjami.

Rząd nie odpowiadał w niczem warunkom stawianym przed jego utworzeniem. Był słaby i niejednolity. „Jesteśmy tylko komisją do zaopatrywania wojska” — powie kiedyś ks. Adam⁶⁷⁾.

Rząd składał się z pięciu członków, a reprezentował trzy partje. Wincenty Niemojowski popularny przez swą przeszłość prześladowanego obrońcy wolności i konstytucji, będzie tę konstytucję nadal uważał za najwyższy ideał, będzie jej strzegł i pilnował, starając się w tych ra-

⁶⁵⁾ j. w.

⁶⁶⁾ Czart. o sejmie Czteróletnim, *Żywot Niemcewicza*, 74.

⁶⁷⁾ Zamojski, II, 87.

mach zamknąć całe powstanie. Teoretyk, doktryner, uparty, ciasny umysł nie potrafi przystosować się do okoliczności, nagiąć do potrzeb chwili, ustąpić z teorii na korzyść rzeczywistości. Przytem głuchy, posługuje się trąbką, co niewątpliwie utrudnia wszelką dysputę i możność porozumienia. Jego stronnikiem w rządzie będzie kolega z Kaliskiego Teofil Morawski. Reprezentują oni partje t. zw. kaliszaków, doktrynerów-liberałów.

Czartoryskiego popiera Stanisław Barzykowski. Ma on lat 38, pracę publiczną rozpoczął już w Księstwie Warszawskim, kształcił się zagranicą. W roku 1824 zostaje posłem powiatu ostrołęckiego, w 1825 jest członkiem opozycji sejmowej i wtedy zbliża się do Czartoryskiego, oddany mu całym sercem i duszą. Barzykowski odznacza się szumną i napuszoną wymową, dość miernemi zdolnościami, przy dużej zarozumiałości, przytem z natury raczej tchórzliwy niedostateczną jest dla ks. Adama podporą i pomocą.

Piątym członkiem, owym jęczyzkiem u wagi, przeważającym swym głosem równość zdań był Joachim Lelewel. Wybitny uczony jest żadnym politykiem. Chwiejny, niezdecydowany starał się godzić zwaśnionych, nie miał jednak żadnej energii. Sam przyznaje, że więcej patrzy niż działa, widząc zło nie oponuje mu, a czeka aż się samo zdyskredytuje. Stara się mieć jak największą popularność. Prezes Towarzystwa Patrijotycznego prowadzi politykę dwulicową: hamuje rewolucjonistów, krytykuje rząd. Otacza się jakąś tajemniczością, którą pokrywa swoją nicością polityczną. W rządzie popiera zwykle kaliszaków, albo ważne decyzje rozstrzyga przez los. Jest przytem uparty, skryty, względem Czartoryskiego ironiczny, w rządzie nie lubiany, znoszony z niecierpliwością.

Zasadnicze te braki i usterki rządu wypływające z jego formy i składu nie tylko nie zostały usunięte w toku jego trwania, lecz przeciwnie przybrały jeszcze gorsze rozmiary. Ks. Adam nie okazał się sprawnym i sprężystym prezesem, któryby umiejętnem pokierowaniem pracami, portafil naprawić zło tkwiące w samem założeniu rządu pięciogłowego, któryby potrafił tchnąć energję i sprawność w działania. Było całkiem inaczej.

Czartoryski wszedł do rządu z niechęcią. Uważał go za pomysł chybiony, uważał z góry, że rząd nie będzie zdolny odpowiedzieć trudnemu zadaniu, wiedział jak ciężką będzie jego osobista rola wobec braku większości i w tych warunkach nie uważał się za kandydata odpowiedniego na prezesa. Niemniej przecież za swój obowiązek uważał przyjęcie narzuconej godności, robił to jako ofiarę dla sprawy: „wszyscy mi mówią że na mnie kraj cały ma oczy zwrócone i że zagranicą cały urok naszej

sprawy z moim udziałem związany”⁶⁸). To jedyny motyw, który go skłania do ustąpienia woli sejmu.

W tym nastroju zniechęcenia i niewiary Czartoryski, obejmując prezesurę rządu, ze swej strony nie czyni już nic dla porządnego zorganizowania pracy. Przeciwnie, posiedzenia prowadzi niedbale, „dyskusją nie umie pokierować i wątpliwości przeciąć swoim zdaniem”⁶⁹). „Sesje były nieoznaczone i nieporządne, każdy swoim zajęty nie dbał o protokół. Ks. Prezydujący nieraz siedział i nudził się, ani otworzyć, ani zamknąć posiedzenia nie myślał. Wszystko szło od przypadku”⁷⁰). Każdy z członków zajęty sprawami swego wydziału mało zwracał uwagi na zagadnienia ogólne. Przy rozstrzyganiu spraw książę niema szybkiej, stanowczej decyzji, waha się, często namyśla, albo znowu wpada w niezwalczony upór. Pozatem Czartoryski nie ufa swoim kolegom. „Tu niebezpiecznie być otwartym, przezorność mogą udać za trwogę i rozum za głoś fakeji”, a że obrady nie są tajne książę często ukrywa swe prawdziwe poglądy, aby nie narażać sobie opinii⁷¹). Prócz tego w rządzie wrzała stała wewnętrzna walka, bezustanne „żwawe spory”, tarcia i zatargi, w których wyczerpywała się całkowicie ta odrobina energii, jaką rząd posiadał.

Ks. Czartoryski już w parę dni po ukonstytuowaniu się rządu zaczął myśleć o ustąpieniu, przy każdym gwałtowniejszym zatargu chciał się usunąć, widząc, że wobec przedłużenia walki jest czas „zdobyte doświadczenie porównać z teorjami, każdy może odpowiadać za siebie, nie konieczne bezwzględne poświęcenie”⁷²). Zatrzymały go jednak zawsze prośby otoczenia i kolegów z rządu.

Sesje Rządu Narodowego odbywały się zwykle dwa razy dziennie. Ks. Adam tak, jak i w Radzie Najwyższej Narodowej, dawał się często wyręczać w podpisywaniu uchwał rządowych, ale również i sam dużą ich ilość z najrozmaitszych dziedzin życia podpisał⁷³). Przy podziale pracy oddającym poszczególnym członkom kierownictwo różnych działów Czartoryski zatrzymał nadal dyplomację. Brak protokołów posiedzeń Rządu Narodowego uniemożliwia szczegółowe śledzenie udziału księcia w codziennych pracach rządu. Ale jego osobiste notatki własnoręczne, gdzie na małych kartkach notował urywanymi zdaniami sprawy, jakie załatwić należy, wykazują jasno, jak szeroki i różnorodny jest za-

⁶⁸) j. w.

⁶⁹) Pi s z c z a t o w s k i, Pamiętnik rękop. B. R. 144.

⁷⁰) L e l e w e l, Pamiętnik, 127.

⁷¹) Uwagi Czart. B. Cz. 5298.

⁷²) Własnor. notata wyjaśniająca powód dymisji, pisana, widocznie w jednej z chwil, kiedy zamierzał ustąpić. B. Cz. 5311.

⁷³) Księgi postn. R. N. B. Kr. 872.

kres zainteresowań księcia, jak we wszystkie dziedziny życia pragnął wglądać. I tak m. in. zajmował się cenami targowemi, określeniem taksy na chleb i mięso, sprawą porządku ruchu, chodziło o rozkazanie „aby nie pędzili po ulicach miasta”⁷⁴). Interesują go więzienia „poznać srogość po więzieniach”, „o jeńcach w Zamku, aby ich służący i oni nie przechadzali się”⁷⁵). „O paszportach dla sejmu”, „szpiegi do Zamościa”. Prywatnie zwracał się np. do Wielogłowskiego prezesa komisji wojennej w Krakowie, z wyrzutem, że pracuje zamało energicznie, radzi mu ograniczyć się tylko do godności senatora⁷⁶). Najwięcej czasu i energii poświęcał książę dwóm działom zasadniczym tj. dyplomacji i wojnie, które omówię osobno w dalszych rozdziałach.

Co do poglądów na zasadnicze cele powstania Czartoryski uważał, że jest ono przede wszystkim narodowe, nie można od tego celu zbaczać, robiąc rewolucję społeczną, która wywołałaby tylko rozdwojenie i zniechęciła pewne sfery. Reformy społeczne trzeba usunąć na plan dalszy. Sprawę uposażenia włościan trzeba załatwić dla nich pomyślnie, ale drogą wykupu i splaty objętych dóbr, na zasadach oczywiście jak najłagodniejszych, jedynie dla usunięcia pozoru gwałtu i zaboru⁷⁷). Towarzystwo Patrjotyczne Czartoryski krytykował, uważał często za szkodliwe, ale równocześnie pozbawione istotnej siły, „ces seances sont pour la plus part frapées du ridicule”⁷⁸). Ale śledził uważnie tok obrad notując wielokrotnie u siebie: „Towarzystwo Patrjotyczne”, „Honoratka.”

Osobną grupę zagadnień stanowi niesłuchanie ważna sprawa t. zw. prowincyj polskich, czyli Litwy, Podola, Wołynia. Z Litwą zwłaszcza jest ks. Adam związany specjalnie węzłami uczuciowymi na skutek długiej swej kuratorji wileńskiej.

Połączenie z Litwą to jeden z najpierwszych postulatów powstania. Takie jest też gorące pragnienie księcia. Podkreśla to publicznie na posiedzeniu senatu w końcu stycznia, wyrażając nadzieję, że wszelkie zapory obalone zostaną i wspólnym wysiłkiem połączymy się z braćmi⁷⁹). Zjednoczenie stawia nawet ponad całkowitą niepodległość, sądząc, że lepiej dla Polski pozostać w związku dynastycznym z Rosją, niż prowincję utracić. Za ledwie w najtajniejszych notatach swoich pisanych w ciężkich chwilach ks. Czartoryski przypuszcza konieczność

⁷⁴) B. Cz. 5295, 97, 98.

⁷⁵) j. w.

⁷⁶) 3. IV. i 14. IV. Czart. do Wiel. własnr. B. Cz. 5297.

⁷⁷) Niemcewicz o Czart. u Straszewicza, *Les polonais et les polonaises de la revolution* 1831. Paryż 1839 r. Barzykowski,

⁷⁸) Czart. do Konst. Czart. (bez daty). B. Cz. 5303.

⁷⁹) 24. I. posiedzenie senatu. Protokół Aad. BSKr. 367.

układu z Rosją, któryby nam odebrał Litwę z tem jednak zastrzeżeniem, że będzie miała zagwarantowaną wolność, instytucje narodowe i amnestję powszechną.

Książę powstanie ziem litewskich uważał za nadzwyczaj dla walki naszej potrzebne i pożyteczne. „Nowe siły może dać tylko Litwa” — pisze po Ostrołęce. „Na Litwie i Ukrainie znajdziemy żywność, pomoc, hipotekę na pożyczkę zagraniczną”⁸⁰). Ale równocześnie rozumie, że na Litwę należy posłać wojsko, iść jej z pomocą. „Trzeba na Litwę i Wołyń wkroczyć z pieniędzmi, inaczej mało nam pomogą”⁸¹). Trzeba nieść pomoc, ale strzec się najmniejszego pozorów gwałtu, narzucania swej woli i praw, głosić powrót do stanu dawniejszego z przed rozbioru, szanować istniejące instytucje. Na tem tle wybuchł gwałtowny zatarg między Czartoryskim a kaliszczanami, którzy stali na gruncie prostego wcielenia Litwy, zatarg rozegrał się publicznie na sesji sejmowej z maja, powodując dymisję ministra Małachowskiego protegowanego księcia i B. Niemojowskiego kaliszczanina. Należy jednak wzbudzać na Litwie zrozumienie wśród obywateli, że ojczyzna wymaga ofiar innych, że trzeba nieść jej nie tylko życie, lecz i mienie. Obywatele winni sami dobrowolnie nadać pewną wolność chłopom, aby ich przez to zjednać dla sprawy. Musimy okazać całkowitą tolerancję w rzeczach wiary, tak w stosunku do unitów jak i prawosławia. Można również zjednać i żydów. Trzeba rozbudzić na Litwie zapał, który znaczy więcej niż materialne siły.

Czartoryski jest w stałym kontakcie z Komitetem ziem Litewskich i Ruskich, gdzie najczynniejszym członkiem jest Aleksander Wereszczyński, pozostający w bliskich stosunkach z Czartoryskim. W porozumieniu z księciem jedzie on do Galicji, dla zbadania stamtąd położenia prowincyj i możliwości powstańczych⁸²). Było to również jednym z obowiązków przedstawiciela rządu we Lwowie Pietruskiego, z którym ks. Adam prowadził obszerną korespondencję. Sprawa Legji litewskiej, utworzonej uchwałą sejmu z 1-go lutego, leży bardzo na sercu księcia. Czartoryski odbierał wiadomości z Litwy interesując się wszystkimi tam wydarzeniami.

Kiedy podniesiono sprawę wprowadzenia do sejmu posłów z prowincji, Czartoryski był temu raczej przeciwny, obawiał się tego zwiększenia ciała reprezentacyjnego, które i tak trwoniło czas na obszernych drobiazgowych dyskusjach i utrudniało nieraz pracę rządu⁸³).

⁸⁰) B. Cz. 5298.

⁸¹) Uwagi własnoręczne z czasów dyktatury. B. Cz. 5297.

⁸²) 2. IV. Czartoryski do Skrzyneckiego. B. Cz. 3634. 3. V. zdaje Wereszczyński Rządowi raport.

⁸³) Lelewel komunikował Czartoryskiemu wszystkie wiadomości jakie z Litwy otrzymuje. *Pamiętnik*, 130.

Wszystkie te sprawy przechodziły przez obrady rządu, który nadto najwięcej uwagi poświęcał sprawom wojennym tj. aprowizacji wojska, zbrojeniom, fortyfikacjom Warszawy. Pozatem interesowano się sprawami finansowymi, podatkowymi.

Nominacja ministrów przy braku określonej większości w rządzie dała powód do pierwszego ostrego zatargu.

Innych kandydatów podał Niemojowski, innych ks. Adam. Wybrano ostatecznie jednogłośnie G. Małachowskiego — ministrem spraw zagranicznych. Zgodzono się również na Rembielińskiego na ministra sprawiedliwości. Bonawentura Niemojowski został poparty przez księcia na ministra spraw wewnętrznych. Co do Izzydora Krasińskiego, kandydata na ministra wojny i Ambrożego Biernackiego na ministra skarbu toczono długą dysputę. Ostatecznie Lelewel przeważył na rzecz tych kandydatów, a Czartoryski odmówił swego podpisu na nominacji ⁸⁴). Jasno okazał się brak większości i ks. Adam myślał odrazu o dymisji ⁸⁵). Przy późniejszych wyborach po ustąpieniu Biernackiego, zgodzono się na Dembowskiego, z czego bardzo rad był Lelewel nie potrzebując decydować ⁸⁶). Natomiast na ministra spraw wewnętrznych „losem wyciągnął” kandydata kaliszana Gliszczyńskiego ⁸⁷).

Drugi gwałtowny spór, również na początku urzędowania, wybuchł o napis na pieniądzach. Lelewel żąda napisu „pieniądz narodowy”, Czartoryski ze względów dyplomatycznych i politycznych „Królestwo Polskie”. Ponieważ książę nie podpisał już poprzednio wyboru ministrów, kaliszanie ustępują tym razem jego woli. Wywołuje to wielkie oburzenie Lelewela, napróżno Czartoryski stara się go przekonać. Lelewel robi gorzkie wymówki kaliszanom, należy w takich wypadkach obchodzić się bez podpisu prezesa Rządu, a nie ustępować ⁸⁸).

Poważny zatarg wywoływała stale sprawa wolności druku. Ks. Adam uważał, że należy ją ograniczyć, wykazywał szkodliwość prasy, oburzały go najrozmaitsze wystąpienia dzienników, jak np. artykuł w Nowej Polsce wzywający do kontrolowania patriotyzmu ludzi starych, a więc własnych rodziców nawet. Ks. Adam stawia to za przykład konieczności ukrócenia podobnych wystąpień. „Doświadczenie przekonywa, że zły kierunek dążności pism perjodycznych, pod wielu innymi względami pociąga nieraz za sobą najniepomyślniejsze skutki. Pisma mogą być narzędziem nikczemnej zemsty, obrażając najświętsze prawa honoru i dobrej sławy, niwecząc moralność, upowszechniając ducha anarchji,

⁸⁴) Barzykowski, Piszczałowski.

⁸⁵) Barzykowski, 204.

⁸⁶) Lelewel. *Pam.* 137.

⁸⁷) j. w.

⁸⁸) j. w. Piszczałowski.

mogą przez to podkopywać najglówniejsze zasady towarzyskiego porządku, a tem samem i szczęścia narodów”⁸⁹⁾. Wniosek odpowiedni pragnie przedstawić Czartoryski jeszcze przed utworzeniem rządu w końcu stycznia. Projekty ograniczeń nie mają w Rządzie większości, bo oprócz Lelewela sprzeciwiają się im i kaliszanie. Spory na ten temat będą się ciągnęły przez cały czas istnienia Rządu⁹⁰⁾. Projektowano utworzenie sądów „przysiężniczych”, specjalnie dla przestępstw prasowych⁹¹⁾.

Stosunki w Rządzie w toku pracy i bliższego poznania się członków nietylko nie uległy poprawie, ale przeciwnie popsuły się jeszcze, z czasem doszło do faktów całkiem już gorszących, do niesłychanie przykrej sceny między Czartoryskim a Lelewalem.

Bo w Rządzie, mimo bardziej zdecydowanego stanowiska kaliszian i przez to bardziej konkretnych różnic w poglądach ich i Czartoryskiego, najostrzejszy i najprzykrzejszy jest stosunek wzajemny księcia i Lelewela.

Leleweł z czasów dawnych, z pobytu trzyletniego w Wilnie, wyniósł głęboki żal do księcia Czartoryskiego, że nie zatrzymał go tam, nie zrobił profesorem⁹²⁾. Narazie nie była to niechęć wzajemna, dzięki Czartoryskiemu został Leleweł ministrem oświaty za dyktatury⁹³⁾, podczas aresztowania na stanowczą i gorącą prośbę księcia został Leleweł zwolniony. Czartoryski — stanął w jego obronie. Ale podczas współpracy powstała w księciu głęboka niechęć do Lelewela⁹⁴⁾ połączone ze szczerem oburzeniem na stałe systematyczne tamowanie pracy, na stałą codzienną opozycję. Czartoryski nisko oceniał Lelewela „jest rodzajem stracha (fantôme) który straszy z daleka”. „Uważam Lelewela za lepszego niż jego reputacja pod względem moralnym, a poniżej reputacji pod względem zdolności”. „Jest prawdziwym uczonym, ma specjalne wady uczonego, które robią go niezdolnym do życia praktycznego.”⁹⁵⁾ Leleweł parokrotnie publicznie bronił księcia w Klubie Patrijotycznym. Jeździł również do Puław ratować cenne okazy z biblioteki Czartoryskich. Ale na miejscu przy pracy był stałym malkontentem⁹⁶⁾.

⁸⁹⁾ Posiedz. RNN. z dn. 27. XII. protokół Aad. R. N. 32.

⁹⁰⁾ 4. VIII. W. Niemojowski do Czartoryskiego, że boli go różnica zdań z księciem co do wolności druku, której ograniczenie byłoby i dziś jeszcze b. szkodziwe. B. Cz. 5462.

⁹¹⁾ 3. VI. Rząd do Kom. spraw. i kom. ośw. Aad. R. N. 99.

⁹²⁾ 2. VI. 29 r. Leleweł do Czart. Śliwiński. *Leleweł*. Warszawa 1918.

⁹³⁾ A. E. K o ź m i a n, II, 381.

⁹⁴⁾ Piszczałowski B. R. 144.

⁹⁵⁾ Czart. do Konst. Czartoryskiego (bez daty) własnor. bruljon B. Cz. 5303.

⁹⁶⁾ z 28. VII. biuletyn Bernatowicza do rodziny księcia G a d o n, 113. Śliwiński, *Leleweł*, 375.

Krytykuje przedewszystkiem dyplomację, sposób jej prowadzenia, dobór ludzi, szukanie obcej pomocy, najostrzej występuje przeciw pomysłom zbliżenia z Austrią, ofiarowania jej korony Polskiej. Ale wszystkie uwagi źle przyjmował książę, wznagaly one tylko nieufność i rozdrażnienie — doprowadziły wreszcie do wybuchu.

Na jednym z letnich posiedzeń jest już tego poważny przedsmak. Podczas dysputy o powstaniu na kresach, Czartoryski miał uderzyć pięścią w stół, tupnąc nogą i salę opuścić ⁹⁷⁾.

Gorzej skończyło się na posiedzeniu 4-go sierpnia. Po sprawozdaniu złożonem Rządowi przez Dembińskiego, wybuchła sprzeczka, według jednej wersji spowodowana uwagami Lelewela, że Rząd jest zbyt mało rewolucyjny, że nie jest republikański ⁹⁸⁾. W ciągu dyskusji Leleweł rzucił lekkomyślne słowa „książe zdradzasz” — lecz tego było już zawiele. Spokojny opanowany dyplomata i wielki pan — zapomniał o manjerach, o godności Rządu, przystąpił do oszczercy, schwyił za piersi i trzęsąc gwałtownie zawołał: „ja czy ty zdrajca, panowie rozsądźcie, dajcie wyrok”. Przerażeni członkowie powstali z miejsce swoich, Czartoryski się opamiętał, puścił Lelewela i błądy, złamany opuścił salę, za nim w grobowem milczeniu podążyli wszyscy inni.

Sam Leleweł inaczej trochę opisuje zdarzenie ⁹⁹⁾. Czartoryski miał go prosić o podpisanie pisma dyplomatycznego do Austrii, oddającego Polskę bez zastrzeżeń dworowi austryjackiemu. Leleweł zwleka, książę tłumaczy, że jest ono zatwierdzone przez komisję sejmową, Leleweł mimo to odmawia, krytykuje, „ja takich pism nie podpisuję”, na to reaguje Czartoryski podbiega i „jak nie chwycimy się ręka w rękę rozjątrzeni”.

Ani wieczorem, ani dnia następnego ks. Adam na sesje nie przybył. Barzykowski radzi dymisję całego Rządu, W. Niemojowski, możliwe, że pod wpływem Czartoryskiego ¹⁰⁰⁾ proponuje, aby członkowie napisali wyraźne wyznanie wiary. Tak się też stało, zaraz nazajutrz uczynił to Czartoryski. Jest stanowczym wrogiem łączenia rewolucji socjalnej z powstaniem, dla niepodległości trzeba się narazie wyrzec wszystkich swobód. Nie jesteśmy dość silni, aby obejść się bez pomocy Europy, trzeba tę pomoc uzyskać zwłaszcza od Austrii. Działalność Towarzystwa Patrijotycznego jest dla nas szkodliwa. Czartoryski przypuszcza, że poglądy Lelewela będą wprost odwrotne i uniemożliwią współpracę ¹⁰¹⁾

⁹⁷⁾ 3. V. 1859 r. Leleweł do Chodźki, Śliwiński, 428.

⁹⁸⁾ Barzykowski, IV. 431.

⁹⁹⁾ 8. IV. j. w.

¹⁰⁰⁾ Leleweł w swem wyznaniu, że ks. żąda przedstawienia na piśmie poglądów.

¹⁰¹⁾ G a d o n.

Deklaracja Lelewela nosi datę dopiero z 10-go sierpnia, Lelewel przede wszystkim przeprosza księcia za obrazę i uniesienie, pragnie zgody, ma nadzieję, że ona przetrwa zajście. Dalej dowodzi, że tylko rewolucja może zbawić powstanie. Nie należy liczyć na pomoc Austrii. Do żadnej tajnej działalności Towarzystwa Patrijotycznego Lelewel nie należy, zrobiło ono wiele głupstw.

Czartoryski, aczkolwiek groził ustąpieniem i tym razem uległ próśbom kolegów, zwłaszcza W. Niemojowskiego i prezesem rządu pozostał.

Wobec takich stosunków panujących w rządzie, takich warunków pracy, nie dziwnego, że rząd był słaby i nieudolny. Należało temu zaradzić.

Reforma rządu była od początku absolutną niemal koniecznością. Już w lutym poruszano tę sprawę w sejmie, chodziło o reformę idącą po myśli księcia, zwiększenia władzy rządu. W końcu kwietnia całkiem wyraźnie nawrócono do pomysłu powierzenia władzy namiestnikowi. Jednakże w tym samym czasie ks. Adam odnosi się do tej sprawy sceptycznie, uważa, że reforma nie jest na czasie i na nic się nie zda, bo brak nam odpowiednich ludzi ¹⁰²). Niemniej wśród stronników księcia mówiono ciągle o zwiększeniu jego władzy i bezsprzecznem postawieniu Czartoryskiego na czele rządu ¹⁰³). Gorszący zatarg w sejmie, kiedy min. spr. wewn. B. Niemojowski i radca min. spr. zagr. Wielopolski wypowiedzieli obaj imieniem rządu całkiem odmienne zdanie, wykazał publicznie brak jednolitych poglądów w rządzie, sprawę reformy czyniąc bardziej aktualną. W okres decydujący wkracza ona dopiero po klęsce ostrołęckiej i ogólnem pogorszeniu naszego położenia wojennego. Z jednej strony Skrzynecki w stałych sporach i zatargach z rządem, a przede wszystkim z jego prezesem stara się wobec sejmu na niego właśnie zrzucić odpowiedzialność za niepowodzenia, ten rząd zdyskredytować, doprowadzić do upadku, a samemu otrzymać całą władzę. Z drugiej znów strony zwolennicy Czartoryskiego, widząc fatalne położenie kraju, rozprzeżenie brak pomocy ze strony Europy, przypisują to w pewnej mierze obecności Lelewela w rządzie, obawie zagranicy przed widmem rewolucji, pragną władzę zreorganizować, wzmocnić i postawić na jej czele tak znanego wśród dyplomatów ks. Adama ¹⁰⁴).

Na realne tory wprowadza sprawę reformy poseł Ledóchowski, który na posiedzeniu pierwszego czerwca i następnie 4-go powołując się

¹⁰²) 19. IX. Czartoryski do Skrzyneckiego. G a d o n, 71.

¹⁰³) 6. V. Zamoyski do matki *Zamoyski*, II, 240.

¹⁰⁴) Lelewel pisze o knowaniach arystokratów, o tajnych schadzkiach gdzie omawiano sprawę regencji Czartoryskiego, bywali tam Świdziński, Małachowski, Wielopolski, Kruszewski, Ledóchowski i inni. Lelewel, *Pamiętnik*, 139.

na krytykę rządu przez naczelnego wodza, myśl reformy bez pisemnego wniosku poddaje pod rozwagę izby. Obszerna dyskusja wybuchła odrazu ze strony czysto formalnej. Sprawę odesłano do komisji, która ogromną większością głosów poparła myśl reformy rządu i uznała że przyszedł Rząd powinien się składać z jednej osoby. Tak opracowany projekt przedstawiono w Izbie Poselskiej 9. VI.

Rozpętano istną burzę, zawrzała zacięta walka. Utworzyły się dwa przeciwne obozy: reformistów i antyreformistów. Kaliszanie gotowi byli walczyć do ostatka o swe stanowisko w Rządzie i o zasady. Towarzystwo Patrijotyczne i zwolennicy rewolucji kopje kruszyli o osobę Lelewela. Strona przeciwna wynosiła znowu ks. Adama ,jego zasługi, zdolności i popularność zagranicą. Posypały się ulotki, zdobywano stronników, tłumaczeniem, perswazją i prośbami. Sprawa zesła właściwie na tory osób. Reformiści oskarżając Rząd występowali przedewszystkiem przeciw Lelewelowi, osłaniając księcia. Antyreformiści krytykowali właśnie księcia, broniąc jednocześnie Rządu. Wytworzyła się więc dziwna sytuacja, która ogromnie utrudniła skuteczność ataku i krytyki Rządu. Poziom samych obrad był dość poważny i względnie spokojny. Dyskusja toczyła się przez trzy pełne dni. Przemawiało szeregi mówców z obydwu stron po kilka razy nawet. Zarzutów konkretnych przeciw Rządowi było niewiele, wymieniano chętnie sprawy zupełnie drobne. Najważniejsze, to nieukrócenie wolności druku, zły zarząd skarbem, brak jedności i sprężystości w działaniu, brak zaufania zagranicy, która obawia się jakobinizmu. Zarzuty te obalano i odwracano nawet: wolnością druku winien być zająć się sejm, za skarb odpowiedzialny jest minister, można go zmienić. Za niekolektywny sposób obrad odpowiada prezes. Na większą sprężystość po reformie liczyć trudno, bo nie mamy człowieka dość energicznego, a jeśli zagranica nam nie ufa, choć na czele Rządu stoi Czartoryski i on kieruje polityką zagraniczną, znaczy się, że źle prowadzi dyplomację i złych dobiera agentów. Reformiści starają się osłonić osobę księcia, jest on w Rządzie stale przegłosowywany, krytykę prezesa uogólniają do krytyki całego Rządu. Dowodzą, że w projekcie nie chodzi o ludzi, a o zasadę, o konieczność póki czas ratowania sprawy narodowej. Każda chwila droga. Tem gorzej, odpowiadają przeciwnicy reformy — tracimy czas na obrady bezcelowe, które w razie przyjęcia wniosku przeciągną się w nieskończoność. Chcecie obalić Rząd a nie macie go kim zastąpić, robicie krzywdę krajowi, wzbudzacie niepokój, brak zaufania, podkopujecie autorytet Rządu.

Po długich sporach, wzajemnem obalaniu zarzutów przyszło wreszcie 11-go czerwca do głosowania. Na 77 posłów 42 wypowiedziało się przeciw, a 35 za reformą, która tem samem upadła. Marszałek ogłosił wynik

głosowania przy okrzykach zebranej publiczności, manifestującej na rzecz ocalonego Rządu.

W trakcie tych obrad cała prasa warszawska z niemniejszym zapalem rozważała sprawę reformy, tocząc spór zacięty. Atakowano nieraz i osobę Czartoryskiego, aczkolwiek podkreślano zawsze jego zacność i dobrą wolę. Gdyby ks. Adam widział, że Rząd nie spełnia swego zadania, byłby sam ustąpił, jak to zapowiadał, albo oficjalnie zażądał reformy. Skoro to się nie stało, więc widocznie wszystko jest w porządku. Gdzieindziej znowu stwierdzano, mimo całego szacunku do księcia, brak zaufania do Rządu jednostki, obawę, że zbyt słaby ulegać będzie wpływowi koterji arystokratycznej¹⁰⁵). Zainteresowanie i poruszenie opinii było ogromne. Zjawiała się dowcipna karykatura przedstawiająca Rząd jako rękę trzymającą berło, której obcinano cztery palce, zostawiając jeden tylko.

Ks. Adam Czartoryski był przebiegiem sprawy, zaostreniem stosunków bardzo zmartwiony¹⁰⁶). Upadek reformy przypisywał książe, nie jakimś wpływom żywiołów rewolucyjnych, jakobińskich, bo tego jest u nas mało, ale poprośtu brakowi zaufania. Cały kraj nie chce układów z Rosją, boi się, że łatwiej rozpocząć je może jednostka, niż Rząd złożony z kilku ludzi¹⁰⁷). I tym razem Czartoryski nie zajął zdecydowanego stanowiska, był zwolennikiem reformy, nie rzucił jednak na szalę swoich wpływów i swego zdania — zachował się wraz z całym Rządem biernie. Bo choć poruszono tam myśl dymisji, Rząd czekał bezczynnie wyników obrad. Już po upadku reformy podniósł Barzykowski, że dyskusja sejmowa wykazała jasno braki Rządu i proponował podanie do sejmu planu pewnej reorganizacji, w przeciwnym razie niech posłowie powołają nowych ludzi. Rząd pomysł ten odrzucił, choć bardzo był popierany przez księcia. Znowu wtedy myślał Barzykowski o dymisji, ale ponieważ chciał się do niej przyłączyć i książe, pozostał¹⁰⁸).

Reforma nie przeprowadzona podkopała tylko do reszty autorytet i powagę Rządu, naruszyła zaufanie, słowem zamiast pożytku przyniosła tylko szkodę krajowi.

Spółczeństwo z początkiem Rządu Narodowego odnosiło się doń raczej przychylnie, odzywały się wprawdzie głosy z pewną krytyką, miano zastrzeżenia przeciw rządowi starych ludzi, którzy mogą rewolucyjnie nie zrozumieć, obawiano się dawnych tradycyj księcia Adama,

¹⁰⁵) 10 i 11. VI. *Kurjer Polski*. Za reformą, *Polak sumienny*, przeciw *Kurjer Pol. Nowa Pol.* i t. d.

¹⁰⁶) Błotnicki do rodziny ks. 8. VI. G a d o n, 92.

¹⁰⁷) Czart. do Konst. Czart. B. Cz. 5303.

¹⁰⁸) B a r z y k o w s k i, IV, 112.

jest przecież słowianofilem, nie zdobędzie się na walkę upartą bez kompromisów, nie potrafi wezwać na pomoc rewolucji. Ta krytyka wzrastала z czasem, kiedy walka nie dawała spodziewanych rezultatów, gdy zwycięstwa w tajemniczy niemal sposób wypadały nam z ręki. Przeciw Rządowi i Czartoryskiemu występowało wtedy silnie Tow. Patrijotyczne, oskarżając o brak energii, o niewyzyskanie możliwości wojennych, liczenie na pomoc zagranicy, o politykę uniżoności, niegodną wielkiego narodu. W maju gubernator Krukowiecki zastosował nawet środki represyjne w stosunku do autora artykułu wymierzonego przeciw Czartoryskiemu. Niejakiego Zatwardnickiego miano przydzielić jako żołnierza do V pułku strzelców pieszych ¹⁰⁹⁾ za artykuł „Sen osobliwy”, gdzie mówiono o zamianie Czartoryskiego ze Skrzyneckim. Czartoryski zawiadomiony przez Lelewela o zajściu zapobiegł karze ¹¹⁰⁾.

Nieudana próba reformy Rządu jeszcze bardziej wstrząsnęła jego autorytetem. Cały kraj widział, że sprawy nasze źle idą, że źle prowadzoną jest wojna, że marnują się siły powstania, oskarżano o to Rząd, obawiano się zdrady poszczególnych dowódców i generałów, widziano zbytnią pobłażliwość dla przestępstw wobec powstania. Nastrój w Warszawie był napięty i naprężony. Ludność skwapliwie przyjmowała wszelkie plotki, oskarżenia, chciano czynu, a widząc iż nie ma go kto dokonać, chciano chwycić inicjatywę w ręce tłumu.

Na tem podłożu wybuchły pewne rozruchy w dn. 29-go czerwca skierowane przeciw generalom podejrzanym o zdradę, aresztowanym publicznie na rozkaz wodza — chciano spełnić samosąd. Zapobiegł temu szczęśliwie ks. Czartoryski, zjawiając się osobiście wśród podnieconego tłumu, który zbiera się pod Zamkiem. Ks. Adam jedzie z Pałacu Namieśnikowskiego z sesji Rządu pod Blachę do Skrzyneckiego po wiadomości. Przybywa tam Prądyński donosząc co się dzieje. Wtedy Czartoryski wyjeżdża otwartym koczem, zaprzężonym w siwe konie i jedzie do kolumny Zygmunta, aby zażegnać rozrachy. Tłum domaga się sądu i kary, jakiś śmiałek wskakuje nawet na stopnie powozu księcia. Czartoryski przemawia do ludu, prosząc, aby nie hańbiono rewolucji zbrodnią, wzywa do spokoju, prosi o wiarę i zaufanie. Sprawiedliwość będzie wymierzona, sąd rozpatrzy sprawę, winni zostaną ukarani z całą surowością. Lud przyjął tę przemowę gorącymi okrzykami na cześć Czartoryskiego. Książę uderza postawą pełną godności i spokoju. Jego popularność i wpływ na ludność Warszawy były jeszcze duże. Posłuchano natychmiast i wzniesiono okrzyki „Niech żyje nasz książę, potomek Jagiellonów, prawy polak”. Chciano wyprząc konie, ale ks. Adam do tego nie do-

¹⁰⁹⁾ 28. V. Krukowiecki do Rządu Nar. Aad. R. N. 99.

¹¹⁰⁾ Lelewel, 108, art. w Gazecie Pols. 27. V.

puścił ¹¹¹). W otoczeniu gwardji, która się doń przedarła, odjechał z placu Zamkowego ¹¹²). Burza została narazie zażegnana. Ale według większości relacyj ówczesnych Czartoryski miał obiecać wtedy rozpatrzenie sprawy w ciągu 24 godzin, a tak się nie stało ¹⁻³). To też wśród ludu powstało uczucie zawodu i goryczy, książę nie dotrzymał danego słowa. Przytem najbliższe tygodnie nie przynosiły poprawy sytuacji Polski, przeciwnie pogarszała się ona ciągle dzięki bezczynności wodza i słabości Rządu, który temu zaradzić nie potrafił. Zaufanie do księcia tak silne z początku powstania, silne jeszcze teraz w czerwcu, słabło gwałtownie, wzmagala się natomiast nienawiść do Moskali, nienawiść do szpiegów i zdrajców. Widziane chętniej powód niepowodzeń w zdradzie niż w niedołęstwie. Naprężenie rosło, rosła i rozpacz gotowa skłonić do każdego czynu. Zbliżała się tragiczna noc 15-go sierpnia.

W Tow. Patr. odzywały się głosy coraz ostrzejsze przeciw polityce Rządu i Czartoryskiego, przeciw Skrzyneckiemu. Wrzała wyraźna walka, która musiała wreszcie doprowadzić do zwycięstwa jednej ze stron. Tow. Patriot. wydało druk ulotny z 58 zapytaniami do Skrzyneckiego i wydziału dyplomatycznego. Między innemi pytano, czemu książę Adam nie spełnił obietnicy ustąpienia, gdy przestanie być pożyteczny, a przecież dyplomacja zbankrutowała, do sprawowania rządów książę zdolności nie posiada, czemu więc nie ustępuje. Na różnych tajnych zebraniach mówiono wyraźnie o konieczności przeprowadzenia zmiany Rządu, obalenia Czartoryskiego. Podobno myślano nawet o zamachu. W pewnym kontakcie ze zwolennikami przewrotu był również były gubernator, obrażony do głębi Krukowiecki. Pełen ambicji i żądny odwetu, nieobojętnem uchem przysłuchiwał się szemraniom i tajemnym zamiarom, licząc na swe wyniesienie w razie zamętu. Trochę do ogólnego podniecenia, mogła się przyczynić rosyjska prowokacja. Ale i bez tego dosyć dawało powodu nasze oplakane położenie, rozprzężenie armji po sejmiku Bolimowskim, słowem beznadziejność sytuacji.

Rząd wiedział co się w stolicy dzieje, ostrzegano Czartoryskiego. Plotki i wiadomości znosiły do pałacu panie warszawskie, aż zaniepokojona ks. Sapieżyna wezwała gen. Dembińskiego gubernatora, została przezeń bardzo uspokojena. Ostrzegano również samego księcia ¹¹⁴).

¹¹¹) Barzykowski, IV, 322.

¹¹²) Zwierkowski pamiętnik. B. R. 157.

¹¹³) Opis tych zajęć u Barzykowskiego, Morawskiego, Bogdańskiego. *Zbiór pamiętników do historii powstania 1830—1*. Lwów, 1882. Jełowicki, *Moje wspomnienia*, 281, podkreśla jako naoczny świadek, że ks. nie mówił nie o terminie 24 g. Dembowski twierdzi, że Czart. był pod silną eskortą wojska.

¹¹⁴) Ostrowski, Olizar, Dembowski.

14-go sierpnia ostrzegął Rząd prezes Muncypalności Grabiński, ks. Adam żądał doniesienia na piśmie, Grabiński odmówił: nie ma pewnych dowodów a tylko podejrzenie. Ks. Adam spodziewał się jednak burzy. W Pałacu Błękitnym wszystko usunięto zniknęły książki, papiery, pochowano cenniejsze meble. Dembowski zastał tam 14-go przynębiającą pustkę. Jedyne stół bez kałamarza i papieru, oraz kilka krzeseł w gabinecie księcia¹¹⁵⁾. Nieprzedsięwzięto jednak żadnej skuteczniejszej obrony, Rząd obradował nadal bez straży, nie powołano większych oddziałów wojska.

Nastał dzień 15 sierpnia, ciepły, pogodny, niósł w sobie zarzewie dramatu. Po południu na placu Teatralnym rozdawano kartki z wyrysowaną szubienicą i listą osób, które należy powiesić. Figurował na niej i ks. Adam. Równocześnie odbywało się w salach Redutowych wśród ogólnego wzburzenia posiedzenie Towarzystwa Patrjotycznego, mówiono o zdradzie Skrzyneckiego, o stałym cofaniu się wojska. Postanowiono wyruszyć na miasto w pochodzie, wszczęły się okrzyki „na Rząd”¹¹⁶⁾ posłano doń delegację, której zresztą towarzyszył tłum.

Sesja Rządu odbywała się w ponurym nastroju. Właśnie Prądyński nie przyjął naczelnego dowództwa, rozmyślano, kto zechce wziąć buławę w tym ciężkim momencie i szykowano różne nominacje dla ewentualnych kandydatów. Około godziny 7-mej rozległy się krzyki i hałasy. W Rządzie wiedziano już o niepokoju panującym w mieście. Kiedy szedł na posiedzenie ks. Adam odprowadzany przez K. Koźmiana, widziano ruch i zbiegowisko, książę przypuszczał, że inicjatorem jest Lelewel. „To jest podburzenie, bieda z tym Lelewelem”, „Nie spodziewałem się widzieć tego, co widzę”¹¹⁶⁾. W Rządzie byli prócz księcia Barzykowski, W. Niemojowski, Lelewel błądy, zmieszany. Wpada przestraszony sekretarz z wiadomością, że idą tłumy. Niema straży, niema woźnego nawet, drzwi się otwierają i wdziera się owa deputacja tłumy. Członkowie Rządu wychodzą na spotkanie, jakby chcieli osobami swemi zasłonić miejsce posiedzeń¹¹⁷⁾. „Obywatele miasta przybywają do Rządu”, „Rząd w masach nie przyjmuje żadnych przedstawień”—odpowiada książę. Występuje Puławski z przemówieniem dość umiarkowanym, zapytuje o wiadomości z armji, czemu zarządzano stałe cofanie, czy Skrzynecki złożył władzę. Odpowiada mu Niemojowski i rozpoczynają we dwóch dyskusję, usuwają się na bok. Niemojowski — głuchy, trudno brać mu udział w ogólnej rozmowie. Błądy Lelewel odchodzi pod okno i ukrywa się za firanką. Występuje Czyński z temi samemi pytaniami,

¹¹⁵⁾ Dembowski, *Wspomnienia*, II, 348.

¹¹⁶⁾ Koźmian, 527.

¹¹⁷⁾ Barzykowski.

odpowiada spokojnie i łagodnie ks. Adam, dowodzi szkodliwości zaburzeń, Rząd wytrwa, honoru nie splami, ale musi mieć pomoc i poparcie kraju. Teraz rozmowę kontynuuje Barzykowski, unosząc się coraz większym gniewem. Przybycie Antoniego Ostrowskiego, komendanta gwardji, pogarsza sytuację Rządu, bo ten wtrąca się do rozmowy stając jakby w obronie deputacji. Dochodzi do ostrej wymiany słów między Boskim a Barzykowskim. Dalsze załagodzenie księcia niewiele pomaga, ostatecznie delegacja opuszcza Rząd. Puławski próbuje uspokoić tłum, napróżno, odzywają się wrogie okrzyki jednak: ks. Adam już raz słowa nie dotrzymał, nie można ufać Rządowi. Tym ruszył pod Zamek ku więzieniom, aby rozpocząć krwawe mordy nad prawdziwymi i domniemanymi zdrajcami. Tymczasem w Rządzie kompletna konsternacja, z za firanki wysuwa się Lelewel, Czartoryski wzdycha: „opuszczeni jesteśmy, sami, co dalej robić” „Nie miałem żadnego stronnictwa, sam byłem” — napisze później ¹¹⁸⁾ Barzykowski mówi o konieczności wydania rozkazów gubernatorowi. Księżę to potwierdza, ale sam opuszcza pałac. Odprowadzony do powozu przez Barzykowskiego odjeżdża bez żadnych wrogich manifestacyj tłumy.

W domu zastaje wystraszoną matkę żony ks. Sapieżynę. Przybywa z ostrzeżeniem od Dembowskiego Kaweckiego. Wszyscy nalegają, aby książe nie narażał swego życia i opuścił Warszawę. Czartoryski ulega prośbom, opuszcza pałac i przez ogród i ulicę Św. Krzyską dostaje się do Zamojskich, tam od chorego Zdzisława dostaje ciasnawy trochę mundur, konia i masztelarza Podlipskiego, we dwóch ruszają w drogę do armji. Tymczasem miasto wre; na Woli spotykają tłum mordujący więźniów z tamtego więzienia. Tłum nie poznawszy księcia zaczepia jednak jeźdźców. Staje Podlipski umożliwiając ucieczkę księcia. Wysłano za nim kilka nieszkodliwych strzałów dziurawiąc płaszcz uciekającego. Masztelarza Zamojskich poturbowano trochę, ściągnięto z konia, ale nie mu złego nie zrobiono.

Wśród tłumy odezwowało się podobno parę głosów przeciw Czartoryskiemu, ale poparcia nie znalazły, żadnego najścia, żadnego planowanego zamachu na ks. Adama nie było. Niespokojny i przerażony Lelewel w obawie o księcia, wpadł bez meldunku do jego mieszkania, ale zastał jedynie panie skupione przy herbacie. Po mieście opowiadano nawet, że książe został zabity ¹¹⁹⁾.

Czartoryski szczęśliwie przybył do obozu, gdzie pierwszy przyniósł wieść o rozruchach. Zaniepokojony Dembiński otacza księcia opieką, stawia straż specjalną przed jego kwaterą. Nazajutrz przyjeżdża Barzy-

¹¹⁸⁾ 5. IX. Czart. do żony G a d o n, 149.

¹¹⁹⁾ W ę ż y k, *Powstanie Królestwa Polskiego*. Kraków 1895 r., 173.

kowski. „Czy dymisja Rządu złożona” — pyta książę, uważając to za rzecz absolutnie konieczną. Rząd odbył posiedzenie zaraz owej fatalnej nocy, w mieszkaniu W. Niemojowskiego. Szukano Czartoryskiego napróżno, Lewelel był także nieobecny. Barzykowski proponował dymisję, ale kaliszanie jeszcze się wahali. Mianowano tylko Krukowieckiego gubernatorem i wydano odezwę wzywającą do opamiętania, wszak wróg stoi u wałów stolicy. Wspierajmy Krukowieckiego, on przywróci porządek. Dopiero 16-go Rząd układa pismo do sejmu i senatu, zawiadamiając o swej dymisji. Ma czyste sumienie, pracował dla dobra kraju, ale wobec wypadków ostatnich konieczna zmiana ludzi.

17-go sierpnia do Głównej Kwatery przybył Krukowiecki: tutaj wybucha zatarg między nim a Dembińskim. Gen. Dembiński snuje jakieś plany wzięcia władzy w swoje ręce. Czartoryski to jednak krytykuje, widzi dużo trudności, wątpi, aby Dembiński wydołał takiemu zadaniu. W towarzystwie Dembińskiego i Chrzanowskiego wjeżdża ks. Adam konno do Warszawy, tłum się rozstępuje, zachowując spokój, jedynie na Nowym Świecie przybiera jakby trochę wrogie stanowisko, zażegnane obecnością wojska ¹²⁰). Przyjechano do Rządu. Tam książę podpisuje akt dymisji, który złożono potem w Sejmie.

Zaraz tegoż dnia Sejm dymisję przyjął, zaznaczając przez usta posła Morawskiego, że Rząd zaufania nie stracił. Natychmiast uchwalono zmianę formy Rządu i wybrano prezesa. Został nim obrany dużą większością Krukowiecki, (86). Czartoryski otrzymał tylko 10 głosów.

Ks. Adam projektował złożyć wobec sejmu rodzaj sprawozdania ze swej pracy. Przechowały się bruljony planowanego przemówienia. Podkreśla tu raz jeszcze, że chciał rządu silnego, tymczasem utworzony przez sejm był słaby, sparalizowany, niejednolity, odpowiedzialność podzielona, jakby żadna. Prezes w mniejszości, niejednokrotnie zmuszony do podpisywania postanowień, którym był przeciwny, chciał ustąpić i niepotrzebnie ulegał prośbom kolegów. Nastawał na przyspieszenie sądu na zdrajców, na energiczne działania wojenne. Ostrzegał przed niebezpieczeństwami tak zewnętrznymi, jak i wewnętrznymi.

Czartoryski przypisuje wypadki 15-go sierpnia rozpaczcy ludu, wzburzonego z powodu wypadków wojennych, ale przyczynili się w dużej mierze i agenci rosyjscy i podżegacze wszelkiego rodzaju. Rząd był wadliwy, szczęśliwie został wzmocniony, zreorganizowany dzięki tym smutnym zresztą zdarzeniom. Z goryczą stwierdza książę, że „Par une singulière deception d'erreure de divers genre je me suis trouvé l'un de ceux dont la vie était le plus menacée” ¹²¹).

¹²⁰) K o ł a c z k o w s k i, *Wspomnienia*. 1901 r., V, 27.

¹²¹) Własnoręczny bruljon listu Czartoryskiego, do któregoś z naszych przedstawicieli zagranicą. B. Cz, 5311.

W ten sposób zakończył swe istnienie Rząd Narodowy.

Po za pracami w samym Rządzie, Czartoryski wszystkie wolne chwile poświęcał sprawom krajowym, umiając znaleźć czas i na sprawy prywatne.

Do prezesa Rządu wystosowywano całe litanje różnych kwestyj i prośb prywatnych. W sprawie wziętego do niewoli Romana Sanguszki, koresponduje z namiestnikiem Galicji ks. Lobkowitzem, prosząc go o pomoc ¹²²).

Sprawa prywatna, a rodzinna księcia, która go bardzo przejęła i obeszła, to było wykreślenie z Senatu jego szwagra hr. Stanisława Zamoyskiego. Zamoyski już po wybuchu powstania wyjechał do Petersburga. Ks. Adam pochwalał jego czyn sądząc, że może tam być pożyteczny ¹²³). W Senacie postanowiono usunąć senatorów, którzy bez dostatecznego usprawiedliwienia nie powrócą do Warszawy lub nie przysłać akcesu do aktów Sejmowych. Na tej podstawie St. Zamoyski został wykreślony z listy senatorów.

Rozbolały i oburzony syn jego Konstancy podał się do dymisji, a w liście do swego zwierzchnika podniósł, że w Senacie zasiada ks. Adam, sprawca bezpośredni wszystkich stosunków z Rosją St. Zamoyskiego, przyjaciel Aleksandra w czasach, gdy kraj cały z nim walczył ¹²⁴).

Ks. Adam wobec rodziny stara się złagodzić bolesne wrażenie uchwały ¹²⁵), ale sam występuje do Senatu z prośbą uchylecia wyroku. Cios ten potrafiłby przenieść w milczeniu, ale sama uchwała sejmowa nosi w sobie możność usprawiedliwienia, ks. Adam spełnia obowiązek przyjaźni i pokrewieństwa ¹²⁶). W swej petycji Czartoryski zaznacza, że krok jego może być źle widziany, ale się nie cofnie przed opinią i występuje w roli prywatnego obywatela. Broni Zamoyskiego, który położył duże zasługi w 1809 r. i 1812-tym. Jest zacnym człowiekiem, źle zrobił przyjmując później prezesostwo Komisji Śledczej, ale nie za to przecież go sądzono. Po wybuchu rewolucji pojechał do swych dóbr, a stamtąd już pod przymusem do Petersburga, prawie razem z deputacją. Uchwała Sejmu z 18 maja gwarantuje możność tłumaczenia dla tych co opuścili kraj przed 18-tym grudnia i nie z własnej woli nie przystąpili do

¹²²) B. Cz. 5302.

¹²³) 2. I. Czart. do Zofji Zamoyskiej. *Zamoyski*, II, 54. 29. VII. Konst. Zamoyski do Tyt. Działyńskiego, że ks. Adam nie chciał słyszeć o powrocie Zam. do Warszawy na początku powstania.

¹²⁴) B. Cz. 5296, list ten kursował po całej Warszawie. K. Sienkiewicz do Puław 26. VII. G a d o n, 110.

¹²⁵) 29. VII. Czart. do Zofji Zamoyskiej „był to krok niepotrzebny, niepolityczny, ale niezwyżej czei nie uwłaszcza”. *Zamoyski*, II, 396.

¹²⁶) List Czart. do Sen. B. Cz. 5296.

aktów sejmowych. St. Zamoyski nie może przecież, ani wrócić ani prześłać tłumaczenia. Jego synowie walczą za Polskę. Prosi więc o cofnięcie wyroku.

Ks. Adam zamierzał nadto wystąpić z odpowiedzią publiczną na list Konstantego Zamoyskiego. Rozumie rozpacz synów, ale zaprzecza jakoby był powodem stosunków Zamoyskiego z Rosją. Nie wpłynął również na jego podróż do Petersburga, nie dawał mu żadnych rad, ani wskazówek, wcale się z Zamoyskim nie porozumiewając. St. Zamoyski nie wierzył w rewolucję, sądził że w Petersburgu będzie pożyteczny. Do podróży zresztą został zmuszony. Wyrok Senatu niesprawiedliwy, bo wydany bez wysłuchania obrony oskarżonego ¹²⁷⁾.

Po za innemi zajęciami ks. Czartoryski musiał spełniać również i obowiązki towarzyskie. Rodzina księcia to znaczy żona i dzieci bawiły w Warszawie do lutego. W grudniu przyszła na świat najmłodsza córeczka Iza. Wobec zbliżającej się wojny i niebezpieczeństwa dla Warszawy, ks. Adam wysłał żonę z dziećmi do Krakowa. Był projekt ulokowania ich w Sieniawie, ale doniesiono księciu, że będzie to źle widziane przez władze w Galicji ¹²⁸⁾. Odczuwał Czartoryski boleśnie samotność i brak żony. To też w chwilach lepszej konjunktury wojennej myślał o powtórnym, sprowadzeniu rodziny, ale do tego nie doszło. Pisywał tylko księżę w wolnych chwilach listy serdeczne, dopytywał o dzieci, o synów. Zalecał spokój i wiarę, ostrzegał żonę przed wyrażaniem wątpliwości, bo z jej zdaniem liczą się ludzie, tylko słowa otuchy winny z jej ust wychodzić ¹²⁹⁾. Księcia odwiedzali krewni i bliżsi znajomi, pozatem musi od czasu do czasu wydawać większe przyjęcia. Dużo osób jest na święconem, latem rozpoczął stałe czwartkowe wieczory. Na powitanie Dembińskiego wydał wielkie przyjęcie, na które zjawili się powstańcy litewscy, w swoich obozowych strojach. Czartoryski był obecny na uczcie dawanej przez Rząd dla wojska w ogrodzie Saskim. Brał udział w nabożeństwach i uroczystościach kościelnych — ukazując się wtedy całej Warszawie.

Ks. Adam zajęty był przez dzień cały, wstawał o 5-tej rano, pracował u siebie, następnie przyjmował interesantów. Od 10 do 2—3-ej jest w Rządzie. Po obiedzie odpoczywa zwykle, potem pracuje sam, od 6 do 9-tej znowu sesje w Rządzie. Wieczorami nieraz do pierwszej w nocy słucha czytanych przez Błotnickiego gazet zagranicznych ¹³⁰⁾.

Poza pracą, na potrzeby kraju poświęcał i swój majątek. Od początku zrzekł się księżę pensji przypadającej mu jako członkowi Rządu, pozatem

¹²⁷⁾ Brulj. ręką Czart. B. Cz. 5296.

¹²⁸⁾ 2. II. list ze Lwowa do Czart. B. Cz. 5297.

¹²⁹⁾ Korespondencja z żoną G a d o n.

¹³⁰⁾ 20. III. Błotnicki do ks. Czartoryskiej.

ofiarowuje na potrzeby skarbu srebra ¹³¹). W grudniu ofiarował Czartoryski 50 tys. zł. p. w listach zastawnych. Zona jego w naturze dała zapasy sukna, płótna i t. d. Potem dla legjonu litewskiego przesłała wiele kosztowności ¹³²), 2 tys. zł. posłano jako zapomogę dla zniszczonych mieszkańców Puław.

Sprawy osobistych funduszków ks. Adam poleca swej żonie. Radzi ulokować je we Francji, po zasięgnięciu rady kompetentnych ludzi. Sam nie ma na te rzeczy czasu. Majątki Czartoryskich położone w zaborze rosyjskim, zostały już w trakcie powstania skonfiskowane.

Ks. Adam Czartoryski żyje w ciągłym napięciu, naprężeniu nerwów, to też w ciągu tej zimy osiwił bardzo. „Jestem zupełnie biały” — pisze do żony ¹³³), „widzieliśmy go tylko jak codzien siwił ze zmartwienia” ¹³⁴). O ile z początku książę nie ufał siłom powstania, myślał raczej o układach, o tyle w ciągu lutego zmieniły się jego poglądy i przekonania.

Książę zaczął wierzyć w możliwość szczęśliwego rozwiązania. Nie jest to wiara pełna entuzjazmu, zdolna wpłynąć na bieg wydarzeń, — to raczej wypadki nasuwają przypuszczenie, że jednak sprawa nie jest całkiem beznadziejna. Czartoryski, człowiek religijny i wierzący, odwołuje się do siły wyższej „Może Bóg da”, „opatrność nas nie opuści”. Zwłaszcza w ciągu marca stwierdza, że sprawy idą dobrze, że w kraju zapal, więc świta mu „odrobina nadziei”. Specjalnie w listach do żony stara się podkreślić tę swoją wiarę i wzbudzić ją w księżnej. Czyni to nawet jeszcze i latem, kiedy następuje wyraźne załamanie w jego własnych nadziejach. Listy do siostry ks. Wirtemberskiej są smutniejsze i wcześniej wyrażają zwątpienie, tylko cud może nas uratować. Latem książę przeżywa najcięższe chwile. Widzi doskonale zło, jakie się dzieje z naszej własnej winy, przez nieudolność, niedołęstwo, widzi beznadziejność swego stanowiska, cierpi, boleje, nie umie jednak, ani zdobyć się na energię ujęcia wszystkiego w swoje ręce i przeprowadzenia po swojej myśli, ani na odwagę usunięcia się od steru, któremu poddać nie może: „ks. Adam to męczennik, nie widzę w nim nadziei, widzę tylko najwyższy stopień ofiary” ¹³⁵).

¹³¹) Korespondencja z żoną j. w.

¹³²) „ofiary złożone na ołtarzu Ojczyzny”. Roczn. Chodźki, t. 54. B. R. Kurjer Polski 22. VI.

¹³³) 13. IV. Czart. do żony. G a d o n, 66.

¹³⁴) 20. X. Konst. Zamoyski do ojca. *Zamoyski*, II, 450.

¹³⁵) Kanonik Łętowski, który przyjechał z Krakowa mówi to o Czartoryskim. *Zamoyski*, II, 89.

III.

DZIAŁANIA DYPLOMATYCZNE

Ks. Adam Czartoryski był dyplomata, dyplomata z charakteru, usposobienia, przyzwyczajzeń, dyplomata wreszcie z zawodu i z powołania. Przez lat parę prowadził politykę jednego z największych mocarstw, przez lat wiele kierował polityką swego kraju, pozbawioną oficjalnego przedstawicielstwa i nawet istnienia. Tylko przez rok niecały prowadził otwarcie, oficjalnie politykę rządu polskiego, dyplomację, która niestety nawet w tym okresie, musiała się ukrywać w cieniu, lękliwie chować przed wrogim wzrokiem.

W czasach, gdy nazwa Polski była wymazana z karty Europy, gdy na ziemiach naszych panowała, pozornie przynajmniej głucha cisza, rola Czartoryskiego ciężką jest niepomiarne, ale i w tym okresie, kiedy faktycznie Polska była wolna, sama rządziła sobą, kiedy imię nasze rozbrzmiewało echem toczonych bitew i w tym napozór szczęśliwym okresie, zadanie ks. Adama nie było łatwiejsze.

Niemniej przeto Czartoryski przypisywał wielkie znaczenie naszym działaniom dyplomatycznym. Ta dziedzina podlegała bezpośrednio księciu, wszystko zależało od niego wyłącznie, on kierował całą naszą polityką zagraniczną w okresie powstania.

W Królestwie Kongresowem polityka zagraniczna należała do ministerstwa rosyjskiego w Petersburgu. Sprawy związane z Polską załatwiała częściowo kancelarja przyboczna carewicza. Osobnego ministerstwa w Warszawie Konstytucja nie przewidywała. Z chwilą wybuchu powstania należało temu zaradzić. A jednak w pierwszych tygodniach nie czyniono żadnych kroków dyplomatycznych. Ks. Adam wierzył wtedy w porozumienie z Rosją i nie chciał tego porozumienia narażać przedwczesnymi wystąpieniami. Dopiero po zebraniu się sejmu i uznaniu przezeń rewolucji za narodową, sprawa przybrała już inne nieco kształty. Zaledwie jednak w końcu grudnia przystąpiono do organizacji, narazie jakby półoficjalnego, wydziału dyplomatycznego.

Kierownikiem wydziału zrobił ks. Adam Gustawa Małachowskiego. Był to człowiek młody, żywy, energiczny, lubiany, zdolny, ale łatwo ulegający złudzeniom i fantazji. Czartoryski zamierzał narazie powołać do współpracy prócz niego jeszcze Świdzińskiego i Morozowicza. Ale Małachowski jako warunek postawił, że sam będzie wydziałem kierował, warunek ten książę przyjął¹³⁶).

Wydział dyplomatyczny rozpoczął skromnie urządowanie w dwóch

¹³⁶) A. E. K o ź m i a n, *Pamiętnik*, II, 428.

pokoikach¹³⁷⁾, ale szybko musiał rozszerzyć swą działalność, lokal, oraz zwiększyć ilość urzędników i z upadkiem dyktatury, ze zmianą naszego stosunku do Rosji, po detronizacji przyjmuje tytuł Ministerstwa.

Gustaw Małachowski zostaje zastępcą ministra spraw zagranicznych. Rząd mianując ministrów zdecydował, że do czasu nawiązania prawdziwych stosunków dyplomatycznych, ten charakter trochę nieoficjalny ministra należy utrzymać¹³⁸⁾. Przez cały czas trwania Rządu Narodowego tak już pozostało. Jest to rzecz bardzo znamienna, ministra nie było. Ks. Czartoryski pozostał do końca głównym kierownikiem działań dyplomatycznych. Całkiem otwarcie nie mianował oficjalnego ministra, podkreślając przez to tę pewną zastępczość swoich pomocników. Z drugiej strony można to tłumaczyć inaczej, jako pewne szanowanie tradycji konstytucji z 1815 roku, jako pewną połowiczność i niezdecydowanie w działaniu. Próżno tę sprawę porusza kilkakroć sejm.

Ks. Adam brał udział we wszystkich pracach ministerstwa, często osobiście redagował noty, lub je poprawiał. Prowadził obszerną korespondencję osobistą z przedstawicielami naszymi i agentami zagranicą. Ale lojalny wobec Małachowskiego, listy do siebie adresowane przy nim otwiera i w całości komunikuje¹³⁹⁾.

Kiedy na skutek zatargu w sejmie Małachowski ustąpił, Czartoryski myślał podobno o nakłonieniu Władysława Ostrowskiego do przyjęcia tego stanowiska, ale on odmówił, radząc swego brata Antoniego¹⁴⁰⁾. Wobec tego zgodzono się na propozycję Skrzyneckiego. Zastępcą ministra spraw zagranicznych został Andrzej Horodyski, dotychczasowy sekretarz naczelnego wodza, jego zaufany człowiek i przyjaciel. W wyborze to nawet zdecydowało jako argument, Czartoryski sądził, że dzięki takiemu obsadzeniu kierownictwa spraw zagranicznych, Skrzynecki będzie miał zaufanie do dyplomacji rządowej, sam przestanie się do niej mieszać, a całą uwagę poświęci sprawom militarnym.

Najtrudniejszym zadaniem ministerstwa była sprawa przesyłania korespondencji zagranicę. Sąsiednie państwa niemieckie w sposób zdecydowany utrudniały nasze porozumienie z zachodem, listy przejmowano, posłańców zatrzymywano. Należało wyzyskać stosunki prywatne, wysyłając osoby niczem z rządem niezwiązane i możliwie niewzbudzające podejrzeń.

Zagranicą rzecznikami interesów polskich były t. zw. misje, były to przedstawicielstwa nieoficjalne, pozostające w stosunkach prywatnych

¹³⁷⁾ 6. I. Wydz. Dyplom. do RNN. Aad. RN. 35.

¹³⁸⁾ Posiedzenie Rządu z 4. II. Aad. RN. 1.

¹³⁹⁾ Mowa Małachowskiego w Sejmie 21. IV. *Diarjusz*, III, 42.

¹⁴⁰⁾ B a r z y k o w s k i, III, 314.

z politycznymi osobistościami. Istniały dwie misje pośredniczące na ziemiach polskich w Krakowie i Lwowie. Dalej główna w Paryżu, gdzie od marca reprezentował Polskę Kniaziewicz i Plater. Pozatem mieliśmy przedstawicieli w Londynie, Wiedniu, Berlinie, Konstantynopolu, Brukseli, Frankfurcie. Próbowano posłać wysłanników do Szwecji i Rzymu. Polska starała się poruszyć całą Europę, a legacja paryska myślała nawet o posłaniu kogoś do Persji.

Jednym z zadań ministerstwa, poza właściwą dyplomacją, była propaganda polska w kraju i zagranicą. Ks. Adam wielką do tego przywiązywał wagę. Aby uświadomić odpowiednio lud i wojsko planował wydawanie specjalnej gazety, zależy mu, aby jak najprędzej zaczęła wychodzić ¹⁴¹⁾. Na opinię zagranicy Czartoryski próbował wpływać drogami całkiem nieoficjalnymi. Korzystając np. z wyjazdu do wód zupełnie prywatnie jednego z generałów, prosi go o informowanie spotykanych przygodnie cudzoziemców o położeniu w Polsce. Każę mówić, że rewolucja jest narodową, że niema jakobinizmu, jedynym celem niepodległość i połączenie z prowincjami ¹⁴²⁾.

Ks. Czartoryski interesował się również pracami Komitetu Rozpoznawczego, działającego pod zwierzchnictwem M. S. Z., a który przeglądał znalezione w Belwederze korespondencję carewicza. Były tam rzeczy dużej wagi, cała tajna korespondencja z Mikołajem, oraz dokładne sprawozdania z rosyjskiej polityki zagranicznej. Dokumentów tych należycie nie wyzyskano. Ks. Adam otaczał je specjalną opieką, kazał przeglądać z zachowaniem całkowitej ostrożności, w wielkiej tajemnicy, wyjmować papiery tak, aby nie było znać, że są ruszane ¹⁴³⁾. O wynikach prac składano raporty ks. Adamowi ¹⁴⁴⁾.

Ta tajemniczość otaczała wszystkie poczynania ministerstwa. Przestrzegał jej Czartoryski nawet w stosunku do kolegów z rządu. Wielokrotnie sarkał na to Lelewel, co stanowiło jeden z poważniejszych powodów ich wzajemnych zatargów. Ks. Adam w gniewie proponował, żeby Lelewel sam prowadził politykę zagraniczną. Popierają profesora „nieco tylko” kaliszanie ¹⁴⁵⁾. Kiedy książę niektóre depesze komunikował w Rządzie, W. Niemojowski żartował że dostaje kości do obgryzania ¹⁴⁶⁾. Na zewnątrz jednak wobec krytyki społeczeństwa, które również na tę tajemniczość narzekało, Lelewel broni rządu — onby

¹⁴¹⁾ 29. IV. Czart. do Min. Spr. wewn. o opinię o gazecie. B. Cz. 5443.

¹⁴²⁾ Czart. własn. do gen. może Klickiego. B. Cz. 5303.

¹⁴³⁾ A. E. K o ź m i a n, II, 423.

¹⁴⁴⁾ Aad. RN. 646.

¹⁴⁵⁾ L e l e w e l, *Pamiętnik*.

¹⁴⁶⁾ Piszczatowski. B. R. L. 144

chciał jawności, ale musi się liczyć z obcemi gabinetami. Przy wszystkich niemal rozmowach zagranicznych obcy ministrowie wymagali rzeczywiście całkowitej dyskrecji¹⁴⁷⁾.

Jawności większej żądał również sejm, interesował się bardzo sprawą toczonych układów, chciał kontrolować Rząd i jego poczynania. Stąd ciągle interpelacje i krytyka. Narzekania rozpoczęto już w końcu stycznia. Poruszano różne zagadnienia dyplomatyczne, nie wyłączając sprawy korony polskiej, pytano czy Rząd w tej sprawie poczynił jakie kroki i czy zgłaszali się amatorzy do jej objęcia. Małachowski stwierdził, że są to rzeczy nieaktualne, niepodobna czynić propozycji, które byłyby napewno odrzucone, dziś tron polski mógłby przyjąć jedynie Piast. 21-go kwietnia odbyła się wielka dysputa dyplomatyczna, skierowana wyraźnie przeciwko osobie ks. Adama. Z długą mową wystąpił Krysiński, pyta czy nasi dyplomaci mają mózgi, bo w brak serca wierzyć nie chce. Krytykuje wyniki starań. Czemu Małachowski nosi tytuł zastępcy, „jestże inny prawdziwy minister spraw zagranicznych”, następnie zadaje osiem pytań: kto mianuje agentów, czy Rząd większością głosów. Jakie były instrukcje za dyktatury, czy zostały odpowiednio zmienione, jak również osoby wysłańców po detronizacji. Jaką wymieniano korespondencję, domaga się jej złożenia i „ostatnia i najważniejsza kwestja: czy prócz korespondencji naszych agentów z naszym ministrem spraw zagranicznych nie istnieje druga korespondencja naszych agentów z innym członkiem Rządu, a która wpływ wywiera na działanie tychże agentów. Jeśli ona ma miejsce czy o niej wie minister spraw zagranicznych”. Małachowski wystąpił w obronie dyplomacji i księcia. Agentów mianuje w porozumieniu z Rządem sam minister i ponosi całkowitą odpowiedzialność. Pism z toczących się korespondencji składać nie może, uczyni to po ukończeniu danej korespondencji. Osobna korespondencja istnieje, ale jest znana ministrowi. „Chłubimy się, że na czele Rządu mamy osobę, która prócz narodowego zaufania umiała sobie zjednać europejskie imię”. Przemawiał jeszcze Wielopolski, Świdziński, Wołowski i Zamięcki¹⁴⁸⁾.

Krysiński będzie stałym krytykiem i autorem interpelacyj. Dyskusja doprowadza niejednokrotnie do aluzji w stosunku do osoby Czartoryskiego. Kiedyś np. Krysiński powołując się na powiedzenie Wielopolskiego, że Aleksander na Kongresie Wiedeńskim przeszkadzał we wskrzeszeniu Polski, stwierdza, że byli Polacy, którzy mimo to go wspierali, widocznie w jeden tylko sposób pojmując istnienie Polski.

Kiedy po zatargu majowym Małachowski ustąpił, w sejmie zapyty-

¹⁴⁷⁾ Piszczałowski, j. w.

¹⁴⁸⁾ *Dziennik*, III.

wano z niepokojem, czemu zbyt długo jego stanowiska nie obsadzono, wyjaśnienie marszałka, że funkcje ministra sprawuje ks. Adam, nie uspokoiło posłów. Jasieński stwierdza, że mimo całego zaufania, jakie posiada Czartoryski, jest jednak nieodpowiedzialny, co nie pasuje do pełnionych czynności¹⁴⁹). Poruszyła tę sprawę także i prasa warszawska¹⁵⁰). Potem po mianowaniu Horodyskiego znowu tylko zastępcą, sejm jednomyślnie wezwał Rząd na wniosek Dembowskiego do mianowania ministra¹⁵¹). Pozostało to bez skutku.

Prawdziwym kierownikiem naszej dyplomacji pozostał ks. Adam. To też jego poglądy na zagadnienia polityki zagranicznej stanowią równocześnie istotę jej samej.

W ciągu pierwszych tygodni powstania ks. Adam liczył na możliwość bezpośredniego porozumienia z Rosją, wierzył, że to może doprowadzić do zakończenia konfliktu na podstawie zasad ustalonych przez Kongres Wiedeński.

Zebrań sejm, manifest, krytykowany przez księcia, wytworzył nową sytuację faktyczną wpływającą na stopniową zmianę poglądów Czartoryskiego. Uważa teraz za konieczne intensywne zbrojenia, decyduje się nawet na wysłanie agentów zagranicę, ale dopiero odpowiedź z Petersburga przecina definitywnie nadzieje księcia. Następuje detronizacja, zerwanie stanowcze z carem. „Zgubiliście Polskę” — powie wtedy książę, bo widzi niemożność zmuszenia Rosji siłą zbrojną do uznania naszej niepodległości, a nie jest pewny poparcia Europy. Teraz pogląd Czartoryskiego na sprawę polską jest taki: wcześniej czy później dojdzie do jakichś układów z Rosją, uznanie naszej niepodległości zdobędziemy tylko przy pomocy Europy, należy więc zainteresować naszą sprawą mocarstwa, skłonić je do pomocy, przedewszystkiem materialnej, skłonić je dalej do wspólnej interwencji choćby pokojowej, czy do jakiejś formy medjacji. Ks. Adam doskonale rozumiał, że Europa pomoże tylko silnym, że zainteresują ją przedewszystkiem fakta dokonane i dlatego jaknajwiększy nacisk kładzie na działania wojenne, na odniesienie stanowczych sukcesów. Sami musimy zwyciężyć wroga, mocarstwa winny pomóc przy utrwalaniu korzyści, z tych zwycięstw wpływających. Taka była myśl zasadnicza, ale jakie to miały być korzyści, Czartoryski nie wiedział dokładnie, planu konkretnego nie miał, zależnie od okoliczności, od możności wytargowania, myślał o Polsce niepodległej i zjednoczonej, nawet z dzielnicami należącymi do państw niemieckich, a w razie

149) 13. V. mowa Jezierskiego, *Diarjusz*, III, 425.

150) art. w *Nowej Polsce* z 28. V.

151) dn. 16. VII. *Diarjusz*, V, 459.

niepowodzenia przewidywał powrót do status quo przy pewnych gwarancjach i zmianach konstytucyjnych.

Po wybuchu powstania zjawily się głosy za natychmiastowem wysłaniem agentów zagranicę. Myślał o tem podobno Lubecki i popierał Lelewel, „bo tego, ani sam król za złe poczytać nie może; owszem będzie to króla cieszyć, że rząd w tym razie tego dopełniający umie przez to zachować powagę i godność narodu, własnemu, ze zbiegu okoliczności, zostawionego działaniu”¹⁵²). Ks. Adam nie miał jednak w tym względzie całkiem wyraźnego zdania, to też sprawy nie poprowadził dość energicznie.

Z pewnemi wynurzeniami zwrócił się do konsula austriackiego w Warszawie, Oechsnera, licząc odrazu przedewszystkiem na Austrię. Już 4-go grudnia Czartoryski gwarantuje Oechsnerowi nietykalność granic. Konsul przyjmuje jednak wszelkie enuncjacje z najwyższą rezerwą, uniemożliwiającą dalsze pertraktacje¹⁵³).

Próba nawiązania stosunków dyplomatycznych z mocarstwami zachodniemi zostaje podjęta dzięki inicjatywie prywatnej. Do Czartoryskiego zgłaszają się ludzie, mający chęć podjęcia trudnej roli pośredników u rządów obcych, książe jak zwykle niezdecydowany, niepewny, sam nie decydując niesłychanie ważnej sprawy wysłania agentów zagranicę, ulegnie woli cudzej, skorzysta z usług przypadkowych kandydatów, nie odpowiednich do wyjątkowej misji.

Do ks. Adama zwrócił się przedewszystkiem marg. Wielopolski z memorjałem dowodzącym, że rokowania w sprawie polskiej trzeba rozpocząć od Anglii, on gotów pojechać do Londynu nawiązać stosunki. Ale Wielopolski był wówczas młodym zupełnie człowiekiem, niepopularnym przez swój proces z Szanieckim, teraz zamierzał postawić pierwsze kroki na arenie pracy politycznej. Ks. Adam nie był zbytnio zadowolony z osoby ewentualnego posła do Londynu, ale ustąpił wobec poparcia braci Ostrowskich.

Równocześnie zwraca się do księcia drugi kandydat na podróż zagraniczną, Aleksander Wolicki, ten znowu kładzie nacisk na zainteresowanie Francji i pragnie pojechać do Paryża. Jest to człowiek niepoważny, gaduła, wzbudza nawet obawy czy przy pierwszej okazji nie zdradzi sprawy powstania. I jego przecież usługi ks. Adam, przyjmuje.

Obaj ci pierwsi wysłańcy w ciągu paru dni opuszczają Warszawę otrzymawszy instrukcję, jaką dla siebie opracował Wielopolski, a po prawili i zatwierdził książe. Chodzi przedewszystkiem teraz o poinformo-

¹⁵²) Lelewel, 23.

¹⁵³) A s k e n a z y, *Zabiegi dyplomatyczne podczas powstania listopadowego*. B. W. 1902.

wanie zagranicy, że rewolucja jest narodowa, a nie socjalna, że wybuchła z winy Rosji, która pierwsza złamała zasady Kongresu Wiedeńskiego. Wielopolski chciał domagać się Polski zjednoczonej z Poznańskiem i Galicją, wspomniał o możliwości zerwania z dynastją rosyjską¹⁵⁴), to wszystko ks. Adam usunął, kazał jedynie starać się o medjację na zasadzie uszanowania traktatu wiedeńskiego i gwarancyj konstytucyjnych i rozciągnięcia ich na prowincje. Książę polecał zainteresowanie rządów Francji i Anglii, poruszenie opinji publicznej na rzecz Polski.

Korzystając z pobytu zagranicą swego szwagra Leona Sapiehy, ks. Adam listownie zachęca go do zbadania nastrojów oficjalnych w Paryżu i Londynie i poruszenia tam sprawy naszej.

W końcu grudnia pomyślał o wysłaniu kogoś również do Berlina. Wybiera hr. Raczyńskiego, obywatela z Poznańskiego, najzupełniej rewolucji przeciwnego, z losem kraju pogodzonego. To też Raczyński jedzie niechętnie, ulegając jedynie namowom księcia.

Pierwsza ta próba nawiązania stosunków zagranicznych, podjęta została w sposób jakby trochę przypadkowy, i całkiem nieodpowiadający okolicznościom. To też oczywiście rezultatów nie dała.

Ks. Czartoryski rozważa w tym okresie nasze położenie. Trzeba zdecydować: wojna czy pokój. Odrazu staje na takim stanowisku, jakie podzielali w większości wojskowi, że na całkowite zwycięstwo liczyć nie można. „Bez pleców, bez wsparcia jakiegokolwiek Europy, żadnym sposobem obejść się nie możemy”. Należy dążyć, żeby Francja i Anglja wypowiedziały się jasno co do możliwości pomocy, jeśli nie, niech doradzą układy. Trzeba kroki wojenne prowadzić tak, aby dać czas mocarstwom na zorganizowanie jakiejś akcji. „Wiosna już powinna rozwinąć przychylne dla nas kombinacje”¹⁵⁵).

Książę myślał o równoczesnem wysłaniu deputacji od sejmu do Mikołaja i posłaniu reprezentacji do wszystkich dworów sygnatarjuszów traktatu wiedeńskiego, „z prośbą o wstawienie i medjacje, aby narodo- wa niepodległość Polski była jej gwarantowana, zapewniona, żeby granice Królestwa były powiększone i prowincje uzyskały instytucje i reprezentację narodową”¹⁵⁶).

Tymczasem w styczniu przychodzą listy z Petersburga: próby pokojowego porozumienia spełżyły na niczem. Teraz książę silnie podkreślać będzie, że wojna jest z winy Mikołaja. „Chcieliśmy pokoju, ale nie-

¹⁵⁴) 6. XII. *Myśli o misji do Anglii*. Lisiecki, Aleksander Wielopolski. Kraków, 1879, IV, 329. A s k e n a z y, *Zabiegi*.

¹⁵⁵) Uwagi własnor. Czart. z czasów dyktatury. B. Cz. 5297.

¹⁵⁶) Własnor. notata. B. Cz. j. w.

przyjaciel pyszny nie chce słyszeć głosu sprawiedliwości, umiarkowania i ludzkości, nic więc nie mamy sobie do wyrzucenia ¹⁵⁷⁾". Wyczerpaliśmy wszystkie środki porozumienia zgodnego z honorem — będzie pisał do dworów zagranicznych ¹⁵⁸⁾.

Równocześnie w związku ze zmieniającym się położeniem, korzystając z przejazdu przez ziemie polskie ambasadora Francji w Petersburgu, hr. Mortemart, ks. Adam, posyła doń A. E. Koźmiana z pismem od siebie. Chodzi o zbadanie opinii i prośbę o pomoc dla Polski.

Książę planuje posłanie kogoś do Rzymu do papieża. Jechać ma Bardeni. Pod okiem księcia opracowana jest instrukcja, gdzie poza stroną ogólną podkreślono specjalnie, że przysięga dla króla łączyła się u nas z przysięgą na konstytucję, którą stale naruszano. Niech papież przyłączy się do ogólnej medjacji na rzecz Polski ¹⁵⁹⁾.

W styczniu też zdecydował Czartoryski posłać kogoś do Berlina na miejsce niechętnego Raczyńskiego. Podczas rozmów swych z Tadeuszem Mostowskim dowiaduje się o chęci dawnego ministra opuszczenia Warszawy, wyjazdu zagranicę w jakiejś misji od rządu. Mostowski proponuje Berlin ¹⁶⁰⁾. Będzie to zapewne miejsce najbezpieczniejsze, bo wszelka praca niemal z góry narażona jest tam na niepowodzenie, nie będą chcieli słuchać wysłańca Polski, a więc nie będzie potrzebował dużo mówić. Ks. Adam zapewnia o zaufaniu do jego charakteru i zdolności, potrafi się zachować, potrafi obserwować i mówić co należy, słowem wyjazd Mostowskiego został zdecydowany. Wybór nie był szczęśliwy. Powoływano człowieka całkowicie rewolucji wrogię, poglądami sympatyzującego z Rosją, niepopularnego. Książę musiał chyba rozumieć, że to nie jest człowiek, który będzie szczerze pilnował spraw powstania.

Kiedy książę dowiedział się o wniosku detronizacji, postanowił wysłać Mostowskiego jeszcze przed tym faktem, ubolewając, że detronizacja nie nastąpiła chociaż parę dni później, co pozwoliłoby już nawiązać pewne stosunki z Berlinem, jeszcze zanim doszłaby o niej wiadomość ¹⁶¹⁾.

Instrukcje dla Mostowskiego opracował osobiście Czartoryski. Należy przedstawić i wytłumaczyć wydarzenia w Polsce, usunąć obawy jakobinizmu, zapewnić Prusy o bezpieczeństwie i uszanowaniu granic, robi się wszystko, aby ruchu do Poznańskiego nie dopuścić. Trzeba prosić o medjację, bo Rosja zażądała poddania, a to jest niemożliwe, król

¹⁵⁷⁾ 28. III. Czart. do żony G a d o n, 48.

¹⁵⁸⁾ Projekt noty ręką Czart. B. Cz. 5304.

¹⁵⁹⁾ B. Cz. 5307.

¹⁶⁰⁾ 18. I. Most. do Czart. B. Cz. 5503.

¹⁶¹⁾ Mowa Świrskiego w sejmie. Przytacza słowa jednego z członków Rządu, napewno chodzi o Czart.

pruski może zapobiec wojnie ¹⁶²). Czartoryski wyjaśnia przyłączenie ludzi umiarkowanych, a więc i swoje do powstania. Należało zapobiec możliwej anarchii, ochronić życie wielu ludzi. Potem ogarnął cały kraj zapał, dzisiaj broni się praw i wolności, w takiej chwili nie mogli opuścić powstania ludzie, którzy nawet w dzień wybuchu nie wierzyli w jego powodzenie ¹⁶³). Nasze żądania nie były ściśle określone. Czartoryski polecał rozmowę nad warunkami umożliwiającymi powrót do status quo, a równocześnie wysuwał żądania niepodległości przy rozszerzeniu granic i osobnej dynastji, mówiono może nawet coś o Hohenzollernach.

Ale oto następuje akt detronizacji, zmieniający położenie całkowicie. Czartoryski jest zrozpaczony, przewiduje, że detronizacja zrobi jak najgorsze wrażenie zagranicą, że utrudni nawiązanie stosunków z zachodem, uniemożliwiając wszelkie porozumienie z Rosją. Jest aktem niepolitycznym, nie dającym żadnych korzyści realnych, pustą manifestacją słowną, pozbawioną istotnej treści.

Niemniej jednak należało obecnie przystąpić do kompletnej reformy naszych działań dyplomatycznych, trzeba było zabrać się do nich naprawdę poważnie, tembardziej, że dyplomacja nasza grać będzie jeszcze większą rolę, teraz kiedy po zerwaniu stanowczem z Rosją, po obeldze rzuconej Mikołajowi, musieliśmy liczyć na pomoc obcą.

Przedewszystkiem ks. Adam pośpieszył stuszować możliwie złe wrażenie aktu sejmowego, wytłumaczyć go, objaśnić, uspokoić Europę. Robi to specjalny cyrkularz już Rządu Narodowego do naszych agentów zagranicą, którzy mieli go przedstawić obcym dworom. Detronizacja miała miejsce faktycznie już 29-go listopada, nie chcieliśmy tworzyć gorszącej sytuacji walki poddanych ze swoim panującym. Detronizacja jest odpowiedzią na odezwy rosyjskie, na wezwanie do poddania. Liczymy, że Europa zainteresuje się nami tak jak wejrzała w sprawę Belgji ¹⁶⁴).

Aby ułatwić komunikacje z zachodem, postanowiono posłać przedstawiciela do Krakowa, który, pod pozorem oficjalnego komisarza Królestwa, pełnić będzie funkcje pośrednika, przesyłać korespondencje, ułatwiać przejazdy wysłańców rządowych. Ks. Adam na tem stanowisku pragnął widzieć hr. Morstina, którego poparł przeciw kandydaturze Sołtyka ¹⁶⁵).

¹⁶²) A s k e n a z y. *Zabiegi*. W B. Cz. kilka not Czart. własnor. dla misji Berlińskiej w tym duchu.

¹⁶³) Notata własnor. B. Cz. 5307.

¹⁶⁴) B. Cz. 5304.

¹⁶⁵) 26. I. Morstin do Malachowskiego, że ustąpi swej misji Sołtykowi, jeżeli się Czart. zgodzi. B. Cz. 5301.

Ks. Adam postanawia równocześnie posłać do Paryża ludzi bardziej odpowiedzialnych, niż dotychczasowy agent polski, który w dodatku przepadł bez wieści, wzbudzając niemało obaw u księcia. Czartoryski pomyślał o hr. Ludwiku Platerze i gen. Kniaziewicz. Ten drugi bawił dotąd w Dreźnie. Czartoryski wahał się czyby go nie sprowadzić do Polski na wodza naczelnego, ale tego nie zrobił, czego bardzo później żałował, tymczasem zdecydował, że stary generał napoleoński bardziej pożyteczny będzie w Paryżu.

Ks. Adam osobiście kreśli pierwsze projekty instrukcji. Należy dokładnie opowiedzieć historię rewolucji, deputacja do cara nie dała wyników, pozwoliła tylko zyskać na czasie, co też było pożądane. Dyktatura ochroniła nas od anarchji. Detronizacja była spowodowana odezwami rosyjskimi. Na pytanie do czego dążymy, należy zdaniem Czartoryskiego, odpowiedzieć pytaniem, czego żąda Europa i co dla nas robi. Nasze żądania zależne będą od okoliczności, medjacja konieczna, aby była skuteczna trzeba zaprosić Austrię i Prusy. Starać się o broń, o pieniądze, o oficerów inżynierji. Wskazać na trudności komunikacyjne¹⁶⁶). W samej już instrukcji opracowanej 26-go stycznia przypuszczano, że może Francja i Anglja pomogą nam czynnie, wtedy potrzebna by nam była armja francuska i flota angielska. Medjacja konieczna nawet w razie pierwszych zwycięstw, które są dość wątpliwe i nie będą nigdy decydujące.

Plater wyjechał z Warszawy w początku lutego, a w marcu już rozpoczęła urzędować t. zw. legacja w Paryżu. Utworzono tu centrum pracy zagranicznej Polski i jakby zwierzchnią władzę nad reprezentacjami w innych krajach, z którymi misja była w stałym kontakcie. Założono stałe biuro, którego koszta krytykował dość silnie Czartoryski¹⁶⁷).

Legacja korespondowała oficjalnie z M. S. Z., ale równocześnie pisywano do Czartoryskiego. Książę również często odpowiada osobiście Platerowi i Kniaziewiczowi. Wzajemnie informowano się o wszystkich wydarzeniach, więc z Polski omawiano wypadki wojenne, sypano pomysłami i argumentami, które mogłyby przekonać Francuzów o konieczności akcji na rzecz Polski. Legacja zdawała raporty ze swej pracy, informowała o położeniu, o wiadomościach politycznych, o nadziejach, jakie czyniono. Pozatem porozumiewano się we wszystkich sprawach bieżących.

Legacja przeprowadziła zmianę na stanowisku reprezentanta Polski w Londynie, posłano tam mianowicie młodego hr. Walewskiego. Czartoryski zmianę tę zaaprobował.

¹⁶⁶) Projekt ręką Czart. B. Cz. 5304.

¹⁶⁷) 13. V. Czart. do Platiera. B. Cz. 5304.

Zaraz po detronizacji pomyślał ks. Adam o zainteresowaniu Turcji. W końcu stycznia z jego polecenia L. Dembowski opracował uwagi na temat misji w Konstantynopolu, radząc posłać przedstawiciela przez Francję, korzystając z firmy jakiegoś domu handlowego¹⁶⁸). W instrukcji zalecając starania o mediację poleca również księżę zabiegać o skupienie wojsk tureckich w Bułgarii, co szachowałoby Rosję.

Czartoryski porozumiewał się z Pietruskim we Lwowie, planując wysłanie stamtąd bliższą drogą kogoś do Porty. Szykował również przy jego pomocy podróż Wereszczyńskiego do Stambułu, kto wie czy nie myślał księżę o możliwości zorganizowania czynnej pomocy ze strony Turcji. Polecano Wereszczyńskiego konsulowi francuskiemu w Jassach i posłowi w Konstantynopolu¹⁶⁹).

Ostatecznie jednak dopiero w marcu wyruszyli z Marsylji do Turcji Linowski i Wolicki.

Także dopiero w tym czasie zorganizowano od stycznia szykowaną misję do Szwecji. Czartoryski pisał osobiście do min. spr. zagr. hr. Wetterstadt, polecając mu hr. Załuskiego, powołując się na dawne stosunki polsko-szwedzkie. Niestety jednak Załuskiego wcale do Sztokholmu nie puszczono.

Stosunki z Austrią nawiązano przy pomocy ks. Konstantego Czartoryskiego, który stale przebywał w Wiedniu. Pozatem w lutym, wysłano tam Jelskiego i Bojanowicza w misji finansowo-politycznej. Przez nich Czartoryski zwraca się listownie do Metternicha z prośbą o mediację i pomoc¹⁷⁰). Wobec dokonanego faktu detronizacji, każe Czartoryski w sposób ostrożny i nieobowiązujący wybadać, co powiedziałyby Austria na zaofiarowanie tronu polskiego któremu z Habsburgów, poleca insynuować, że w tej myśli była dokonana detronizacja Mikołaja.

Widząc bezcelowość pracy Mostowskiego w Berlinie, posyła mu swego siostrzeńca ks. Konstantego Adama Czartoryskiego¹⁷¹), w czerwcu hr. Mycielskiego¹⁷²).

Ks. Czartoryski rozważa wytworzoną sytuację Polski, rozpatruje wszystkie możliwości jej rozwiązania. W obszernych uwagach, które służyć miały może w przyszłości, jako materiał do wystąpienia wobec zagranicy, omawia ks. Adam w początku marca nasze położenie. Obecnie

¹⁶⁸) 31. I. Uwagi o misji do Konstantyn. B. Cz. 5301.

¹⁶⁹) 3. V. MSZ. do Wolickiego, 4. V. do konsula w Jassach, 5. V. do Guillemint. B. Cz. 5307.

¹⁷⁰) 8. II. Czart. do Mettern. B. Cz. 5303.

¹⁷¹) Syn ks. Kons. Czart. obywatel mińszczyzny. W czasie powstania tylko czas krótki bawił w Warsz. O informację o nim zapytywał woj. gub. Warsz. Sądu Najw. Krym. 19/31. VII. 33 r. Aad. NSKr. 571b.

¹⁷²) 20 VI. Myciel. do Czart. na rozkaz księcia jedzie do Berlina. B. Cz. 5308.

są to myśli pisane dla siebie, nie może ich poruszyć głośno, nawet w Rządzie, mogłyby się rozejść i podkopać popularność, a „popularność, ślepe uwielbienie jest rzeczą najważniejszą w burzliwych czasach”, „niezem nawet w gruncie pożytecznym, nie godzi się psuć swojej wziętości 173)”.

Należy rozpatrzyć, na jakich zasadach możliwe rozstrzygnięcie sprawy polskiej. Musi być zachowana narodowość. Król wybrany przez porozumienie mocarstw, albo pozostanie unja dynastyczna z Rosją. Polska uznaje cnoty Mikołaja, ostatecznie zgodzi się na jego panowanie, przy niewzruszonych gwarancjach konstytucyjnych, co wymagałoby pewnych zmian w konstytucji 174). Oczywiście konieczne przyłączenie prowincji, wartoby od Prus uzyskać odstąpienie Poznańskiego. Następnie zastanawia się książę, w jaki sposób możnaby obejść detronizację. Albo sejm zaofiaruje koronę Mikołajowi albo się rozwiąże i będzie zwołany nowy, który tę sprawę załatwi. Co do rzeczy drobniejszych zastrzega Czartoryski, że nie może wrócić do Polski w. ks. Konstanty, ani Nowosilcow, Polacy mający złą opinię nie zajmą żadnych stanowisk, w Królestwie nie będzie ani armji, ani żadnych urzędników Rosjan. Całkowita amnestja będzie oczywiście przyznana. Prowincje będą przyłączone, a w najgorszym razie posiadać muszą instytucje narodowe i wolność.

Ale te pomysły rezerwował sobie książę na czarną godzinę, jako bazę przy pertraktacjach z Rosją. Tymczasem rząd wystąpił z oficjalnym aktem wobec zagranicy, domagając się uznania naszej niepodległości. Uczyniono to dopiero w dwa miesiące po detronizacji.

Oto 20-go marca rozesłano do misyj okólnik, wzywający do przedstawienia Rządowi pragnień Polskich. Polska ma prawo do niepodległości, dziś faktycznie jest wolna, posiada Rząd wybrany przez sejm, wojsko, w kraju porządek, zapał. Żądamy więc, aby Europa nas uznała tak, jak uznała Grecję i Belgję. Ustalenie pokoju nie restytuującego Polski byłoby kiedyś w przyszłości powodem strasznej wojny, tego przecież nie mogą państwa pragnąć 175).

Rozumiano, że pierwszym krokiem do takiego uznania to zwycięstwo. „Potrzeba nam bitwy wygranej — mówi Małachowski — aby nasi agenci przybrali charakter dyplomatyczny, dotąd są tylko osobami prywatnymi, uznanymi zaś będą po wspólnem zniesieniu się dworów do czego się zapewne zamierzona przez nas wygrana przyczyni” 176).

173) B. Cz. 5298.

174) Może w związku z temi myślami ks. Adama Horodyski opracował później zmiany w konstytucji. Projekt taki w B. Cz. 3944.

175) Cykularz RN. B. R. Akta Legacji XVIII. *Diarjusz*, II, 299.

176) 12. II. Mowa w sejmie Małach. *Diarjusz*, II, 64.

Ale i zwycięstwa kwietniowe nie skłoniły dworów zagranicznych do zrewidowania ich stosunku do Polski i do uznania naszej niepodległości. Ks. Adam, pojmując, że sami nie zdołamy zmusić Rosji do ostatecznych ustępstw, musi nam w tym pomóc Europa, albo czynnie udzielając niezbędnego poparcia materialnego w postaci broni i pieniędzy, albo pośrednio przy układach. Medjacja staje się naczelnym postulatem księcia. W okólniku z 20-go maja, każe przedstawicielom naszym starać się o medjację zbiorową mocarstw zachodnich na podstawie uznania niepodległości.

Przychodzi teraz klęska Ostrołęcka, stwarzając jeszcze gorsze warunki do uzyskania tej medjacji i pomocy Europy.

Znowu ks. Adam kreśli uwagi na temat warunków, jakie przyjąć i uzyskać możemy przy układach ostatecznych¹⁷⁷⁾. Wojna może trwać najwyżej do zimy, o ile pomoże nam powstanie na Litwie. Rząd musi rozważyć czy popierać zasadę: wszystko lub śmierć, a tego postanowić za naród cały nie może nawet i sejm. Więc układy są koniecznością. Układy trzeba prowadzić przy pomocy zagranicy. Ponieważ medjacji nam odmawiają, trzeba może upoważnić Anglię do traktowania w imieniu naszym, jej warunki przyjmujemy. Idealem, do którego dążymy, jest Polska z królem osobnym, po Dźwinę i Dniepr. Możliwością przeciwną, której nie przyjmujemy, byłoby zdanie na łaskę i opuszczenie prowincji. Pozatem istnieją różne kombinacje. Ograniczenia terenowe będą konieczne, ale na ziemiach zostających przy Rosji musi być amnestja i gwarancje narodowościowe, jak przewiduje traktat wiedeński. Najlepiej, aby król polski pochodził z domu pruskiego, taki któryby nas zbliżał do Anglii¹⁷⁸⁾. Gorszą już ewentualnością byłby panujący z domu Romanowych, chociaż to usunąć może wiele trudności. Ale najgorzej, gdyby królem miał być Mikołaj¹⁷⁹⁾. Coprawda może lepiej pod panowaniem Mikołaja połączyć się z prowincjami, niż mieć osobnego monarchę w samym Królestwie. Kresem już ustępstw byłoby przyjęcie samego tylko Królestwa z gwarancjami konstytucyjnymi, przy powrocie na tron Mikołaja. A więc teraz, mimo klęski, Czartoryski szersze naogół stawia możliwości niż w marcu. Widocznie poprzednie zwycięstwa dodały wiary we własne siły, ale ta wiara upadać zaczyna w ciągu lata.

Czartoryski pojmując że w obecnej sytuacji należy za wszelką cenę dążyć do poprawy naszego położenia wojennego, co będzie warunkiem

¹⁷⁷⁾ „Przeciw mającej się wznieść opinii następujące nastęrczają się uwagi”. kopia poprawki ręką Czart. B. Cz. 5298.

¹⁷⁸⁾ W innych wszystkich poczynaniach Czart. dążył do ofiarowania korony polskiej Habsburgom.

¹⁷⁹⁾ Dopisano, że może lepiej myśl taką usunąć.

koniecznym uzyskania medjacji. A ta medjacja tem potrzebniejsza, im mniejsze szanse na odniesienie zupełnego zwycięstwa.

Czartoryski przez całe lato poleca ustawicznie naszym przedstawicielom zabiegać o pomoc i pośrednictwo Europy. W swoich listach i okólnikach rządowych do naszych agentów posyła szeregi argumentów, które mają skłonić rządy do czynu, dowodzi, że odbudowanie Polski leży w interesie Europy, że jest postulatem sprawiedliwości, że naród polski zasługuje na wolność, potrafi sobą rządzić. Panuje u nas zapał i patriotyzm, niema anarchji ani jakobinizmu.

Korzystając ze swych rozległych stosunków i znajomości zagranicą, Czartoryski osobiście pisze do szeregu wybitnych osób, pragnąc ich zjednać dla swojej ojczyzny.

Pisze więc do Talleyranda, dziękując mu za pomoc okazywaną Walewskiemu, prosi o wpłynięcie na gabinety, aby przyszyły nam z pomocą. Niech Francja i Anglja ułatwią nam pożyczkę, niech zwołają kongres, niech przedewszystkiem powiedzą jasno, co uczynić zamierzają. Interwencja musi kiedyś nastąpić, lepiej więc jej nie odkładać, po zwycięstwie, którego żąda Europa, pomoc ta będzie mniej już potrzebna. Niech Talleyrand stanie na czele dyplomacji i odpowiednio poprowadzi sprawę¹⁸⁰⁾. Pisze również Czartoryski do lorda Greya w tym samym duchu¹⁸¹⁾.

Czartoryski koresponduje z La Fayetteem, pisze list odręczny do Ludwika Filipa, którego nasi posłowie nie mogli nawet doręczyć. Najbardziej jednak liczy na pomoc Austrii. Poza pośrednictwem ks. Konstantego Czartoryskiego w Wiedniu, ks. Adam trafia do wielkorządcy Galicji ks. Lobkowitza we Lwowie przez Izydora Pietruskiego.

Pietruski reprezentuje „misję Lwowską”, jest w stałym kontakcie z Czartoryskim, z którym bezpośrednio prowadzi korespondencję. Stale porozumiewa się z Lobkowitzem zapewniając o jego sympatjach dla Polski. Ks. Adam pisze osobiście kilkakrotnie do Lobkowitza, ale jest zniechęcony chłodem jego odpowiedzi. Niemniej chciałby widzieć w osobie wielkorządcy przedstawiciela Austrii upoważnionego do pertraktowania z Rosją na rzecz Polski¹⁸²⁾.

Czartoryski koresponduje z Metternichem. 18-go kwietnia pisze, że bolą nas rady poddania, układy możliwe jedynie przy pomocy medjacji na zasadzie połączenia z prowincjami i uzyskania niepodległości¹⁸³⁾.

¹⁸⁰⁾ 4. VI. Czart. do Talleyr. bruljon z poprawkami własnor. b. długi list. B. Cz. 5310.

¹⁸¹⁾ 7. IV. j. w.

¹⁸²⁾ Korespondencja Czart. z Pietrus. i Lobkow. B. Cz. 5300, 5302, 5308.

¹⁸³⁾ B. Cz. 5303.

Nie niezgodnego z honorem Polska nie przyjmie. Robiliśmy próby pogodzenia z Rosją, które okazały się niewykonalne. W maju w liście do cesarza Austrii proponuje Czartoryski przysłanie medjatora do Warszawy, mógłby imieniem Polski rozpocząć układy. Niech wyznaczy Austrija Lobkowitza ¹⁸⁴). Pisze pozatem dwukrotnie do Metternicha, protestując przeciwko zatrzymaniu Jelskiego i prosząc znowu o medjację.

Próbowano również zdobyć poparcie posła Francuskiego w Wiedniu marszałka Maison, do którego parokrotnie zwraca się ks. Adam ¹⁸⁵).

Mimo braku rezultatów tych poczynań, Czartoryski posyła do Wiednia swego siostrzeńca Andrzeja Zamoyskiego. Jest to znowu wysłanie człowieka młodego, niedoświadczonego. Poleca mu książę jechać z dnia na dzień ¹⁸⁶) i uzyskać jasną odpowiedź, czy Austrija nam pomoże. Chodzi o wyjednanie medjacji, o złagodzenie zarządzeń policyjnych, o umożliwienie transportu broni, o ewentualne udzielenie Rządowi polskiemu i sejmowi schronienia. Należało wyjaśnić, jak Austrija traktować będzie oddziały wojskowe, wkraczające do Galicji.

Czartoryski pragnie pociągnąć Austrię propozycjami ofiarowania Habsburgom korony. Pomysły te nie znajdowały poparcia w Rządzie. Przeciwny im był Lelewel i Niemojowski. Mamy Jagiellonów — mówił księciu. „Jagiellonowie oddali już ojczyźnie wszystko co mieli — odrzekł książę — od Habsburgów mieć możemy poparcie, którego nam trzeba” ¹⁸⁷).

Ale insynuacje w tym kierunku bynajmniej nie wpływały na decyzje Austrii. Próżno Czartoryski powtarzał próby ostrożnego ofiarowywania tronu polskiego.

Zabiegając o pomoc zasadniczą, ks. Adam przez całe lato stara się o uzyskanie poparcia materialnego. Przez Anglików zamieszkałych w Warszawie, Artura Whita i Evensa, rozpoczyna starania o zakup broni dla Polski. Pragnie bardzo, aby jeden z nich został konsulem w Warszawie. Poleca Walewskiemu przeprowadzenie tej sprawy, — napróżno. Interesuje się również żywo sprawą pożyczki zagranicznej. W misjach finansowych posyłano kilkakroć specjalnych agentów. Między innymi, jeździ Albert Grzymała, który prowadzi pertraktacje pożyczkowe w Paryżu i Londynie, uzyskane warunki uciążliwe dla nas przesyła ks. Adamowi, bo on jeden potrafi ocenić co należy zrobić ¹⁸⁸). Tekst proponowanej pożyczki przesyła przez Birrego. Jest to finansista angielski,

¹⁸⁴) 2. V. Czart. do cesarza. B a r z y k o w s k i, III, 198.

¹⁸⁵) 7. V. 27, VII. Czart. do Maison B. Cz. 5308, 5300.

¹⁸⁶) Andrzej Z a m o j s k i, *Moje wspomnienia*, I, 211.

¹⁸⁷) G a d o n, 115, Piszczatowski. Ć. R. 144.

¹⁸⁸) 24. VI. Grzymała do Czart. B. Cz. 5478.

nie poważny, awanturnik. Już poprzednio zjawiał się w Warszawie, polecany księciu przez Wolickiego. Czartoryski dał mu listy polecające do wybitnych osobistości w Londynie, co zle tam zrobiło wrażenie. Był to jeden jeszcze dowód nerwowego chwytania każdej okazji przemówienia do państw obcych. Ten niefortunnie obrany przedstawiciel stara się grać jakąś rolę polityczną w Londynie. Ks. Adam ubolewa, że dał się tak złudzić, wina tych co mu Birrego polecali, a był to przytem jedyny cudzoziemiec jaki do Warszawy przyjechał¹⁸⁹⁾. Kiedy Birre przywiózł tekst pożyczki angielskiej zaszyty w ubraniu, każe w Krakowie wypruć go krawcowi, poczem wiadomość o tem rozchodzi się wszędzie i dochodzi do Rządu drogą uboczną¹⁹⁰⁾. A tymczasem Rząd już od paru tygodni wyczekuje z niepokojem wysłańca. Czartoryski przekonał się, jak rzeczywiście bezpodstawnie obdarzył zaufaniem tak lekkomyślnego człowieka¹⁹¹⁾.

W ciągu lata Czartoryski pilnuje przesyłania agentom naszym cyrkularzy informujących o najważniejszych wydarzeniach, mają być one przedstawiane rządowi obcym. Zawiadamiano o wyprawie i klęsce Dwernickiego, z prośbą o wstawienie za nim do Austrii, o bitwie Ostrołęckiej, która była właściwie nie rozstrzygnięta, o sprawie reformy rządu, dyskusja wykazała jednakie dążenie stron obu do niepodległości kraju i brak całkowity anarchji u nas. Skarżono się w kilku notach na okrucieństwa Rosjan, zwłaszcza na Litwie. Omawiano epidemję cholery, zawiadamiano o powstaniu na Litwie, o jego przedłużającym się trwaniu. Omawiano obszernie wypadki 29-go czerwca, ostro występowano przeciw Prusom, które naruszają neutralność, a nawet zasady nie interwencji, okazując czynną pomoc Rosji. Donoszono o upadku w sejmie wniosku zwrócenia się z apelem do ludów, o powrocie bohaterkim Dembińskiego¹⁹²⁾.

Podczas lata sytuacja nasza pogarsza się coraz bardziej, bezczynność wojskowa i zdeorganizowanie armji, obojętność mocarstw, pesymistyczne naogół doniesienia misyj, wytwarzają okres największego przygnębienia księcia. „Posiwał gwałtownie, prawdziwie żal było patrzeć na niego¹⁹³⁾”. Nakazuje teraz w końcu lipca i sierpnia, agentom naszym żądać jaknajenergiczniej pomocy, medjacji, a przede wszystkim jasnego wyrażenia swego stanowiska i nie lądzenia nas dalej. Własnoręcznie opracowuje pisma do Paryża i Londynu, wzywające do szczerego posta-

¹⁸⁹⁾ 8. V. Czart. do Skrzyn. w części niedrukowanej. B. Cz. 3634.

¹⁹⁰⁾ 26. VII. Pietruski do Czart. B. Cz. 5302.

¹⁹¹⁾ 14. VII. MSZ do Misji B. Cz. 5305.

¹⁹²⁾ Cyrkularze Rządu B. R. Akta Legacji XVIII.

¹⁹³⁾ 3. V. 59. Lelewel do Chodźki. Śliwiński, 364.

wienia sprawy: potrzebna nam pomoc realna, demonstracja na Bałtyku, zagrożenie Prus i zjednanie Austrii dla tego systemu ¹⁹⁴).

Rozgoryczony książę krytykuje nawet działalność legacji. Czyż nie mogli zdobyć innych jeszcze źródeł informacyjnych o zamysłach rządu poza konferencjami z Sebastianim. Czemu nie wyzyskali stosunków towarzyskich. Nie umieją dostać jasnej i konkretnej odpowiedzi. Jeśli na nic już od Francji liczyć nie można, jeśli stoi ona ciągle na gruncie kongresu, jeśli nadzieje upadły, niech Kniaziewicz i Plater opuszczają Paryż i udadzą się do Londynu, honor Polski każe tak postąpić ¹⁹⁵).

Równocześnie pragnie energiczniej wpłynąć na Anglię. Podróż swą chciał powtórzyć Wielopolski, ale na niego nie miał chęci ks. Adam. Już w czerwcu myślano o wysłaniu jakiegoś agenta do Londynu, któryby tam działał pod pretekstem spraw towarzystwa biblijnego do nawracania Żydów. Przez to towarzystwo wszedłby w stosunki, poruszył i zainteresował prasę, przemawiał argumentami nie politycznymi a naukowymi. Ale z tego zamiaru pozostał jedynie projekt instrukcji ¹⁹⁶).

Natomiast w końcu lipca wysłano z Warszawy całą deputację do Londynu, na której czele miał stanąć starszek Niemcewicz, mający dawne, już zbyt dawne nawet stosunki w Anglii. Przygotowywano nadzwyczaj długą instrukcję: winni dążyć do przyjęcia ich przez rząd i króla, jeśli nie oficjalnie to choć prywatnie. Przedstawić prośbę uznania niepodległości Polski, rozstrzygnięcia jej sprawy na kongresie. Trzeba zaznaczyć łączność naszą z prowincjami. Mikołaj na tron wrócić nie może, dynastia najlepsza taka, która zbliży nas do Anglii. Trzeba podnieść fałszywe zachowanie Prus i prosić o mianowanie konsula Angielskiego w Warszawie. W dodatkach do instrukcji streszczono w jednym dotychczasowe starania, w drugim poruszono ewentualność zwrotu Galicji i Poznańskiego — utworzenie zjednoczonej Polski pod dynastją Habsburgów lub np. ks. Orańskiego, Niech Anglija ułatwi nam sprawę desantu ¹⁹⁷).

Nadto ks. Adam zaopatrzył Niemcewicza w listy do Grey'a, do Palmerstona, do Broughama, gdzie poleca wysłanników, prosi o natychmiastową pomoc, do jakiej Polska ma prawo ¹⁹⁸). Pozatem wystosował Czartoryski jeszcze i list do króla, gdzie powtarza te same sprawy. Polska dowiodła, że na niepodległość zasługuje ¹⁹⁹).

¹⁹⁴) 28. VII. własnor. bruljon. B. Cz. 5310.

¹⁹⁵) 6. VIII. Czart. do Kniaziewicza dwa bruljony ręką Czart. B. Cz. 5305.

¹⁹⁶) B. Cz. 5310.

¹⁹⁷) 15. VII. B. Cz. 5310.

¹⁹⁸) 15. VII. j. w.

¹⁹⁹) 20. VII. Czart. do króla Angl. j. w.

Niemcewicz nie był już odpowiednim człowiekiem do ciężkiej misji, był stary, skołatany, pozbawiony odpowiednich środków finansowych. Mimo najlepszych chęci nie był zdolny wywrzeć wpływu odpowiedniego, przekonać ludzi, których zresztą słowa przekonać nie mogły. Ks. Adam twierdzi,²⁰¹⁾ że tylko dzięki wyjątkowym okolicznościom wysłano Niemcewicza, który nie miał danych na dyplomata. Zapomina książę, że wyjątkowe okoliczności wyjątkowych ludzi i zdolności wymagają.

Teraz w sierpniu posyła jeszcze ks. Adam przedstawiciela do Frankfurtu, był nim Hoffman. Instrukcja nakazywała mu zbadać usposobienie niemieckich dworów drugorzędnych, zainteresować je sprawą polską, aby użyły swoich wpływów na jej rzecz. Zwrócić się do kół literackich, poruszyć prasę. Informować opinię o prawdziwych zdarzeniach w Polsce, a nadto pośredniczyć w korespondencji rządu z Paryżem²⁰¹⁾.

Ale najwięcej jeszcze nadziei kładziono w tych ostatnich niemal chwilach na pomocy Austrii. W Wiedniu los nasz się rozstrzyga — pisał ks. Adam. Nie mogąc wpłynąć na rząd Austrii i przekonać go żadnymi argumentami, powstaje pomysł przekupienia Metternicha. Może impulsem jest wiadomość, jakoby był on opłacany przez Tatiszczewa²⁰²⁾. Dość, że na tajnej naradzie u Czartoryskiego, w obecności Skrzyneckiego, Horodyskiego, Ostrowskiego i Andrzeja Zamoyskiego postanowiono asygnować sumę 50 tys. złotych na ujęcie rządu Austriackiego. Kwotę tą miał do Wiednia zawieźć A. Zamoyski²⁰³⁾. Ks. Czartoryski napisał własnoręczne upoważnienie do użycia tej sumy²⁰⁴⁾, choć nie bardzo, podobno, ten pomysł popierał, ale mu się nie sprzeciwiał, bo on sam miał sumę potrzebną wyłożyć²⁰⁵⁾. Dano Zamoyskiemu instrukcję, gdzie polecono za owe 50 tys. żądać uznania niepodległości, zwołania kongresu, na którym Austrija wyjedna dla Polski granice z 1793 r. z portem na Bałtyku, „z przystankiem” w Odesie, z odpowiednimi traktatami handlowymi, dynastję wyznaczy Austrija. Za sumę 20 tys. winna Austrija zaprosić mocarstwa zachodnie na kongres, gdzie ustalonyby warunki dla Polski możliwe do przyjęcia: w prowincjach amnestja, nasi reprezentanci byliby dopuszczeni do obrad, tymczasem Austrija przyzna nam wszelkie ułatwienia komunikacyjne. W ostateczności zgadzamy się, aby Austrija traktowała w naszym imieniu na zasadzie Kongresu Wiedeńskiego, amnestji w prowincjach i dynastji narzuconej nam przez Europę,

²⁰⁰⁾ Czartoryski, *Żywot Niemcewicza*, 224

²⁰¹⁾ Instrukcja z 9. VII. B. R. Akta Legacji XIX.

²⁰²⁾ Zieliński z Galicji do Czartoryskiego. B. Cz. 5298.

²⁰³⁾ A. Zamoyski, II, 22.

²⁰⁴⁾ B. Cz. 5303.

²⁰⁵⁾ A. Zamoyski, II, 238.

przy zachowaniu neutralności i otwarciu wolnej komunikacji. Ta ostatnia kombinacja warta sumy, jaką uzna za potrzebne wypłacić Zamoyski ²⁰⁶).

Zamoyski nie był zachwycony tym pomysłem, również nie był zachwycony, gdy mu ks. Adam polecał żądać od Metternicha wydania klucza korespondencji rosyjskiej ²⁰⁷).

Wszystko prowadzi teraz do tragicznego końca. Nadzieje na pomoc zagraniczną zawiodły całkowicie. Jeszcze 15-go sierpnia w przededniu strasznej nocy rozesłał Czartoryski gorzki cyrkularz ²⁰⁸). Rząd Narodowy pisze może po raz ostatni i pragnie, aby jego głos doszedł do gabinetów, grozi nam zguba, Europa nas opuściła, łudziła nadziejami dla swoich celów. Polska ochroniła Francję przed wojną. Może jeszcze obudzi się sumienie u mocarstw, które są winne naszej zguby, bo łudzono nas, zamiast jasno odmówić wszelkiej pomocy. Myśmy przez to zaniechali środków obrony, dążyliśmy tylko do tego, aby zgodnie z wymaganiami rządu trwać przez czas jakiś. Teraz ostatni moment, mimo ciężkiej sytuacji jeszcze pomoc Europy uratować nas może, ale nie trzeba z nią zwlekać. W rzeczywistości pomocy żadnej nie udzieliły nam gabinety. Patrzono spokojnie na upadek Polski i zagładę dzieła wiedeńskiego.

Czartoryski do ostatka sądzi, że przecież jeszcze coś da się wytargować. We wrześniu radził Krukowieckiemu, na wypadek układów proponować, aby królem został ks. Michał i aby Austria i Prusy wyrzekły się swoich dzielnic. W razie powrotu na tron Mikołaja specjalne gwarancje, zmiana art. 1-go konstytucji. Omawia nawet warunki szczegółowe.

A potem w Kielcach po upadku Warszawy i klęskach ostatecznych, liczy na uszanowanie traktatu wiedeńskiego, na pewne zmiany w konstytucji dające poważniejsze gwarancje. W tym duchu odzywa się raz jeszcze do mocarstw. Tylko ich głos może uratować Polskę od zagłady.

W ten sposób wyglądały nasze poczynania dyplomatyczne. Próżno czyniono starania i zabiegi o wyjednanie jakiegoś kroku na rzecz Polski, o medjację, czy interwencję. Mocarstwa czekały czy siłą faktu Polska pojawi się znowu na karcie Europy. Trzeba było zwycięstw stanowczych, trzeba było faktu dokonanego, wtedy tylko mogliśmy liczyć na pomoc zagranicy. „Nasza dyplomacja jest na ostrzu oręza, w szeregach, które składają nasze wojska” — powiedziano w sejmie. Rozumiał to doskonale ks. Adam, to też kierując wydziałem dyplomatycznym, niemniej uwagi poświęca sprawom wojennym.

²⁰⁶) j. w.

²⁰⁷) 12. VIII. Zamoyski dostał list z tym poleceniem od Czart. j. w., II 48.

²⁰⁸) 15. VIII. B. R. Akta Legacji t. XVIII.

IV.

SPRAWY WOJENNE

Najistotniejszą stroną naszego powstania, jego właściwą treścią była bezpośrednia, ozięna walka z Rosją. Ks. Adam nie miał w tych rzeczach głosu stanowczego i oficjalnego, ale przecież jako prezes Rządu, kierował stroną przygotowawczą, umożliwiającą walkę. Pozatem jednak, choć bez specjalnego upoważnienia uważał książe za swój obowiązek wglądać w sam bieg działań wojennych.

Jedną z zasadniczych cech organizacji władz powstańczych, było właśnie uniezależnienie formalne wodza, mianowanego przez sejm, od Rządu, który nie miał prawa, ani go odwołać, ani zmienić. Wódz był teoretycznie członkiem Rządu, ale nie przewidziano formy wzajemnych stosunków wodza i Rządu, absolutnie koniecznych dla ujednostajnienia i skoordynowania akcji wojennej. Stosunki te utrzymywał przeważnie osobiście ks. Adam.

Z chwilą upadku dyktatury, kiedy uwierzono nareszcie, że Chłopicki nie może być naczelnikiem Rządu, ludzono się przecież jeszcze, że on tylko będzie zdolny odnieść jako wódz zwycięstwo. W ciągu 19-go i 20-go stycznia Czartoryski wraz z Radziwiłłem proszą Chłopickiego usilnie o pozostanie wodzem, uzyskując jedynie obietnicę udzielania rad i pomocy ks. Michałowi Radziwiłłowi, który dzięki temu właśnie zostaje obrany przez sejm wodzem naczelnym, w dniu 20-go stycznia ²⁰⁹⁾. Jest to człowiek zacny, szlachetny, dobry Polak, ale zdolności miernych, nie posiadający ani wiedzy, ani energii dostatecznej, aby móc samodzielnie sprostać ciężkiemu zadaniu. Jest tylko figurantem, poza którym ukrywa się wódz właściwy Chłopicki.

Dla uzyskania kontaktu z wodzem, ks. Adam podejmuje często w towarzystwie Barzykowskiego podróże do Głównej Kwatery. Wyluszcza tu osobiście wszelkie wątpliwości i zastrzeżenia, co do racjonalnego kierowania działaniami wojennymi. Już w pierwszej połowie lutego jest książe w Głównej Kwaterze, gdzie „mówi, prosi, błaga, żeby rozpocząć działania i trzymać się jakiegoś planu” ²¹⁰⁾.

W dn. 21-go lutego Czartoryski krytykuje bezczynność, Chłopicki się usprawiedliwia, ale ks. Radziwiłł będący w dobrych zawsze z księciem stosunkach, na przedstawienia sobie uczynione wybucha gniewem. Rząd nie ma prawa wtrącać się do spraw wojskowych ²¹¹⁾. I tak odrazu

²⁰⁹⁾ Barzykowski, II, 144.

²¹⁰⁾ 13. II. Czartoryski do Krukowieckiego Gadoń, 22.

²¹¹⁾ Barzykowski, II, 354. Lelewel. *Pamiętnik*, 91.

w stosunku z poczciwym Radziwillem zaznacza się cała trudność zadania księcia, fałszywość położenia Rządu i całkowita jego bezsilność.

Zmartwiony księżę nie daje przecież za wygraną, jest przyjacielem Radziwiłła, gotów mu sprawić przykrość, ale milczeć nie będzie, musi wypowiedzieć swe zdanie, odkryć prawdę, bo od tego może przyszłość zażyć. Pisze zaraz nazajutrz list do Radziwiłła (22-go) wzywa do usunięcia dowódców obojętnych i niezdatnych, do stanowczego ukrócenia niekarności, jaka się zaczęła szerzyć. Sztab jest źle zorganizowany, w dowództwie brak energii ²¹²). 23-go posyła nowy list z wiadomościami o ruchach Rosjan. Czemu nie posyła się rekonesansów dla zebrania wiadomości i obrony dowozu żywności i furazów. Trzeba rozpocząć działania ²¹³).

Sprawa naczelnego dowództwa staje się całkowicie aktualna z chwilą rozpoczęcia poważniejszych działań. Szkody wynikające z jej polowicznego rozwiązania widziano i w wojsku. Generał Skrzynecki nie bez ambitnych zamiarów postanawia poinformować Rząd o prawdziwym stanie rzeczy. 20-go lutego poznaje przez Prądyńskiego Barzykowskiego i prosi, aby ks. Czartoryski przyjechał z nim pomówić. Rzeczywiście nazajutrz ks. Adam zjawia się koło Olszyny w towarzystwie Barzykowskiego i sekretarza Rządu Plichty. Tutaj Skrzynecki wyłuszcza swoje zarzuty: niema planu, nie korzysta się z błędów wroga, nie wiadomo, kto wydaje rozkazy, wódz musi być jeden. Ks. Adam stwierdza, że niema generała zdolniejszego nad Chłopickiego, jeszcze nie przyszedł czas wyzyskania nowych talentów. Jeśli zła jest dzisiejsza kombinacja, wodzem mógłby zostać jedynie Krukowiecki. Na to protestuje gorąco Skrzynecki a obecny Prądyński radzi samego generała. W rezultacie członkowie Rządu odjeżdżają przygnębieni „ze schylo-nemi głowami”, w braku kandydatów postanowiono pomówić z Chłopickim ²¹⁴).

Ks. Adam tłumaczy mu wszystkie szkody wypływające z nieskon-solidowania władzy, z dziwnej fikcji, stwarzającej dwóch wodzów. Radzi puścić w niepamięć zatarg z sejmem i wszelkie obrazy osobiste, a myśleć jedynie o powinności służenia ojczyźnie. Chłopicki obiecał przyjąć tytuł wodza po pierwszym zwycięstwie ²¹⁵).

Przeszedł krwawy dzień 25-go lutego. Wojska polskie walczyły bohatersko, ale brak jednolitości w dowództwie, nieposłuszeństwo poszczególnych generałów, wreszcie ciężka rana Chłopickiego, zmusiły

²¹²) 22. II. Czartoryski do ks. M. Radziwiłła G a d o n, 29

²¹³) B. Cz. 5297. Ł o p a c i ń s k i. *Strategiczne pomysły ks. Czartoryskiego*. B. W. 1914 r., II.

²¹⁴) B a r z y k o w s k i, II, 342

²¹⁵) j. w. nast.

zaimprovizowaną radę wojenną, na której był obecny Czartoryski, do wydania rozkazu cofnięcia się ku Warszawie. Czartoryski z rozpaczą stwierdza, że zwycięstwo było blizkie i zupełnie możliwe, a jednak nie potrafiliśmy go zdobyć ²¹⁶). Potępia również zbyt wczesne cofanie, które w jego przeciwieństwie do obecności postanowiono.

Wieczór 25-go lutego przedstawia się dla nas bardzo smutnie i niepewnie. Armja cofająca się, brak wodza, wróg u bram stolicy. Cała odpowiedzialność za dalszy bieg wydarzeń, spoczywała na Rządzie. Ks. Adam okazał się w tym krytycznym momencie pełen energii i odwagi. Na posiedzeniu Rządu proponuje zwołanie rady w celu obrania wodza. Zrobiono ten krok bez sejmu, choć to było posunięcie bezprawne. Ale ks. Adam popełnił od razu błąd zasadniczy, który będzie się mścił później. Oto zwołuje pierwszą radę wojenną złożoną z wojskowych, którzy będą krytykować obecnego wodza i radzić nad obiosem przyszłego. Wprowadza w ten sposób do armji element sejmikowania i niekarności.

Andrzej Zamoyski namawia księcia na zwołanie tej Rady i on z rozkazu Czartoryskiego zajął się powołaniem generałów na 6-tą rano. W ciągu nocy zjawia się u księcia wielu wojskowych, słychać głosy wzywające do układów. Stanowczo opiera się temu książe, nie czas na rokowania całkiem beznadziejne, trzeba do ostatka walczyć w obronie honoru.

O 4-tej radzą u księcia Barzykowski, Małachowski i Leon Dembowski, rozważano sprawę wodza. I znowu teraz uważano Skrzyneckiego za jedynego niemal kandydata, chociaż książe widział jego braki, myślał o sprowadzeniu jakiegoś generała zagranicznego. Myślał również o sprowadzeniu Kniaziewiczza. „Pod nim od początku rzeczy weszłyby w karby i wzięły szczęśliwy kierunek” powie później. Obecnie nie potrafił pomysłu zrealizować.

W posepnym nastroju, w przygnębieniu zebrali się wezwani wojskowi o 6-tej rano. Mówią wiele o konieczności układów, niemożności walki, nawet o złożeniu broni. „Po co ją składać — odpowie książe — niech Moskale przyjdą po nią” ²¹⁷). Zagajając naradę Czartoryski od razu przeciął wszelką dyskusję na temat rokowań, stwierdzając, że Rząd wojnę dalej prowadzić zamierza i tylko zapytuje o światłą radę tych, którzy brali udział w walkach, w jaki to robić sposób, wobec trudnego położenia. „Europa i potomność na nas patrzą, potomność i historia sądzić nas będą, umiejmy przeto wypełnić nasze powinności” ²¹⁸).

²¹⁶) 26. II. Czartoryski do żony, 3. III. Czartoryski do ks. Wirtemberskiej. G a d o n, 36.

²¹⁷) Z a m o y s k i, II, 140.

²¹⁸) B a r z y k o w s k i, III, 9—15.

Po sprawozdaniu Radziwiłła zaległa chwila milczenia, poczem przemówił Skrzynecki. W sposób trochę lekceważący traktując Radziwiłła zapytywał czy czuje się na siłach dowodzić armją naszą. Urażony wódz wyraził gotowość ustąpienia, a ks. Adam przyjął to za fakt dokonany i zapytał kto ma być następcą. Jednomyslnie zgodzono się na Skrzyneckiego, Rząd ten wybór potwierdził²¹⁹⁾. Nowy wódz odbył jeszcze naradę z Rządem. Na wniosek Czartoryskiego Rząd postanowił nie rozpoczynać układów, dopóki pięćdziesiąt procent ziemi polskiej wolną będzie.

Myślano jednak o możliwości opuszczenia Warszawy i postanowiono robić potrzebne przygotowania. Mianowano gubernatorem stolicy Krukowskiemu. Wśród innych prac ks. Adam przyjmuje również prezydenta i radę municypalną zawiadamiającą o dobrym duchu wśród ludności²²⁰⁾.

W ten sposób została uregulowana na kilka miesięcy sprawa naczelnego dowództwa. Ale i teraz choć Skrzynecki był wodzem wybranym przez Rząd, sprawa wzajemnego stosunku pozostała nieuregulowana i nadal spoczywać będzie na barkach księcia. Jeśli w czasie niedługiego urzędowania spokojnego Radziwiłła doszło do zatargu między wodzem a prezesem Rządu, cóż dziwnego, że podczas miesięcy najdonioślejszych dla powstania stosunki Czartoryskiego ze Skrzyneckim bywały często bardzo naprężone i przykre.

Gen. Skrzynecki z rodziną Czartoryskich związany był o tyle, że w Księstwie Warszawskim służył w 16 p. p. ufundowanym przez Czartoryskich, którego dowódcą był ks. Konstanty. W dotychczasowych walkach wybił się na czoło dowódców i dzięki temu przy pewnem poparciu ze strony księcia, namówionego przez Prądzyńskiego, wobec braku kogoś lepszego został wodzem.

Wodzostwo swoje rozpoczął Skrzynecki, wbrew stanowczym postanowieniom Rządu od próby nawiązania układów. Zaczął korespondencję z Dybiczem, bez zezwolenia Rządu. Nie doprowadziło to do niczego, ale zostawiło przykre wrażenie i wątpliwości co do osoby Skrzyneckiego.

Cały marzec upływa we względny spokój i bezczynności. Wieczorami zbierano się często w kilka osób bliższych u wodza, bywał tam Czartoryski. Prądzyński zabawiał obecnych opowieściami o walkach Czarnieckiego, o wielkich wodzach, chcąc w ten sposób wzbudzić energję Skrzyneckiego²²¹⁾.

Pod presją Rządu, który postanawia zawezwać Skrzyneckiego do rozpoczęcia działań wojennych, przyjmuje wódz plan wyprawy. W tajemnicy szykowano atak na Geismara a potem Rosena, który stał

²¹⁹⁾ Barzykowski.

²²⁰⁾ Wedle Barzykowskiego, t. III i Prądzyńskiego.

²²¹⁾ Prądzyński, I, 556.

pod Siedlcami. Rzeczywiście wojska nasze wyruszyły 30-go marca, odniosły pierwsze sukcesy pod Wawrem i Wielkiem Dembem.

Ks. Czartoryski rozpoczyna zaraz korespondencję z wodzem naczelnym. Pierwszy list jest pisany 1-go kwietnia o 10-tej rano. Ks. Adam próbuje humorystycznie usprawiedliwić swoje rady i dobrze usposobić Skrzyneckiego. Wypowiada swoje zdanie, choć nie jest fachowcem, bo przecież Molier radził się swojej kucharki. Już teraz, słusznie odgadując największą wadę Skrzyneckiego, kładzie nacisk główny na szybkie, zdecydowane działania. Każdy dzień bez stanowczego sukcesu wzmaga niebezpieczeństwo. Listy idą jeden za drugim, pisze książę 2-go dwa razy, potem 3-go, 4-go i 6-go. Wszędzie jaknajbardziej nalega na kontynuowanie działań wojennych. „Najnaglejszą i konieczniejszą rzeczą, jak kiedykolwiek, jest uderzyć stanowczo i uwolnić się od Dybicza”. Poza temi zasadniczymi wskazaniem książę interesuje się i szczegółami. Robi uwagi i o poszczególnych rozporządzeniach i położeniu oddziałów, zapytuje o zamierzone poruszenia. Mówi o sprawach drobniejszych, przypomina, że w stronę Brześcia i Siedlec są piaszczyste drogi, martwi się ich ogólnym złym stanem, donosi o spadku barometru i grożącym deszczu. Krytykuje zbyt poważny nastrój armji, należy zorganizować więcej orkiestr, niech będzie muzyka, nakazać śpiewy, to podniesie ducha. Trzeba usuwać oficerów niezdatnych, dbać o karność wojska. Wiadomości o zwycięstwach wielką radość sprawiły, Warszawa oczekuje dalszych ²²²⁾.

Nawał tych uwag, rad i wskazówek nie zachwycił wodza. Odpisuje trochę ironicznie: niech książę, który układa plany u siebie w gabinecie, przedstawi je w głównej kwaterze do rozpatrzenia. Ma zdolności na generała, szkoda, że nie został wojskowym. Skrzynecki nie da się skłonić żadnemi namowami do lekkomyślnego działania ²²³⁾. Bezczynność wodza paraliżuje całkowicie działania, psuje plan wyprawy, wytrąca nam możliwe korzyści.

Prądzyński jest zrozpaczony, wzywa Czartoryskiego na pomoc. Książę w towarzystwie Malachowskiego, Barzykowskiego, Romana Sołtyka i Kożuchowskiego jedzie do obozu 8-go. Bawi tam dni kilka, ale jego obecność niewiele pomogła i tym razem mimo zwycięstwa pod Iganiami, brak energii ze strony wodza uniemożliwił wyciągnięcie korzyści. Książę składał Prądzyńskiemu serdeczne powinszowania, wynosił jego zasługi, ²²⁴⁾ ale na zmianę w dowództwie nie potrafił się zdobyć.

²²²⁾ Czartoryski do Skrzyneckiego. B. Cz. 3634, przeważnie drukowane u G a d o n a.

²²³⁾ Skrzynecki do Czartoryskiego, 2, 4, 6, IV. B. Cz. 5656.

²²⁴⁾ Prądzyński, II, 143.

Po powrocie do Warszawy Czartoryski znowu zasypuje Skrzyneckiego listami, od Prądzyńskiego wie, co się dzieje w głównej kwaterze. Jak poprzednio porusza tu książe wszystkie sprawy bieżące, stale zachęcając do działań i walki. Zgadza się z zasadniczym planem Skrzyneckiego unikania stanowczej bitwy, ale nalega na bicie wroga częściowo, przez urządzenie napadów przez poszczególne korpusy. Boleje nad klęską Sierawskiego i stanowczo krytykuje wybór następcy, jakim robi Skrzynecki Dziekońskiego. Wódz jest coraz bardziej zniechęcony uwagami księcia. Kiedy Prądzyński odczytuje je głośno, Skrzynecki prosi „Daj pokój nudzi mnie książe swoją korespondencją”²²⁵).

Drobna właściwie sprawa Dziekońskiego wywołuje już zdecydowany spór i wzajemną niechęć. Wobec tego książe obiecuje ograniczyć swą korespondencję, wzajemne napięcie stosunków mogłoby jedynie szkodę przynieść krajowi. Tymczasem losy kampanji zostają prawie przesądzone przez bierność i bezczynność wodza.

Skoro korespondencja nie pomaga, zaproponował książe oficjalne wystąpienie Rządu, wzywające do rozpoczęcia kroków wojennych²²⁶), projektował nadto wpłynąć na Skrzyneckiego przez oddanych sobie ludzi. I tak, Wł. Zamoyski dojeżdża do głównej kwatery w imieniu swoim i księcia, zachęcając do działań²²⁷). Równocześnie Prądzyński prosi listownie przez Lelewela, który był w głównej kwaterze o pomoc Czartoryskiego. Niech książe do nich przyjedzie²²⁸). Czartoryski oczekuje Lubomirskiego z wiadomościami z Galicji i Wiednia, dlatego wyjazd opóźnia, dopiero na powtórne nalegania tym razem Zamoyskiego wyrusza 19-go maja.

Tymczasem jednak uzyskano zgodę Skrzyneckiego na urządzenie wyprawy na gwardje. Jest ona prowadzona w sposób uniemożliwiający zwycięstwo. Przez kłótnie wodza z Prądzyńskim, przez kunktatorstwo Skrzyneckiego wyprawa jest chybiona, Czartoryski przyjeżdża już zapóźno.

Książę wyjechał z Warszawy rozżalony na Skrzyneckiego, jadąc spotkał generała Dembińskiego i zaprosił do swego koczka. To było pierwsze poznanie z przyszłym wodzem. Po drodze razem krytykowali bieg wojennych wypadków²²⁹).

W Tykocinie, gdzie znajdowała się główna kwatera, przywitał Czartoryski Skrzyneckiego uwagą, która mogła wyglądać na ironję: „Pocztą trzeba doganiać generała”. Książę zwiedził plac bitwy, która się poprzednio odbyła, wysłuchał żalów Prądzyńskiego i licznych skarg innych

²²⁵) j. w.

²²⁶) B a r z y k o w s k i, II, 384.

²²⁷) Z a m o y s k i II, 181.

²²⁸) L e l e w e l, *Pamiętnik*, 104.

²²⁹) D e m b o w s k i, *Pamiętnik*, II, 205.

oficerów. Ale widząc całe zło czynów Skrzyneckiego, nie zdobył się na krok stanowczy, wodza nie odwołał, poprzestał na pogodzeniu go z Prądzyńskim, na półśrodku, który do niczego doprowadzić nie mógł. Śmiałości decyzji, energii i odwagi wzięcia na siebie całkowitej odpowiedzialności zabrakło wtedy tak samo ks. Adamowi, jak brakowało jej ciągle Skrzyneckiemu.

Po wyjeździe księcia, wojsko polskie stacza wreszcie w niedogodnych warunkach walną bitwę pod Ostrołęką w dniu 25-go maja i ponosi kompletną klęskę. Armja musi się cofać, Skrzynecki traci głowę, posyła rozpaczliwy raport do Rządu i porzucając wojsko sam najpierwszy jedzie ku Warszawie, zatrzymując się dopiero na Pradze.

Zaalarmowany Czartoryski zwołuje sesję Rządu, o której nie zawiadomiał Lelewela, nie mając do niego zaufania, w obawie niedyskrecji, nie chce w obecności wodza rewolucjonistów odczytać rozpaczliwego raportu Skrzyneckiego. Należało zdecydować sprawę zasadniczą, czy rozpocząć układy. Nie, w tym momencie nie doprowadzą do niczego, mogą grozić koniecznością poddania, a to niemożliwe. Pozatem kwestja wodza: zmienić go trzeba, ale kim zastąpić? Znowu Czartoryski pomyślał o ponownem powołaniu Chłopickiego, który przebywał w Krakowie, posłał doń Wąsowicza, ale jakoś rezultatów to nie da. Uważając, że jest całkowity brak kandydatów, Czartoryski myślał o kimś nowym, w swoich papierach notuje „inżynier Wereszczyński może wódz”²³⁰).

W nocy z 27 na 28 zjawia się na Pradze Skrzynecki. Przed Rządem staje problemat, jak go potraktować, nie chciało wzywać na posiedzenie w obawie, że korzystając z pretekstu przeniesie główną kwaterę do Warszawy. Posłano tylko trzech członków z żądaniem raportu (Lelewel, Barzykowski, Morawski).

Tymczasem sejm posyła powitalną deputację, uroczystie witającą powracającego wodza. Skrzynecki ochłonął z pierwszego przerażenia, poprosił o zwrot kompromitującego raportu, co Rząd uwzględnił, napisał drugi, gdzie winę za klęskę zwałił na Rząd, a wobec delegacji sejmowej podniósł myśl reformy Rządu, licząc, że wtedy sam otrzyma całą władzę. Sprawa reformy Rządu na gruncie sejmu przybrała zupełnie odmienny charakter, nie było mowy o możliwości spełnienia planów wodza. Jednak całe to wystąpienie zaostrzyło niewątpliwie stosunki Skrzyneckiego z Rządem i przedewszystkiem z Czartoryskim.

Książę z wielkim smutkiem przyjął wystąpienie Skrzyneckiego. Zatarg wodza z Krukowieckim, w którego obronie stanął Czartoryski, doprowadził do wymiany ostrych listów. „Jenerał nie będziesz potrzebował dymisji, ja ją wezmę, ażeby zostawić jenerałowi wolne pole”.

²³⁰) Własnoręczna notatka Czartoryskiego. B. Cz. 5298.

„Nasza przyszłość straszna, nadzieja już tylko w Bogu choć naprawdę nie zasługujemy wcale na jego opiekę”²³¹). Listu, jaki Skrzynecki napisał, Czartoryski nie może nawet pokazać w Rządzie. Nastąpiło całkowite zerwanie stosunków.

Ks. Adam bolał niezmiernie widząc, ile cierpi sprawa na podobnych sporach i kłótniach. Rezygnując z osobistej ambicji zwraca się książe 11-go czerwca do Skrzyneckiego z propozycją zgody, zapraszając go na obiad. Zgodę Skrzynecki skwapliwie przyjął, zwłaszcza, że reforma Rządu upadła, stanowczo przekreślając iluzje wodza.

Nie mogąc się zdobyć na zmianę wodza, Czartoryski próbuje nadal wpływać na jego czyny, ale już drogą oficjalną. Wykańcza już teraz wcześniej opracowany przez siebie memorjał, jaki imieniem Rządu posłano wodzowi 14-go czerwca.

Rząd dzieli z wodzem odpowiedzialność, pragnie więc wspólnie narażać się nad dalszem postępowaniem i przedstawić dokładnie obraz naszego położenia. Książę zatrzymuje się dłużej nad sprawą stosunku Europy do nas. „Nie trzeba się lękać, pomoc obca, uznanie Polski zależne wyłącznie od położenia wojskowego”. „Dyplomatyczne działania i nadzieje rosną i utrzymują się i upadają razem z wojennymi”. Możliwość uzyskania niezbędnych pożyczek zagranicznych i sytuacja wewnętrzna kraju wymaga również zwycięstw. Obecnie moment najlepszy, czas jest naszym wrogiem, należy działać rozważnie, ale natychmiastowo. Trzeba połączyć się z powstańcami prowincji, bo bez nas zginą, trzeba czynu, same przeciąganie naszego trwania nie zbawi, nie zmieni polityki mocarstw, doprowadzi wreszcie do zagłady. Każdy tydzień pogarsza nasze położenie. Wszystko dziś zależy od talentów, energii, dzielności wodza, od ducha i męstwa wojsk²³²).

Odpowiedź Skrzyneckiego pełna rozgoryczenia, bo niespodziewał się, aby książę mógł list podobny podpisać²³³). Wywołuje znowu obszernie pismo Czartoryskiego z 19-go czerwca. Ks. Adam nie chce nowego zerwania z wodzem, więc pisze w tonie łagodzącym. Tłumaczy pismo rządowe, może są błędy, ale jest i dobry zamiar, wspólnego rozważenia sytuacji i ułożenia planu działania. Chociaż pismo nie podobało się Skrzyneckiemu, niech o nim nie zapomina. Boli księcia, że jest powodem przykrości dla wodza, któremu życzy szczęścia i powodzenia. Przy tej

²³¹) 4. VI. Czartoryski do Skrzyneckiego. G a d o n.

²³²) Bruljon ręką ks. Czartoryskiego w B. Cz. 5311, oryginał tamże. B. Cz. 3634. Pisze o nim S o k o ł o w s k i, *Powstanie listopadowe*. Wiedeń, 1907 r., 210.

²³³) 18. VI. Skrzynecki do Czartoryskiego. Sprawilo mu to ból niezmierny, ale Chrystus więcej cierpiał... B. Cz. 5656.

okazji zwraca Czartoryski uwagę na możliwość przejścia Rosjan przez Wisłę ²³⁴).

Opinia publiczna zaczyna coraz bardziej szemrać na dowództwo armji. W Warszawie zjawiają się oficerowie, którzy patrzyli na przebieg kampanji, wzmaga się krytyka. Gen. Małachowski występuje z oskarżeniami, ale już ich słuchać nie chce zmęczony ks. Adam ²³⁵). Przyjeżdży rozboleły, obrażony, zły Prądzyński, chory, w ataku podagry zmuszona leżeć w łóżku, zaprasza do siebie najwybitniejszych ludzi i wszystkim opowiada dobitnie, że wyprawę zgubił wódz naczelny. Bywa tam również ks. Adam. I te rozmowy jednak nie osiągają celu. Rząd nie może się zdobyć na zmianę wodza, którego autorytet jest coraz bardziej naruszany.

Kiedy zażądano pisemnego potwierdzenia zarzutów, Prądzyński w liście prywatnym do Czartoryskiego zaznaczył, że gotów je zawsze powtórzyć, ale nie chciał dotknąć ani charakteru, ani dzielności wodza i żadnego oficjalnego aktu oskarżenia podpisać nie może. I teraz ks. Adam poprzestał na pogodzeniu Skrzyneckiego z Prądzyńskim, który za pośrednictwem księcia pozostał w sztabie.

Sparaliżowany dziwną jakąś bezsilą Czartoryski powtarza „będę popierał wodza naczelnego mimo jego zachodów, żeby się ze mną poróżnić”, a Barzykowski uważa nawet za zasługę rządu, że znosił cierpliwie obrazy od wodza, a nie czynił nic w celu jego odwołania.

Zaczyna się teraz okres narad wojennych. Dwie mają miejsce w początku lipca. Tutaj publicznie ks. Adam nalega na działania „bo to jest jedyny czas, kiedy działać można” ²³⁶). Ani jednego czynu nie wolno się dopuścić, któryby nie miał na celu odparcia nieprzyjaciela. Nie rozbierajmy przeszłości, a myślmy o obecnem położeniu ²³⁷).

Zaproszono wodza na sesję Rządu. Odpowiedział Skrzynecki 4-go lipca w tonie nad wyraz zuchwałym. Występuje z ostrą krytyką, potępia nagle dyplomację, układy, niech Europa opiera się na Kongresie Wiedeńskim, my tego nie uznamy; musimy wyprzeć wroga z ziem naszych. Mówiąc o konieczności walki, wykląda korzyści jakie dała bitwa Ostrołęcka ²³⁸). Wszystko było w dużej mierze skierowane przeciw pre-

²³⁴) 19. VI. 8 rano Czartoryski do Skrzyneckiego, B. Cz. 3634.

²³⁵) B. Małachowska. Pamiętnik rękop. B. R. 541. Ze Małachowski księcia „pochwylił za ręce chcąc go przytrzymać, lecz on wyrwał się z rąk jego i odszedł”.

²³⁶) 10. VII. Czart. do Zamoyskiego, *Zamoyski*, II, 272.

²³⁷) 8. VII. j. w. Notatki własnor. do przemówień na radzie. B. Cz. 5299. O radzie. Dembowski, Kołaczkowski.

²³⁸) Pisma Skrzyn. nieznam, streszcza częściowo Niemojowski. B. Cz. 5296 i Godebski w przemówieniu sejmowym w dn. 3. IX. *Diarjusz* VI. 535, i Czart. do Zamoysk. j. w.

zesowi rządu, który przecież za wszelką cenę chciał utrzymać dobre stosunki²³⁹). Replikę pisemną przygotował W. Niemojowski. Wódz zapomniał o swoim raporcie po Ostrołęce, skarży się na brak zaufania, ale to zdobyć można tylko zasługą. Jedynie co do dyplomacji Niemojowski częściowo podziela zdanie wodza²⁴⁰).

Drugą odpowiedź napisał wzburzony Czartoryski. Wszak wódz jest dokładnie poinformowany o naszych działaniach dyplomatycznych, obecny zastępca min. spr. zagranicznych posiadał całkowite zaufanie Skrzyneckiego; Gdzież są owi źli agenci. Co do układów Rząd nie wie o innych próbach, prócz tych, jakie podejmował sam Skrzynecki. Rząd we wszystkich państwach ma prawo wglądania w bieg spraw wojskowych, bo zajmuje się sprawą aprowizacji i ubrania armji. Rząd nie jest tchórzliwy nawet wobec raportu z pod Ostrołęki „nie zachwiał się w postanowieniu wytrwałości obrony”²⁴¹).

I te nowe spory nie doprowadziły jeszcze do żadnego rozwiązania. Ks. Adam znowu pisze parę listów o sprawach bieżących. Znowu wódz jest na sesji rządowej 23 i 25-go lipca. Wyjaśnia i tłumaczy, ale plany na przyszłość przemilcza.

Sytuacja niejasna, niepewna trwa całe dwa miesiące, bez zmiany, bez stanowczego kroku. Tymczasem armja polska poniosła szereg klęsk, spowodowanych przeważnie nieudolnością generałów dowodzących poszczególnymi oddziałami. Nastrój w wojsku był coraz gorszy, coraz mniejsza karność, rozprężenie, powszechna krytyka i niezadowolenie. Podobne wzburzenie panowało wśród ludności cywilnej, tutaj uważano, że bezczynność armji jest winą Czartoryskiego, który w oczekiwaniu interwencji zagranicznej paraliżuje wszelkie działania. W ten sposób załamywała się popularność księcia²⁴²).

Inicjatywa zmiany wodza wyszła wreszcie od sejmu. B. Niemojowski na posiedzeniu tajnem 23-go lipca zaproponował zwołanie rady, któraby rozpatrzyła czyny Skrzyneckiego i zadecydowała, co dalej robić. Sejm się zgodził, aczkolwiek nie bez słuszności stwierdzono, że wniosek taki powinienby był wyjść od Rządu²⁴³).

Na Radę zaproszono Rząd, polecając jemu zawezwanie wojskowych. Rząd był ucieszony, widząc, że bez jego pomocy coś się przecież zmienić może. „Voyons venir les évènements, peut-être que Dieu nous inspirera” —

²³⁹) 10. VII. Czart. do Zamoysk. j. w. „Jest to zdaje się wymierzone przeciwko mnie i to w chwili kiedy powinniśmy być zjednoczeni jak dwa palce u ręki.

²⁴⁰) 7. VII. Uwagi Niemoj. własnor. B. Cz. 5296.

²⁴¹) Brulj. ręką Czart. B. Cz. 5296.

²⁴²) Listy Sienkiewicza. G a d o n, Ś l i w i ń s k i, *Lelewel*.

²⁴³) Mowy B. Niemojowskiego, Zwierkowskiego, Dembowskiego. *Diarjusz* VI.

powiedział książe ²⁴⁴). Ale słabość Rządu uniemożliwiła wyciągnięcie korzyści płynących ze zwołania rady.

Odbyła się ona 27-go lipca, obecny Rząd, posłowie, generałowie. B. Niemojowski zachorował i na posiedzeniu być nie mógł, to zmieniło losy narady. Stoją dwa krzesła prezydjalne, na których zasiada wódz i ks. Adam. Czartoryski zagaja posiedzenie, Skrzynecki opowiada dzieje kampanji, podnosząc swoje zasługi. Ale kiedy miano przystąpić do właściwego celu zebrania i rozpatrzyć to sprawozdanie, Skrzynecki zabrania przemawiać wojskowym. Położenie staje się dziwne, niezręczne, ks. Adam nie umie opanować sytuacji, dopuszcza do pominięcia sprawy zasadniczej i do przejścia do planów na przyszłość. W rękę trzyma oskarżenie napisane przez Prądzyńskiego i nie robi zeń użytku — milczy. Jedynie w swojej obronie żąda od wodza stwierdzenia, że nigdy nie wymagał stosowania działań wojennych do biegu spraw dyplomatycznych.

Skrzynecki odniósł całkowite zwycięstwo nad Rządem, Sejmem, Czartoryskim. „Okazała się aż do litości cała nicosić polityczna ks. Czartoryskiego” — stwierdza Prądzyński ²⁴⁵).

Rozważono plan działań dalszych i przyjęto wbrew zdaniu wodza decyzję stoczenia bitwy, Skrzynecki okazał teraz całą swoją słabość, bo nie mogąc przeprowadzić swego zdania, nie ma również zamiaru ustąpić. Przeciwnie, słowem honoru ręczy, że się zastosuje do uchwał rady.

Niemniej jednak szukać będzie tylko pretekstu wykręcenia się od tej konieczności, W dniu 31-go lipca zaprasza sejmową komisję dyplomatyczną i Czartoryskiego, oznajmia, że wobec depeusz z zagranicy, wzywających do przetrwania jeszcze choć dwóch miesięcy, należy odwlec stanowcze kroki wojenne. Ks. Adam stwierdza kategorycznie, iż trzeba być posłusznym postanowieniom odbytej rady z sejmem. Skrzynecki rozpoczął więc poruszenia wprzód i w tył, bitwy jednak nie staczał.

Listy Czartoryskiego z początku sierpnia są już całkowicie pozabawione jakiegokolwiek znaczenia. Tak samo jak napomnienia Rządu, do którego wódz przysyła z wyjaśnieniami T. Łubieńskiego. Zamoyski pisze do księcia rozpaczliwy list „Ratuj wuju, ratuj!” trzeba kogośkolwiek powołać na miejsce Skrzyneckiego ²⁴⁶).

Ponownie sejm bierze w swe ręce inicjatywę, przez Rząd porzuconą. Zaprojektowano wysłanie nowej deputacji, upoważnionej do odwołania wodza. Posłowie udali się do Ks. Adama z zapytaniem o jego zdanie.

²⁴⁴) W rozmowie z Prądzyńskim. Prądzyński, III, 222.

²⁴⁵) *Pamiętnik*, III, 231.

²⁴⁶) 7. VIII. Zamoysk. do Czart. z Bolimowa. *Zamoyski*, II, 323.

Czartoryski plan przyjął, ale jako warunek postawił żądanie, że przed decyzją deputacja zasięgnie opinii generałów i pułkowników²⁴⁷⁾.

W dn. 9-go sierpnia sejm uchwalił posłanie deputacji, do której powołano jednogłównie dwóch członków Rządu, a mianowicie W. Niemojowskiego i Czartoryskiego²⁴⁸⁾. Celem jej miało być zbadanie, czy Skrzynecki utracił zaufanie wojska. Uchwała ta spowoduje jedną z najtragiczniejszych scen w historii powstania.

Delegacja złożona z 7-miu posłów, dwóch senatorów i dwóch członków Rządu udała się do Bolimowa, gdzie obradowano w ciągu 10-go i 11-go sierpnia. Delegacja trafiła na przegląd wojska, które wydawało okrzyki na cześć wodza²⁴⁹⁾. Skrzynecki przywitał Czartoryskiego ironicznem zapytaniem, czy deputacja przybyła, aby pomóc pobić wroga. „Być może — odpowiedział książę — jeśli tylko naczelny wódz jest skłonny do wydania bitwy”²⁵⁰⁾. Na obiedzie Czartoryski był wraz z kilkoma delegatami u Skrzyneckiego. W. Niemojowski jadł obiad z Prądzyńskim i Umińskim²⁵¹⁾. Ks. Adam odbył z wodzem długą dwugodzinną rozmowę.

Po wręczeniu Skrzyneckiemu uchwały sejmowej z pełnomocnictwami, delegacja rozpoczęła obrady w osobnej szopie. Odczytano opinie strategiczne generałów i oficerów, napisane w dniach ostatnich na rozkaz wodza, oraz uchwały rad wojennych. Aby odpowiedzieć włożonemu nań obowiązkowi zbadania stosunków w armji, delegacja wezwwała generałów i dowódców pułków dla zasięgnięcia ich zdania w sprawie położenia, stosunku do wodza, ducha w wojsku i t.p. Najprzód pytano samego wodza, potem zjawił się szereg oficerów. W odpowiedziach przeważnie przeciwnych Skrzyneckiemu spotyka się również krytykę Rządu, że za późno w sposób niewłaściwy przystąpił do koniecznej zresztą zmiany wodza²⁵²⁾. Kruszewski stwierdza ironicznie, że „jego baterja nie wdaje się w rozpoznanie talentów i czynności wodza”. Szwa-gier Czartoryskiego Sapieha, jest tak oburzony, że nie chce nawet rozmawiać z księciem²⁵³⁾.

Następnie gen. Skrzynecki po rozmowie z Czartoryskim wystosował pismo do deputacji, gdzie tłumaczy siebie, byłby ustąpił, gdyby widział następcę, obecnie zastosuje się do rozkazów deputacji. Naza-

²⁴⁷⁾ Dem b o w s k i, *Wspomnienia*, II, 337.

²⁴⁸⁾ *Diarjusz*, VI, 314.

²⁴⁹⁾ S o ł t y k, *La Pologne*, II, 339.

²⁵⁰⁾ K o ł a c z k o w s k i, *Wspomnienia*, V, 19.

²⁵¹⁾ D e m b i ń s k i, *Pamiętnik o powstaniu w Polsce 1830—1*. Kraków, 1875 r. II, 58.

²⁵²⁾ W y b r a n o w s k i, *Pamiętnik*, 251.

²⁵³⁾ S a p i e h a, *Wspomnienia*, 159.

jutrz 11-go sierpnia przystąpiono do rozważania sprawy zasadniczej t. j. zmiany wodza. Delegaci opracowali na piśmie swoje poglądy.

Ks. Adam złożył również oświadczenie. Potępia tutaj sposób, w jaki podjęta ma być zmiana wodza, a przecież ten sposób właśnie popierał. Wogóle samą zmianę uważa w danej chwili za klęskę dla kraju. Podnosi zalety Skrzyneckiego, który cieszy się uznaniem zagranicą. Jednakże ze względu na stan umysłów w kraju i armji uważa zmianę za potrzebną. Trudno o zdanie bardziej niezdecydowane, niepewne. Mimo całe doświadczenie, mimo urazy osobiste, ks. Adam jeszcze ufa Skrzyneckiemu, jak niegdyś Chłopickiemu, jeszcze wierzy w jego zdolności i pożytek dla sprawy. Niechętnie, ulegając przemocy wypadków, stwierdza potrzebę zmiany. Cała istota charakteru księcia, skłonność do kompromisu, delikatność, bojąca się urazić kogokolwiek małuje się w tem piśmie ²⁵⁴).

Delegacja stwierdziła, że wódz bez dostatecznych powodów, wbrew postanowieniom, bitwy nie wydał, zaufania w armji nie posiada, trzeba więc go zmienić. Zapada wreszcie ta doniosła decyzja, 7-ma głosami przeciw jednemu przy 1 głosie niepewnym. Rozpoczęto głosowanie na następcę. 8-miu głosami przeciw jednemu został nim obrany Dembiński, z dodaniem do sztabu Łubieńskiego i Prądzyńskiego ²⁵⁵).

Czartoryski Dembińskiego poznał niedawno w czasie kampanji, witał go uroczysto po przedarciu się z Litwy, ale skrytykował zbyt pochopne cofnięcie, należało jeszcze tam wytrwać ²⁵⁶). Obecnie za obraniem Dembińskiego jest Skrzynecki, on używa swego wpływu w tym kierunku na ks. Adama. Przekonania Dembińskiego, który jest stanowczym wrogiem Towarzystwa Patryjotycznego i ruchu rewolucyjnego, grają tu też dużą rolę. Słowem książe popiera kandydaturę Dembińskiego. Nie zniechęca go fakt, że natychmiast wybucha zatarg między dele-

²⁵⁴) Akta delegacji. *Dziariusz*. VI, 366. Ze względu na wagę przytaczam tu w całości. „Zmianę nac. wodza w sposobie jakim się dzieje i pod wystrzałem nieprzyjaciela, uważam być klęską dla kraju i dla wojska, któremu rozprzężenie zagraża. Jen. Skrzynecki wysoko jest ceniony zagranicą, jego zmiana zrobi nam uszczerbek w opinji rządów i ludów, które przypiszą ten wypadek zarodom niezgody i rozdwojenia. Oddaję z przekonania zupełną sprawiedliwość rzadkim przymiotom jen. Skrzynek. Lecz mimo tego zważając na ciąg wypadków wojennych od kilku miesięcy, na stan umysłów i opinji tak w stolicy jak w armji, jakoteż w izbach sejmujących i na mogące stąd wyniknąć skutki szczególnie, gdyby wojsko zmuszone było cofnąć się pod Warszawę, jestem zdania iż zmiana wodza jest potrzebna. Sądzę przytem, iż przez oddalenie jen. Skrzynek. od naczelnictwa poda mu się ważną sposobność okazania w całym świetle swego charakteru i cnoty i stania się jeszcze najużyteczniejszym ojczyźnie. W Bolimowie, dn. 11-go sierpnia 1831 roku”.

²⁵⁵) Wedle akt i protokółów delegacji druk. w *Dziariuszu*, t. VI.

²⁵⁶) *Prądzyński*, III, 268.

gacją a nowym wodzem. Chodzi o atrybucje, o Prądzyńskiego i Łubieńskiego. Dembiński sprzeciwia się takiemu narzuceniu współpracowników, zostaje przecież w dobrych stosunkach ze Skrzyneckim. Znowu teraz ks. Czartoryski musi grać rolę pośrednika. Próbuje w rozmowie przekonać generała i wreszcie uzyskuje jego zgodę na podpisanie nominacji ²⁵⁷).

Ale nie na tem koniec, delegacja zapytuje nanowo generałów i oficerów, jak się odnoszą do spraw atrybucji wodza, kto go winien mianować Rząd czy sejm, czy ma mieć prawo nominacji wyższych oficerów, rozdawania krzyża i t. d.

Rezultatem tych obrad jest najwyższy stopień rozprzężenia i anarchoji w wojsku. Potworzyły się partje, obozy; kłótnie i sprzeczki miały miejsce nawet przed główną kwaterą. Czartoryski przyjmować musiał deputację piechoty, protestującą przeciw obiorowi Dembińskiego ²⁵⁸). A kiedy nowy wódz wyjechał do armji w towarzystwie Skrzyneckiego, w wielu miejscach manifestowano na rzecz ustępującego wodza. Ale oświadczenie Dembińskiego, że pójdzie w ślady swego poprzednika naogół jak najgorsze uczyniło wrażenie.

12-go deputacja opuściła obóz, powrócił jeszcze ks. Adam, gdy przywieziono list od Metternicha.

Czartoryski zaraz nazajutrz swoim zwyczajem posyła Dembińskiemu uwagi o położeniu strategicznem. Oczywiście głos decydujący ma Dembiński, ale ponieważ darzy księcia zaufaniem, Czartoryski radzi mu, aby nigdy nie tracił zimnej krwi w stosunku z „naszymi panami”, to zapewni mu wyższość. Dembiński odpisuje mu dość uprzejmie zaznaczając, że nie może na piśmie wyklądać swoich planów ²⁵⁹).

13-go sierpnia w sejmie przyznano Rządowi prawo mianowania naczelnego wodza, który przestał być członkiem Rządu ²⁶⁰).

Teraz Rząd sam bez oglądania się na sejm, musiał rozstrzygnąć sprawę wodza, bo w Bolimowie obrano tylko zastępcę. Na sesji 14-go Barzykowski, jako kandydatów zaproponował prócz Dembińskiego, Łubieńskiego i Bema, a Niemojowski Prądzyńskiego. Głosy rozbiły się. Czartoryski i Barzykowski byli za Dembińskim, Niemojowski i Morawski za Prądzyńskim. Decydować musiał Lelewel. Rzucając kulki z papieru wybrał tę, która dalej upadła i reprezentowała Prądzyńskiego. Pozostali członkowie patrzą z przerażeniem na to tragiczne doprawdy widowisko.

²⁵⁷) Dembiński, *Pamiętnik*, II, 55.

²⁵⁸) Dembowski, *Wspomnienia*, II, 343.

²⁵⁹) 13. VIII. Czart. do Dembińskiego, B. Cz. 5591. Demb. do Czartoryskiego. B. Cz. 5586. Barzykowski, V, 40.

²⁶⁰) 50 głosów przeciw 25-ci. *Dziennik*, VI, 402.

Z nominacją na wodza udał się do obozu Barzykowski, ale Prądzyński odmówił, odmówił i Łubieński, nie chciano wyniesienia, które zbyt wielkim było ciężarem. Czartoryski całkowicie pozbawiony ambicji osobistej, uważając ją za przestępstwo wobec ojczyzny, stwierdza wzruszony „Ileż cnót obywatelskich, czyliż taki naród upaść powinien”²⁶¹). Teraz napisano rozkaz Prądzyńskiemu przyjęcia dowództwa i na wszelki wypadek nominację dla Małachowskiego.

Tymczasem jednak społeczeństwo utraciło cierpliwość, przyszedł rozruchy 15-go sierpnia. 16-go w obozie był obecny Czartoryski, przyjechał Barzykowski, skłoniono Prądzyńskiego do przyjęcia powtórnej nominacji. Zrobił to pod warunkiem uzyskania poparcia Dembińskiego i Krukowieckiego. Kiedy rozpoczęły się między nimi rozmowy i dyskusje, Prądzyński odmówił, a Dembiński zamierzał objąć całą władzę co mu bardzo odradzał książę. Tymczasem Rząd Narodowy podał się do dymisji, nie on miał już rozstrzygać sprawę dowództwa.

Po za tym stałem zainteresowaniem i kontrolą ogólnego biegu spraw wojskowych, poza bezpośrednim komunikowaniem się z wojskiem ks. Adam wiele jeszcze czasu poświęcał wojnie.

Przedewszystkiem niejednokrotnie brał czynny udział w bitwach, wykazując wielką odwagę osobistą i zimną krew. Nie unikał niebezpieczeństw, często wyprowadzał go z nich Prądzyński tłumacząc, że książę nie powinien życia narażać²⁶²). Ale Czartoryski chciał zachęcać wojsko swoim przykładem i szedł śmiało pod ogień armatni²⁶³).

Podczas pierwszych walk 19 i 20-go lutego ks. Adam konno towarzyszył Radziwiłłowi, a dzień 28-go w czasie bitwy Grochowskiej spędził Czartoryski również w towarzystwie Radziwiłła, który wraz z całym sztabem i otoczeniem stał koło kolumny żelaznej, postawionej przy otwarciu nowej drogi Brzeskiej, w miejscu odsłoniętem, zaraz za liniami piechoty²⁶⁴).

Kiedy wojsko wyruszało z Pragi 30-go marca, książę ogląda przechodzące pułki²⁶⁵). Następnie sam udał się z wodzem i podczas bitwy pod Wawrem dzień cały spędza na koniu, kilkakrotnie znajduje się w ogniu²⁶⁶), obok niego wybuchł granat²⁶⁷), był wśród tyraljerów Małachowskiego, podchodził aż pod nieprzyjaciela. Wyprawę tę nawet

²⁶¹) Barzykowski, V, 68.

²⁶²) Prądzyński, I, 285.

²⁶³) Kruszewski, *Pamiętnik*, 95.

²⁶⁴) Kruszewski, 58. Gostkowski, *Pamiętn. rękop.* B. Kr. 2947.

²⁶⁵) Dembiński, I, 106.

²⁶⁶) Gostkowski B. Kr. 2947. 3. VI. Skrzyn. do RN. 5. VI. Nowa Polska.

²⁶⁷) Barzykowski, III, 125.

trochę przechorował, zaziębiony dostał fluksji. Był znowu książe w obozie między 8 a 11 kwietnia, podczas zwycięstwa pod Iganiami. Kiedy spóźniała się jazda Stryjeńskiego, Czartoryski skoczył galopa odnalazł jazdę, jadącą stępą i przywiódł ją na plac boju²⁶⁸). I teraz wrócił zaziębiony, co się pogorszyło po zwiedzeniu lazaretów, przeleżał dni kilka²⁶⁹).

Wyjazd ks. Adama do głównej kwatery w maju połączony był z niebezpieczeństwem, obawiano się, że droga może być niepewna²⁷⁰), ale wbrew ostrzeżeniom książe pośpieszył do Tykocina, był tam obecny na nabożeństwie za Stefana Czarnieckiego.

Książe największe zainteresowanie poświęca wojnie. W kwietniu jeździ codzień kolaską ku Miłośni w nadziei spotkania jakiegoś wysłańca z wiadomościami o stoczeniu bitwy,²⁷¹) napróżno jednak czeka szczęśliwej wiadomości.

Jedną ze spraw najważniejszych jest zabezpieczenie Warszawy. Gorąco to poleca księciu Radziwiłł, poleca zaopatrzenie stolicy w odpowiednią ilość żywności i furażu, pracę nad fortyfikacjami²⁷²). Już podczas bitwy pod Wawrem 19-go lutego, w obawie przejścia Moskali na lewy brzeg i zaskoczenia Warszawy Czartoryski, pomagając schorowanemu komendantowi lewego brzegu gen. Klickiemu, pilnuje spełniania rozkazów, a sam wydaje różne rozporządzenia, dogląda obsadzenia Belwederu, Mokotowa i Królikarni. Praca ta się wzmacza w czerwcu i lipcu, sypano szańce, ks. Adam osobiście kontrolował te roboty, codziennie konno objeżdżając fortyfikacje Pragi i Warszawy²⁷³), a dla przykładu sam brał udział w tej pracy.

Kiedy z łopata w rękę stanął do pracy wraz z ludnością Warszawy, przyjęto go gorącymi okrzykami, a książe spełnia zdrowie pracujących kobiet, gwardji narodowej i mieszkańców Warszawy²⁷⁴).

W notatkach Czartoryskiego wielokrotnie powtarza się zapiska „Fortyfikacje Warszawy”²⁷⁵). „Obejrzyć szańce”. O biegu spraw nad ubezpieczeniem Warszawy informuje Skrzyneckiego. W sierpniu powstaje

²⁶⁸) 28 IV. Błotnicki do rodziny ks.. G a d o n. Wedle Prądyńskiego Czart. był przy Skrzyneckim.

²⁶⁹) 2. V. Czart. do żony, j. w.

²⁷⁰) 20. V. A. Horodyski do Czart. prosi aby wstrzymał wyjazd. B. Cz. 5298.

²⁷¹) *Zamoyski*, II, 179.

²⁷²) 15. II. Radziw. do Czart. z Jabłonną. B. Cz. 5297. Ł o p a c i ń s k i, *Pomysły*.

²⁷³) Z a m o j s k i, *Moje Przeprawy*, I, 210.

²⁷⁴) B o g d a ń s k i, „*Zbiór pamiętników do powstania*”, 105. G a d o n.

²⁷⁵) B. Cz. 5297. 5295 19. VII. Czart. do Skrzyn.

komitet obrony, który ma się porozumieć z gubernatorem w sprawach ubezpieczenia Warszawy. Członkiem jest Czartoryski ²⁷⁶).

Ale również w pewnych chwilach liczy się Czartoryski z możliwą koniecznością ewakuacji i notuje sobie „wyprawić różne zapasy i skarb, zawczasu ewakuować więźniów i szpiegi” ²⁷⁷). Tak samo obchodzi księcia Zamość, odpowiednie jego utrzymanie i zaopatrzenie w żywność i proch ²⁷⁸).

Sprawy aprowizacji armji, to też jedno z najważniejszych zagadnień, zasadniczo należy to do atrybucji Barzykowskiego, ale jak zawsze czuwa Czartoryski. Do niego zwraca się Radziwiłł o przygotowanie drzewa opałowego, a książę notuje dla pamięci „środki żywności w kraju, zasiewy, kartofle” ²⁷⁹). „Raporta od komisji żywności o owsie i sianie”. Tak samo troszczy się o sprawy amunicji. „Brak amunicji, zorganizować sztab, aby temu zaradził”, „armaty”, „Broń dla Litwy i na Żmudź” ²⁸⁰). O odlaniu pierwszych armat polowych natychmiast został książę zawiadomiony ²⁸¹). Troszczył się formowaniem nowych pułków. „O kompletowaniu strat, o ubraniu nowych pułków, broni, kosach i obuwiu”. Rozważa gdzie należy formować nowe pułki, gdzie ulokować już istniejące, bo niepodobna zamykać je w Warszawie, za-brakłoby żywności ²⁸²). Potrzeba pułkowników do tych oddziałów ²⁸³).

Troszczy się o stan zdrowotny armji, każe zakopywać trupy ludzkie i końskie. Widzi potrzebę zaradzenia brakowi ambulansów „środki zdrowia i szpitale, ostrożności”. „Do ministra wojny o szpitalach, ambulansach, lekarstwach, aptekach”. Walka z cholera zajmuje bardzo księcia, koresponduje w tej sprawie ze Skrzyneckim, odbiera raporty lekarzy ²⁸⁴). Sprowadza doktorów z zagranicy.

Przestrzega porządku w armji, zwraca na to kilka razy uwagę Radziwiłła i Skrzyneckiego. Gniewają go nadużycia wojska, uważa, że trzeba wydać rozkaz, aby dowódcy wydawali bony na wszelkie zabrane produkty, na wypaszone lub wykoszone łąki ²⁸⁵). Zajmuje księcia również i los jeńców.

²⁷⁶) K o ł a c z k o w s k i, *Wspomnienia*, V, 45.

²⁷⁷) B. Cz. 5299.

²⁷⁸) Notaty własnor. „*Proch do Zamościa*”, Zamość, żywność i furaz. B. Cz. 5298.

²⁷⁹) Morawski do Czart. z polecenia Radziw. B. Cz. 5297. Notat. własnor. 5298.

²⁸⁰) j. w.

²⁸¹) gen. Bontemps do Cz. B. Cz. 5297.

²⁸²) B. Cz. 5287.

²⁸³) j. w. 5298.

²⁸⁴) j. w. 5478.

²⁸⁵) j. w. 5298.

Posyłano Czartoryskiemu jakieś projekty machin wojennych, które mogły być pożyteczne w wojsku ²⁸⁶). W czerwcu zapisuje się na członka towarzystwa wychowywania dzieci po poległych rycerzach polskich, które powstało z inicjatywy Towarzystwa Patrijotycznego.

Wiele uwagi poświęca ks. Czartoryski sprawom personalnym. Musi lagodzić niesnaski, zapobiegać plotkom²⁸⁷). Interesują go awanse i odznaczenia. I tak podobno książe popierał stale wszelkie odznaczenia dla Prądzyńskiego, chciał mu nadać krzyż komandorski i oddzielną komendę, ale utrudniał to Skrzynecki. Ks. Adam tłumaczy się przez Nemezę Kozuchowskiego przed Prądzyńskim, że nie został za Iganie odpowiednio nagrodzony ²⁸⁸).

Zwraca uwagę Skrzyneckiego, że nie należy zbyt szybko awansować Dembińskiego na generała, aczkolwiek jest bardzo zasłużony, ale trzeba się strzec pozorów specjalnego forytowania osób ²⁸⁹). Strzyżewski na stopień generała nie zasługuje, natomiast Kamiński byłby użytecznym generałem ⁹⁰). Warto podnieść też Wąsowicza i Słubickiego, gdy bez zasług otrzymał stopień generalski A. Skarżyński ²⁹¹). Takich uwag pełno w korespondencji księcia.

Niesiołowski chce wyruszyć na Litwę, ale nie jest dostatecznie zdolny. Natomiast świetnym tam będzie Dembiński, bardzo zdolny generał ²⁹²). Posyła z poleceniem Langermana, francuza, który do Polski przybył jako ochotnik ²⁹³). Poleca kilku oficerów z Podola, posyła listę ochotników do wyprawy na Wołyń, ze swym szwagrem Sapichą i sekretarzem Błotnickim, znają tamte strony i będą Dwernickiemu bardzo pomocni ²⁹⁴). Potem gen. Chrzanowskiemu posyła dwóch oficerów przedstawiających plan wyprawy na Polesie i Ukrainę ²⁹⁵). Sobańskiemu poleca braci Gumowskich ²⁹⁶). Zeltner prosi księcia o poparcie, chce służyć w Polsce ²⁹⁷).

Czartoryski zasmucony klęską Sierawskiego nazywa go „warjatem”²⁹⁸). ale gdy na jego miejsce mianował wódz Dziekońskiego, ogromnie wybór

²⁸⁶) j. w. 5299.

²⁸⁷) Piszczatowski. B. R. 144.

²⁸⁸) Prądzyński, II, 151.

²⁸⁹) 15. IV. Skrzyzn. do Czart. G a d o n.

²⁹⁰) 21. VI. Czart. do Skrzyzn. w części listu u Gadona nie drukowanej. B. Cz. 3634.

²⁹¹) 14. VI. j. w.

²⁹²) 27. V.

²⁹³) 17. V.

²⁹⁴) 26. IV.

²⁹⁵) 16. V. Czart. do Chrzan. B. Cz. 5302.

²⁹⁶) 3. VII. Czart. do Sobańskiego, własnor. B. R. 326.

²⁹⁷) 26.V. Zeltner (syn) do Czart. Roczn. Chodź. B. R.

²⁹⁸) 19. I.

krytykuje i żąda zmiany. Jest to jeden z powodów zaostrzenia wzajemnych stosunków ze Skrzyneckim. W porozumieniu z księciem odbywa się zamiana stanowisk Kołaczkowskiego z Prądzyńskim. Broni Szembeka, który jest w nielase i radzi krok zrobić w celu pogodzenia się z wodzem ²⁹⁹).

Jeszcze gorzej wpłynęła sprawa Krukowieckiego. Już w lutym łagodził Czartoryski gniewy i urazy ambitnego generała ³⁰⁰). A kiedy w marcu Skrzynecki usunął go z dowództwa I dywizji, Krukowiecki pozostał w wojsku jedynie za staraniem Czartoryskiego, zachowując do wodza głęboką urazę. Po Ostrołęce Skrzynecki pragnie usunąć Krukowieckiego nie tylko z gubernatorstwa, ale nawet i z wojska. Czartoryski proponuje wyjazd Krukowieckiego do Krakowa ³⁰¹). Stara się zatarg załagodzić, prosi o pomoc Łubieńskiego, który ma z wodzem pomówić ³⁰²). Tymczasem Krukowiecki prosi księcia o pomoc Rządu Narodowego w udzieleniu mu dymisji, którą otrzymuje ³⁰³). Skrzynecki pragnął odmówić mu prawa noszenia munduru, ale Rząd obronił Krukowieckiego, przyznając to prawo. Podobno księżę w obawie wywołania nowych komerarzy tym sprzeciwem wahał się z podpisaniem listu do Krukowieckiego, a kiedy wódz przysłał swego szefa sztabu „ks. prezes duchem oddalił się” ³⁰⁴). Jednak tegoż dnia 4-go czerwca Czartoryski pisze do Skrzyneckiego broniąc Krukowieckiego i ubolewając nad ciągłymi kłótniami i sporami. Zapewne z racji tych zatargów napisał księżę rodzaj zaświadczenia, że Krukowiecki jako gubernator posyłał rządowi wiadomości od swoich emisariuszów otrzymywane, żądając aby komunikowane były naczelnemu wodzowi ³⁰⁵).

Martwią księcia niesnaski między generałami w Zamościu, stara się temu zaradzić. Wpływa na przyspieszenie prac Sądu wojennego nad Jankowskim i Bukowskim, przypomina te rzeczy księciu również i Zamoyski.

Ale te rozliczne sprawy jeszcze nie wyczerpują prac księcia związanych z wojną. Czartoryski interesuje się przede wszystkim samym biegiem wypadków. Jest dokładnie informowany o zdarzeniach na polu walki we wszystkich oddziałach i korpusach. Ma zdaje się swoich specjal-

²⁹⁹) 25. V.

³⁰⁰) 13. II. Czart. do Krukow. G a d o n, F o r s t e r.

³⁰¹) 29. V. Czart. do Skrzyn.

³⁰²) 2. VI. Łubieński do Czart. jeszcze nie zdążył mówić w tej sprawie. 3. VI. j. w. wódz powiedział, że Kruk. oficjalnej dymisji jeszcze nie zażądał, może jechać, gdzie chce. B. Cz. 5298.

³⁰³) 2. VI. Krukowiecki do Czartoryskiego, F o r s t e r.

³⁰⁴) Piszczatowski. B. R. 144.

³⁰⁵) Bruljon ręką Czart. B. Cz. 5298.

nych komisarzy przy wojsku ³⁰⁶). Do księcia przychodzi szereg raportów i sprawozdań z frontu, sam koresponduje z różnymi generałami, a więc z Morawskim, Pacem i t.d. ³⁰⁷). Skrzynecki w swoich listach komunikuje zawsze bieżące wiadomości strategiczne ³⁰⁸).

W razie wiadomości niepomysłnych książę sam, nie tracąc czasu na porozumienie z wodzem, wydaje odpowiednie rozporządzenia. Tak po rozbiciu Sierawskiego wysłał pułk Kamińskiego dla zreorganizowania oddziału ³⁰⁹) i zarządzenia obrony Wisły, kładzie na to nacisk w listach do Skrzyneckiego. Kiedy przyszły wieści o niebezpiecznym położeniu gen. Chrzanońskiego, co przewidywał książę, uważając, że korpus jego jest zbyt słaby, rząd wydaje potrzebne polecenia gen. Dziekońskiemu ³¹⁰). Kiedyś znowu w czasie fałszywych wieści, że Dybicz przeprowadza się przez Narew, Czartoryski porozumiewa się z gen. Roulier, aby zorganizować obronę ³¹¹).

Te sprawy zabezpieczenia przejść przez Narew i na lewy brzeg Wisły ustawicznie niepokoją Czartoryskiego. Zapytuje wodza, jakie są doniesienia o budowie szanca w Potytcy, co jest tak ważne ³¹²). U siebie notuje kilkakroć: zabezpieczenie mostu na Wiśle w Potytcy, „passage a Steżyca et Zawichost”. „Pont sur Narew et à Modlin” ³¹³).

Stałą troską księcia jest Litwa i Wołyń. O pomoc dla powstańców tamtejszych prosi kilkakroć wodza. Planuje posłanie Zaliwskiego ³¹⁴). Interesuje go zamierzona wyprawa na Litwę, sądzi, że bardzo odpowiednim będzie Dembiński. Rozważa „kto winien mianować wodza na Litwie” ³¹⁵). Troszczy się o dostarczenie broni Litwie i Żmudzi. Myśli o legji litewskiej i wołyńskiej ³¹⁶). Prosi Skrzyneckiego o utrzymywanie komunikacji z Podolem, od Grocholskiego wie o tamtejszym położeniu ³¹⁷).

Czartoryski pragnie przygotować desant na Litwie. Poleca gorąco przedstawicielom naszym we Francji, Belgji i Anglji przygotować

³⁰⁶) Notata ręką Czart. „Komisarzy do każdej brygady”, j. w. 19. IV. Czart. do Skrzyn. o kłesce Sierawskiego wie od swego komisarza”. B. Cz. 3634.

³⁰⁷) 14. VI. Morawski do Cz., Małachowski, Pac, Szembek, Woynicki i wielu innych. B. Cz. 5297, 98, 5478.

³⁰⁸) Skrzyn. do Czart. 5656.

³⁰⁹) „O postawieniu na nogach korpusu Sierawskiego”. B. Cz. 5298. 19. IV Czart. do Skrzyn. j. w.

³¹⁰) R.N. do Wodza B. Cz. 5298.

³¹¹) A. Z a m o j s k i, *Moje przezprawy*, I, 242.

³¹²) B. Cz. 5298.

³¹³) j. w. 5299.

³¹⁴) 15. 16. IV. Czart. do Skrzyn. G a d o n.

³¹⁵) B. Cz. 5298.

³¹⁶) j. w. *Legja litewska, Legja Wołyńska, Szwadron Wołyński*.

³¹⁷) Czart. do Skrzyn. B. Cz. 5298.

odpowiedni okręt do takiej wyprawy, zaopatrzyć go w broń i ludzi i umożliwić przyjazd na brzegi Litwy.

Do wyprawy wojennej Dwernickiego był ksiązę trochę krytycznie nastrojony, sądził, że należy przedewszystkiem upewnić się o duchu panującym w prowincjach południowych ³¹⁸). Jego klęska ogromnie przygnębiła księcia. Posyła mu rozkaz zgwałcenia granicy austriackiej, w nadziei, że uzyska od Austrii uwolnienie korpusu. Stwierdza ksiązę, „gen. Dwernickiemu Rząd Narodowy żadnych rozkazów nie dawał dotyczących się obrotów wojennych i czasu ich rozpoczęcia. Miał zupełnie rozwiązane ręce i zdaje się, że jego klęskę przypisać należy dyrekcji, którą wziął trzymając się granicy Austriackiej, zamiast pójść środkiem Wołynia lub Podola” ³¹⁹).

Ks. Adam zwracał się do wszystkich trzech wodzów z radami, pomysłami, rozważaniami, natury czysto strategicznej ³²⁰).

Zasadniczą myślą Czartoryskiego było położenie nacisku na wojnę partyzancką. Poza drobnymi oddziałami, rozrzuconymi po całym kraju pragnął uruchomić oddzielne korpusy działające pod wodzą zdonych, h generalów, mniej więcej samodzielnie, przy zachowaniu tylko jednej ogólnej linii działania. Uważał za wskazane zorganizowanie zaczepnych wypadów przeciw poszczególnym oddziałom wrogiej armji. Czartoryski uważa, że wobec ogólnego położenia naszego, nie można stawiać wszystkiego na jedną kartę, ryzykując walną bitwę. Tembardziej więc kładzie nacisk i rozważa wszystkie możliwości wojny partyzanckiej. Najlepszym terenem są okolice Warszawy, góry w Krakowskim i Sandomierskim, oraz okolice Częstochowy. Wojsko rezerwowe wartoby skupić w Sandomierskim i Krakowskim, tak, aby zasłaniało fabryki broni i utrzymywało kontakt z Krakowem ³²¹).

Tej treści są opracowywane w lutym „uwagi do prowadzenia wojny narodowej”. Są one trzy z 21 i 23-go lutego, bruljon pisał własnoręcznie ks. Adam. Poza ogólnymi powyższymi poglądami, Czartoryski krytykuje przyjęty plan działania, położenie wojska w okolicy leśnej źle znanej przez sztab, mając za sobą tylko jeden most na Wiśle, który może być łatwo zniszczony. Odwrót może być łatwo utrudniony, wróg skupia siły w celu otoczenia nas ³²²).

Nacisk na używanie osobnych korpusów i działanie zaczepne, bez staczania walnej bitwy, kładzie ksiązę często w listach do Skrzyńce-

³¹⁸) Dembowski, *Wspomnienia*, II, 239.

³¹⁹) Notata własnor. B. Cz. 5298.

³²⁰) B. Cz. 5275.

³²¹) B. Cz. 5299.

³²²) Uwagi te drukował i rozpatrzył krytycznie Łopaciński, *Strategiczne pomysły ks. Czartoryskiego*. B. W. 1914, II.

kiego³²³). Za najzgubniejszą uważa bezczynność i bezplanowe czekanie nie wiadomo na co. Dużą wagę przypisuje książe wyprawie na Litwę i połączeniu z powstańcami prowincji.

W sierpniu nasze położenie jest ciężkie. W sztabie rozważają szereg planów dalszego działania. Czartoryski rozpatruje również co robić, jeżeli stoczenie korzystnej bitwy przed cofnięciem się pod Warszawę nie będzie możliwe. Widzi cztery możliwości: stać z wojskiem w obranym obozie, wysyłając małe ekspedycje na oba brzegi Wisły, po żywność i dla utrzymania komunikacji z Europą. Wyjść z dużym korpusem może za Bug i tam zagrażać komunikacjom wroga. Albo zostawiwszy garnizon w Warszawie z całym wojskiem wyjść dla dywersji i szukania korzyści. Gdyby Warszawa była zmuszona do kapitulacji, zrobiłaby to na zasadzie czysto militarnej. Albo wreszcie porzucić Warszawę zupełnie, a z wojskiem przenieść teatr walki gdzieindziej³²⁴). Przewidując możliwość opuszczenia Warszawy rozważa „gdzie się rejterować czy w Krakowskie czy pod Zamość i na Wołyń, Podole, czy wpaść na Galicję czy na Prusy”³²⁵).

Uwagi militarne Czartoryskiego w dużej mierze pokrywają się z poglądami Prądzyńskiego, ze zdaniem późniejszych krytyków wojskowych wojny 1831 roku. Książę posiadał zmysł wojskowy i niewątpliwe zdolności na wodza, taka była przynajmniej opinia Prądzyńskiego, który nawet myślał o powierzeniu Czartoryskiemu naczelnego dowództwa przy swojej pomocy. O takiej możliwości mówiono w obozie³²⁶). Wybór Czartoryskiego miał pewne szanse powodzenia³²⁷). Ks. Adam lubił zawód wojskowy, marzył o nim dawno „Wychowuj ty synów na żołnierzy” — pisze do żony³²⁸).

Ostatnie tygodnie powstania spędził w obozie z bronią w rękę. „Upadek kraju przerwał mu zawód (wojskowy), do którego zdaje mi się, że był stworzony, w którym byłby niewątpliwie daleko zaszedł z największym dla Polski pożytkiem”³²⁹).

³²³) Np. 8. V. G a d o n.

³²⁴) 13. VIII. Czartoryski do Dembińskiego u G a d o n a, 128, u B a r z y - k o w s k i e g o, V, 40. W B. Cz. notaty do tego własnor. 5297.

³²⁵) B. Cz. 5299.

³²⁶) 9. VII. Zamoyski do Czartoryskiego, *Zamoyski*, II, 272.

³²⁷) Zapiski Zamoyskiego, j. w.

³²⁸) G a d o n.

³²⁹) P r ą d z y ń s k i, I, 225.

V

UPADEK POWSTANIA

Zbliżał się ostatni końcowy akt tragedji. Zawiodło wszystko, zawiodła dyplomacja i walka orężna, zawiodło dowództwo wojskowe i rząd cywilny. Zbrakło energii, decyzji, zdolności i siły charakteru. Wszystko prowadziło do upadku. Dzień 16-go sierpnia zastał Polskę bez rządu, bez wodza, wojsko zdemoralizowane, rozprzężone, ludność Warszawy skrwawiona po mordach, gdzie ginęli szpiegdy wraz z niewinnymi. A potężna armja wroga stała tuż — niemal pod murami Warszawy.

Trzeba człowieka bardzo niepospolitego, aby potrafił ocalić sprawę w takim położeniu: nie był nim Krukowiecki, nie był nim także odchodzący i złamany książę.

Po przyłączeniu się do dymisji Rządu książę zrozumiał, że w Warszawie nie ma dlań w obecnych warunkach pola do pracy. Bezczynnym zostać w takiej chwili nie mógł i nie chciał³³⁰⁾. Pozostało jedynie spełnienie marzeń dawnych, wstąpienie do armji czynnej. Walka z bronią w ręku o tę Polskę, o którą walczył tak długo i równie długo walczyć jeszcze będzie, piórem, wymową i staraniem, notą dyplomatyczną i listem prywatnym, a nigdy ni przedtem, ni potem — orężem. Marzeniem młodości księcia było kiedyś napisać poemat i wygrać bitwę³³¹⁾.

Już 17-go sierpnia Czartoryski mówi o swej decyzji opuszczenia Warszawy i udania się do armji, jako ochotnik³³²⁾. Książę wierzył Krukowieckiemu, liczył na jego talenta wojskowe. Odbywał z nim rozmowy, dawał rady, Krukowiecki proponował księciu dalsze kierowanie wydziałem dyplomatycznym, ale ten odmówił. Zdecydowano więc wspólnie, że będzie najlepiej, kiedy książę Warszawę opuści. Tymczasem Krukowiecki posyła Czartoryskiemu wartę z gwardji narodowej³³³⁾.

19-go sierpnia brał ks. Adam udział w naradzie wojskowej u Krukowieckiego, gdzie rozważano plan wysłania korpusu przeciw Rudigerowi i Rosenowi.

21-go Czartoryski prosi na piśmie o pozwolenie przyłączenia się do tej wyprawy. I mimo początkowego sprzeciwu Rady Ministrów pozwo-

³³⁰⁾ 5. IX. Czart. do żony. G a d o n, 149. Bruljon własnor. jakiegoś listu ks. do Kniaziewicza z września. B. Cz. 5311. 21. VIII. Czart. do Krukowieckiego. F o r s t e r.

³³¹⁾ M o c h n a c k i, IV, 289.

³³²⁾ Czart. odwiedza Leona Dembowskiego. D e m b o w s k i, *Wspomnienia*, II, 362.

³³³⁾ G a d o n, 142.

lenie takie otrzymuje nazajutrz rano. Tegoż dnia 22-go sierpnia opuszcza ks. Adam Warszawę, aby nie powrócić tu już nigdy w życiu. Pada deszcz ulewny. Czartoryski szuka na Pradze schronienia w jakimś zrujnowanym domku i tam czeka na zebranie się korpusu, z którym wyrusza nazajutrz.

Wysłanie osobnego, poważnego korpusu na prawy brzeg Wisły, było planem Prądzyńskiego, planem, który poparła większość na radzie wojennej w dniu 19-go sierpnia. Po namyśle zaakceptował go i Krukowiecki. Zadaniem korpusu było zniesienie Rosena, ewentualnie przy pomysłnym biegu wypadków i Rudigera i sprowadzenie żywności dla Warszawy, zamało zaopatrzonej, aby wytrzymać dłuższą obronę.

W ten sposób rezygnowano narazie ze stoczenia walnej bitwy, która nie miała szans powodzenia, przechodząco do planu jeszcze dawniej doradzanego przez ks. Adama, działania osobnemi korpusami. Znaczenie obecnej wyprawy było kolosalne, od jej rezultatów mogło zależeć bardzo wiele. Rozumiał to dobrze ks. Adam.

Pierwszorzędną sprawą była kwestja dowództwa. Prądzyński początkowo zamierzał sam stanąć na czele wyprawy, niestety jednak Krukowiecki chciał go zatrzymać w Warszawie. W tedy za radą Prądzyńskiego, dowódcą mianował generała Ramorino. Byłoby sprawą ciekawą wyjaśnienie, jakie względy kierowały w wyborze Ramorino, czemu właśnie jemu, cudzoziemcowi, nie mówiącemu po polsku, nieznającemu kraju powierzono tak ważną misję. Może pewną rolę grało zniechęcenie i zwątpienie w zdolności i zaradczość naszych własnych generałów, brak zdolności i talentów, pewien właśnie urok, jakim otaczano cudzoziemców, walczących bezinteresownie, jak sądzono, za naszą sprawę. Tymczasem Ramorino na to wyróżnienie wcale nie zasługiwał.

Rodem z Genui (ur. 1790 r.) był oficerem napoleońskim, brał udział w kampanji 1812 r., był pod Waterloo, był kawalerem legji honorowej. Potem należał do związków tajnych, zbliżony do króla Alberta. Do Polski przedarł się z trudem przez Austrię, wpływ przebywając Wisłę, przyjechał w marcu. Brał udział w bitwach pod Dembem i Wawrem, Iganiami, awansował szybko, został generałem brygady, a potem kilkakroć okazał swoje niedołęstwo. Ramorino dzielny, odważny w boju, zdolności wodza nie posiadał, w czerwcu przyczynił się do zmarnowania wyprawy na Rudigera, przytem człowiek narwany, awanturnik, szukający przygód, lekkomyślny, nie umie równocześnie zrobić żadnej kariery osobistej. Ginie następnie rozstrzelany we Włoszech w 1848 r.

Taki to człowiek objął kierunek niesłychanie ważnej wyprawy. Szefem sztabu był Władysław Zamoyski. Przy korpusie poza ks. Czartoryskim, znajdował się jeszcze Małachowski, Wężyk, Izidor Sobański,

Potocki, Drzewiecki i inni. To wzbudzało pewne wątpliwości i podejrzenia, to też później całą wyprawę okrzyczano, jako planowane z góry odprowadzenie tych osób do Galicji.

Krukowiecki dał Ramorinie instrukcje, jak ma postępować, objaśnił, jakie jest położenie wroga, któredy iść i jak działać. Ale to nie mogło zastąpić nieodzownej umiejętności.

Już 24-go o 6-tej rano ks. Adam pisze do Krukowieckiego w sposób dość oględny. Podnosi jednak nieudolność Ramoriny, trudności spowodowane niezajomością języka i kraju, sama gorliwość jego nie wystarcza, a przecież wyprawa jest tak ważna. Prosi więc o przysłanie choć na czas jakiś Prądyńskiego³³⁴).

Krukowiecki spełnił prośbę natychmiast, posłał Prądyńskiego, wraz z listem do księcia. Prosi o łagodzenie ewentualnych nieporozumień między Ramoriną a Prądyńskim, a w razie czego upoważnia księcia do działania imieniem prezesa rządu w stosunku do każdego, do kogo to uzna za stosowne³³⁵). Znowu półśrodki: zamiast przelać dowództwo na Prądyńskiego, stworzono sytuację niewyraźną, drażliwą, niemożliwiającą wszelkie działania. Jeszcze raz przez jakąś tragiczną nie logiczność stawiano na drugim miejscu jedyne, naprawdę zdolnego, wodza powstania. Prądyński pojął natychmiast błędy, jakie porobił Ramorino, działając niezgodnie z instrukcją i tracąc czas na darmo, ujrzał cały bezład korpusu i przystąpił do tworzenia swoich planów, które jak zawsze rozbiły się przez opieszałość i niedołęstwo dowódcy. Doszło natychmiast do starć ostrych. Czartoryski łagodził, ubolewał, lecz nie użył władzy przekazanej mu przez Krukowieckiego i Ramoriny przez niepojętą jakąś delikatność nie złożył z dowództwa. Można to wytłumaczyć tylko chyba charakterem księcia, który nie chciał sprawić przykrości cudzoziemcowi, walczącemu za Polskę. A może też w gruncie rzeczy pewną niechęcią do Prądyńskiego.

Tymczasem Rosen nie przeczuwał grożącego niebezpieczeństwa, niedoceniał sił i mógł być z łatwością rozbity. Prądyński w obecności Czartoryskiego przedstawia Ramorinie plany, rozdaje role. Opieszałość granicząca ze zdradą Ramoriny zmarnowała zwycięstwo pod Międzyrzeczem. Rosen otoczony zewsząd zdołał uciec, a obiad wydany w majątku ks. Konstantego Czartoryskiego uniemożliwia pościg.

Wieczorem tegoż dnia 31-go odbyła się narada w obecności Czartoryskiego. Prądyński radzi teraz marsz ku Warszawie. I taki właśnie

³³⁴) 24. VIII. Czart. do Krukowieckiego. G a d o n. F o r s t e r.

³³⁵) Krukowiecki do Czartoryskiego. F o r s t e r.

rozkaz przyszedł od zastępcy wodza gen. K. Małachowskiego³³⁶). Ramorino jednak spełnienia rozkazu odmówił i postanowił wyruszyć do Terespoła, oddalając się jeszcze od Warszawy. Istnieją poszlaki, że Ramorino był przekupiony i działał rozmyślnie na szkodę powstania. Ale czemu dopuścili do tego Czartoryski i Zamoyski.

Ks. Adam przed wyjazdem Prądzyńskiego spożywa z nim w polu wspólne śniadanie, składkowe, smutni rozważają położenie i napróżno wedle relacyj Prądzyńskiego starają się wytłumaczyć postępowanie Ramoriny³³⁷). A przecież nie zrobiono nic, aby unieszkodliwić tego generała, aczkolwiek książę miał wszelkie pełnomocnictwa, miał obowiązek nie tylko względem swego sumienia, ale nawet wobec władzy, wobec rządu.

Tymczasem okazuje się, że książę uważał za wskazane to oddalenie się od Warszawy, działanie zupełnie samodzielnie, ale czemu swego planu nie wyłożył Prądzyńskiemu, czemu nie postarał się o jego zatrzymanie w korpucie, widząc nieudolność Ramoriny.

Istnieją obszernie „uwagi o korpucie Ramoriny”, pisane ręką ks. Adama, w kilka dni potem w Brześciu, jeszcze przed upadkiem Warszawy, rozważające, co powinien zrobić korpus Ramoriny. Armia została podzielona, jedna całkiem wystarczająca broni Warszawy, druga wyszła po żywność, jej cel główny odparcie wroga do Brześcia, umożliwienie przez to dowozu żywności z Podlasia spełniono³³⁸). Obecnie rozważyć trzeba czy korpus ma wracać pod Warszawę, czy zrywając z nią kontakt działać samodzielnie. Obszernie rozważa książę pierwszą ewentualność i widzi w tem wiele złych stron, skazanie wojska na bezczynność bardzo niepożądane. Należy działać śmiało, niespodzianie wroga pobić, dobrze byłoby zwyciężyć Rosena, ale istnieje możliwość marszu na Zamość. „Parmi tous les projets que l'on pourrait fournir pour notre corps celui de marcher sur Zamość en balayant et detruisant tout ce que nous rencontrions... serait ce qu'il me semble le plus fecond en résultats utiles”. Zamość będzie punktem obronnym i wypoczynkowym, stamtąd zależnie od okoliczności będzie można wyruszyć na Wołyń lub za Wisłę. Zbliżenie do Galicji umożliwi nam utrzymanie kontaktu z Europą, tak ważnego ze względów już nie tylko dyplomatycznych, ale i finansowych. Zapewni stosunki z Krakowem, Podolem, z Różyckim,

³³⁶) 23. X. 31 r. Czartoryski do Niemcewicza z Lipska jakby takiego rozkazu nie było, że Warszawa mogłaby być ocaloną, gdyby wydano rozkaz powrotu. Forster.

³³⁷) Prądzyński, III, 407.

³³⁸) W listach do Czartoryskiego Krukowiecki ustawiczny nacisk kładzie na sprawę żywności.

z Szembekiem. Słowem korzyści duże, a i dla Warszawy lepsze działanie dalej niż zamknięcie się koło Pragi. Oczywiście należy pamiętać o trudnościach związanych choćby ze złemi drogami jesienią³³⁹).

A więc ks. Adam był przeciwnikiem powrotu pod Warszawę, liczył że ona sama obronić się potrafi. Nie wierzył, aby Moskałe atakowali ją na serjo³⁴⁰). „Warszawa nie będzie wzięta, ani nawet nie będą jej atakować, chcą ją ogłodzić, ale jest nadzieja, że z tego nic nie będzie, teraz na długo się opatrzy”³⁴¹). Czartoryski pragnął natomiast zorganizować dywersję, gdzieś dalej.

W każdym razie, jeśli Ramorino zdradził, to trzeba stwierdzić, że Czartoryski może błędnie, ale z przekonania popierał jego poruszenia. Krakowiecki nie jest jakoś również zaniepokojony postępowaniem Ramoriny, bo w liście do księcia z 2.IX prosi go jedynie o dalsze doradzanie Ramorinie, niech nie tracą z widoku celu głównego zaopatrzenia Warszawy. Co do rozkazów porozumiał się z wodzem³⁴²).

Narazie korpus Ramoriny skierował się na Brześć i Terespol. Ten bezcelowy właściwie ruch zajął pięć dni czasu i 5-go września znalazł się Ramorino znowu w Międzyrzeczu, czekając spokojnie na dalsze wypadki. Robi to, co w swoich uwagach potępia Czartoryski³⁴³).

Książę jeszcze przed powrotem przedstawił 3-go września w Białej swój pogląd na obecne położenie korpusu, proponując wyprawę na południe³⁴⁴). Równocześnie na wieść o rozpoczęciu układów, snuje ks. Adam plany polityczne, myśli o zjednoczeniu Polski pod w. ks. Michałem. W razie konieczności przyjęcia Mikołaja musimy uzyskać pewne zmiany w konstytucji, utrzymanie zbrojnej milicji, polską dyplomację. Na tych podstawach doradza Krukowieckiemu prowadzić układy³⁴⁵).

7-go września przybył do korpusu gen. Langerman z wiadomością o pierwszym ataku na Warszawę i wtedy rozpoczęto energiczny pochód na odsiecz wśród niesłychanego zapалу żołnierzy. Choć wyznaczono

³³⁹) Uwagi własnoręczne pisane po francusku. B. Cz. 5299. nadto kopia urwana z pewnemi odmianami, 5296.

³⁴⁰) B. Cz. 5211.

³⁴¹) 5. IX. Czart. do żony.

³⁴²) 2. IX. Kruk. do Czart. B. Cz. 5299. 4-go potępia, a w listach z 28 i 29-go wyraża zdziwienie z powodu oddalania. Forster.

³⁴³) W uwagach w kopji powiedziane, że marsz do Siedlec i czekanie—to pójście w ślady Skrzyneckiego.

³⁴⁴) K. Sienkiewicz do brata po postanowieniu wkroczenia do Galicji. „W Białej ks. radził, aby przez Zamość i Zawichost połączyć się z Różyckim i z tym uderzyć na oblegających Warsz.” G a d o n, 155.

³⁴⁵) 5. IX. Międzyrzecz. Czart. do Kruk. Forster. G a d o n.

nocleg w Siedlcach wojsko na skutek nowych groźnych wieści pomaszerowało dalej. Tymczasem doszła już wieść o upadku Warszawy. W korpusie zapanowała konsternacja. Co robić dalej; dowiedziano się, że armja idzie do Modlina. Już dawniej jako warunek kapitulacji stawiono zebranie armji polskiej pod Płockiem, teraz kierunek marszu wzbudza podejrzenia i obawy ³⁴⁶).

Ramorino zwołuje radę wojenną, która odbywa się 9-go raniutko. Tutaj dowódca przemawia wzywając do wytrwania, ojczyzna tam, gdzie powiewają jej sztandary. Ramorino nigdy się nie podda, a co do planów dalszych pójdzie za zdaniem rady. Wyłożono plan wyprawy pod Zamość lub ku Sandomierzowi, robiono nadzieje, że przyłączy się do tego cała armja polska i pójdzie w ich ślady ³⁴⁷).

Rada jest burzliwa, opinie sporne, wiele głosów krytykuje plan wodza, m. in. pułk. Kotowski, gen. Bieliński, do protestu przyłączą się później również oficerowie nieobecni na radzie, a takich było dość dużo ³⁴⁸) W rezultacie 17 głosów wypowiedziało się za marszem na południe, a tylko 10 za Modlinem ³⁴⁹). Ramorino skwapliwie poparł tę decyzję, takie jest i jego zdanie.

Wydaje teraz rozkaz do armji: nie trzeba rozpaczać po upadku Warszawy. Ramorino idzie z prawymi Polakami tam, gdzie pozostała iskra nadziei, broni nie złoży, wódz naczelny pośpieszy w nasze ślady. Mimo to wojsko dowiedziawszy się o kierunku marszu, przeciwnym armji polskiej, wpadło w rozpacz. Ramorino w towarzystwie Czartoryskiego objeżdża pułki, przemawia. Przemawia tu i owdzie także i Czartoryski, wzywając do wytrwania, chwalać postanowienie Ramoriny. Tem przyczynia się do odprężenia częściowego sytuacji ³⁵⁰). W pewnej chwili oficerowie zebrani przed kwaterą Ramoriny wyrzekali, że są eskortą Czartoryskiego ³⁵¹). Ramorino jedzie osobiście do Siedlec, aby oddziały niechętnie przekonać ³⁵²).

Tymczasem przychodzą rozkazy od naczelnego dowództwa, bo dotąd ich nie było. Próżno posyłał Ramorino adjutantów z pytaniami co robić, jednemu z nich, Zwierkowskiemu, odpowiedział Małachowski:

³⁴⁶) Zamojski, II, 389.

³⁴⁷) Rochetin B. R. 866.

³⁴⁸) Rochetin, j. w. Sznejde Dziennik i Kotowski. Relacja u Falkowskiego, *Upadek powstania polskiego w 1831 r.* Poznań 1881 r., 248 i nast.

³⁴⁹) Zamojski, *O zarzuceniu dow. II korpusu gen. Ramorino, niedopełnieniu rozkazów danych przez nacz. dow. po upadku Warsz.* 1844 r., za 18-cie gł. przeciw 11. Zamojski, II 391.

³⁵⁰) Zamojski, *O zarzuceniu.*

³⁵¹) Wybranowski, *Pamiętnik*, 278.

³⁵²) Falkowski, *Upadek.*

widzisz co się dzieje, opowiedz. Ale 8-go wyprawił z Jabłonny dwa rozkazy, nakazujące Ramorinie marsz pod Modlin dla połączenia z armją polską.

9-go o godz. 4-tej po południu przynosi taki rozkaz kap. Kowalski. Czyta go Ramorino w obecności szefa sztabu, obaj tłumaczą niemożliwość jego wypełnienia, przedstawiają rozpoczęty marsz na południe i w rezultacie odmawiają posłuszeństwa rozkazowi. Wtedy to kap. Kowalski powołuje się na część ustną rozkazu, w której przyznano Ramorinie prawo pewnej decyzji ³⁵³). O rozkazie oficerowie nie wiedzieli, w przeciwnym razie w powszechnym nastroju dążenia do połączenia z główną armją Ramorino zostałby pewno opuszczony. I tak wobec ogólnego niezadowolenia zmuszony był dn. 10-go wydać rozkaz, gdzie upoważnił wszystkich niechętnych do opuszczenia korpusu natychmiast, bo później nie będzie tolerował niesubordynacji. W dalszym ciągu Ramorino zachęca osobiście, obiecując walczyć do końca. Wywołuje to nawet zapal wśród części wojska. Ale np. gen. Bieliński opuszcza korpus, przykład działa i rozprzeżenie się wkrada. Powagi całemu postanowieniu dodaje aprobatą Czartoryskiego.

Teraz trzeba powtórzyć pytanie, czy Ramorino działał świadomie na szkodę Polski, oddalając się od głównej armji, i jaka była rola Czartoryskiego. Czy Ramorino zdradzał, odpowiedzieć trudno. Ale trzeba stwierdzić, że ks. Adam i Zamojski działali zgodnie ze swoim przekonaniem, wierząc, że obierają plan najlepszy dla sprawy ³⁵⁴).

Myśl wojny partyzanckiej w Sandomierskiem i krakowskiem podnosił przecież Czartoryski na początku wojny, wracał do niej kilkakroć potem, a niedawno w sierpniu liczył się z możliwością poddania Warszawy i przeniesienia terenu walki na południe. Na parę dni przed wieścią o upadku Warszawy obszernie omawia korzyści wyprawy pod Zamość. a więc teraz sądzi, że przyszedł czas spełnienia tych planów. Pozostaje tylko dziwne, dlaczego książe nie czekał na porozumienie z wodzem i Rządem, czemu poznawszy nieudolność Ramoriny, ludził się, iż pod jego wodzą będą możliwe jakieś sukcesy. Przypuszczenie, że kierowały nim jakieś względy ambicji osobistej, myśl obwołania się jakimś namiestnikiem, nie wytrzymuje żadnej krytyki ³⁵⁵).

³⁵³) Z a m o j s k i j. w. O tej sprawie „*Frakcja dyplomatyczna pod eskortą Ramoriny*”. *Demokrata Polski* z 28. IX. 5, 12, 19. X. 1844 r. S t o l z m a n K., *Gen. Ramorino i jego szef sztabu*, 1844. M a ł a c h o w s k i, *Kilka słów o rozkazach wydanych korpusowi gen. Ramorino przez wodza naczelnego wojsk. pol. po ustąpieniu tychże z Warsz.* 1832.

³⁵⁴) 5. IX. Międzyrzecz Czartoryski do Krukowieckiego. F o r s t e r. G a d o n.

³⁵⁵) 12. IX. na posiedz. sejmu w Zakroczymiu Wielop. wspomniął o wiadomościach jakoby w korp. Ram. ogłoszono Czart. prezesem Rządu, kilka głosów

Już podobniejszą do prawdy mogłaby być chęć zbliżenia do Galicji i odwrotu, jak do tego namawiał Krukowiecki ³⁵⁶). Ale przecież Czartoryski nie pójdzie w ślady Ramoriny, opuści korpus II i pozostanie na stanowisku, aż do ostatka. Życia swego zbyt nie cenił, narażał je ustawicznie w walkach. Najprawdziwsze będzie chyba przypuszczenie, że księżę nie ufał ludziom, którzy byli w Modlinie, nie ufał kaliszanom, bał się tam słabości, rozprzeżenia armji, upadku ducha. Widząc w jakim stanie była armja w początku sierpnia, wyobrażał sobie, jaką jest dziś, po strasznej, moralnej choćby tylko klęsce utraty Warszawy, lękał się połączenia II korpusu z wojskiem zdemoralizowanym. Czekać bezczynnie na porozumienie z wodzem nie było możliwości.

Sprawę, dlaczego Czartoryski zatrzymał Ramorinę jako wodza wyprawy, można wyjaśnić jako złudzenie, że przecież Ramorino zdobył się na potrzebną energję, tak jak ludzi się dawniej Chłopickim, jak ludzi się Skrzyneckim, Krukowieckim. Zresztą nie miał kim zastąpić Ramoriny. Zmiana taka, wobec decyzji marszu na południe, wywołałaby napewno bunt wojska, które nie zaufałyby tak całkowicie księciu. Czartoryski mógł również liczyć na pewien wpływ na Ramorinę. Generał radził się księcia, radził się Zamojskiego, podkreślając niejednokrotnie, że obecnie są to sprawy w dużej mierze polityczne, których on, jako cudzoziemiec, rozstrzygać nie może ³⁵⁷). Ale przecież nieudolność zgubiła wszelkie możliwe korzyści tej ryzykownej wyprawy.

List Czartoryskiego z dn. 11-go września z Żukowa informuje o postanowieniu ³⁵⁸). Idziemy na południe pod Zamość, lub próbować przeprowadzić się na lewy brzeg Wisły, tam znajdziemy fabryki broni, zasłki z Galicji, może coś z zagranicy. Spróbujcie podążyć przez Kaliskie, iść ku nam, lub naszym śladem wzdłuż Bugu. Jeśli nie uda się przejść Wisły ruszymy na Wołyń. Jeśli mają plan lepszy, niech go prędko przesłają, „na wszystkośmy gotowi”. „Nie pojmujemy pogoście do Modlina poszli i czemuście o nas mało dbali”. Dla przyspieszenia marszu unikają bitwy.

Do naczelnego wodza posłano Tytusa Działyńskiego, który jednak nie dojechał. Zato jeden z pułkowników wyprawił majora Rudzkiego, ten dostał się do Rybińskiego, otrzymał aprobatę posunąć

(Olizar, Godebski), że charakter księcia daje gwarancje, że nie, co by mogło grozić rozdwojeniem nie może mieć miejsca w korpusie. *Diarjusz*, VI, 633.

³⁵⁶) 4. IX. Kruk. do Czart. niech weźmie oddział lansjerów i ratuje się póki czas jazdą do Galicji. Forster.

³⁵⁷) *Zamojski*, II, 401, 441.

³⁵⁸) Druk w *Zamojskim* z papierów Zamoj. kopja bez podpisu nie ulega zdaje się wątpliwości, że ten list Czart. II, 410.

Ramoriny i rozkaz dlań przeprawy pod Zawichostem, ale do korpusu dotarł aż w Galicji ³⁵⁹).

W Modlinie w sejmie poseł Zienkowiec podniósł 11-go września „czy nie obrócenie się wojsk naszych ku Ramorinowi nie powinno zasługiwać na naszą uwagę” ³⁶⁰).

Korpus posuwa się naprzód, broniąc tylną strażą przed następującym z tyłu Rosenem. Z radością przyjęto w sztabie wieść, że most w Podgórzu koło Kazimierza jest w dobrym stanie. Postanowiono go zdobyć dla umożliwienia przejścia na lewy brzeg Wisły. Przedsięwzięcie, powierzone gen. Zawadzkiemu, na którego przybycie czekano pięć godzin, przez nieudolność i powolność chybiło. To była pierwsza katastrofa.

Pozostała teraz przeprawa pod Zawichostem, gdzie mostu nie było. Jeszcze dawniej za swego prezesostwa Czartoryski interesował się przygotowaniem tam mostu ³⁶¹). 5-go września Krukowiecki wydał rozkaz Różyckiemu do zebrania materiałów potrzebnych do postawienia tam mostu ³⁶²). 11-go posłano Wojnickiego pełniącego służbę przy Czartoryskim do Różyckiego, aby przeprawę szykował ³⁶³), ale gen. Różycki wziął go za szpiega, zaczął sprawdzać przywiezione wieści. 15-go powtórzono wezwanie do Różyckiego, który potem zarzuca Ramorinie, iż nie był odpowiednio wcześniej zawiadomiony o zamiarze przeprawy.

Tymczasem korpus stacza potyczki i drobne utarczki z wrogiem, pozatem przyjmuje parlamentarza od Rosena. Ramorino rozmawia z nim w obecności sztabu, oficer rosyjski wyraża zdziwienie, że wbrew rozkazom cara, korpus II nie skierował się do Modlina, Ramorino odpowiada, że nie jest w Polsce poto, aby wysłuchiwać i spełniać rozkazy Mikołaja ³⁶⁴).

16-go września korpus zbliża się do Kosina, położonego mniej więcej naprzeciw Zawichostu, stwierdzono brak mostu i przygotowań do przeprawy. W wojsku zniechęcenie i rozprzężenie, niema zapału, ani chęci do walki. Rano odbywa się rada wojenna w jaknajgorszym nastroju. Przedstawiano możliwości: stoczenia bitwy, marsza na Zamość, lub wkroczenia do Galicji. To ostatnie zwyciężyło.

Ks. Adam przytomny na radzie, uczuł się przerażony stanem oficerów. Wobec powziętej decyzji, wierny swemu postanowieniu nie składa-

³⁵⁹) Falkowski, *Upadek*, 301.

³⁶⁰) *Diarjusz*, VI, 595.

³⁶¹) Notata własnor. B. Cz.

³⁶²) S. Różycki, *Zdanie sprawy narodowi z czynności w 1831 r.* Bourges 1832 r.

³⁶³) Wedle Zamojskiego przybył 13-go, wedle Różyckiego 15-go.

³⁶⁴) Rochetin. B. R. 866.

nia broni, przeprowadza się wraz z otoczeniem przez Wisłę do Różyckiego ³⁶⁵).

Tymczasem Różycki otrzymawszy wreszcie wezwanie do stawiania mostu, poleca tę sprawę Szczanieckiemu, podpułkownikowi. Wedle jego relacji prace w ciągu 16-go posuwały się naprzód i most na wieczór miał być gotów ³⁶⁶).

W Zawichoście zjawia się teraz Czartoryski. Aczkolwiek opuścił korpus już po radzie wojennej i postanowieniu wkroczenia do Galicji, jednakże tutaj z całą energją zabiera się do szykowania przeprawy, osobiście pilnuje gromadzenia statków ³⁶⁷). Pisze zaraz do Ramoriny z wiadomościami, jest zawieszenie broni, niech on również postara się o zawarcie takiego z Rosenem, w nocy trzeba rozpocząć przeprawę, wszystko do tego się szykuje ³⁶⁸). 17-go jedzie Czartoryski do Sandomierza, z inżynierem ogląda brzegi Wisły, ciągle jeszcze szykując przeprawę, a więc liczy, że mimo postanowień rady, Ramorino do Galicji nie wkroczy i robi wszystko, aby to ułatwić. Tymczasem posyła jeszcze po kasę do korpusu Małachowskiego i Zaliwskiego, ale jest już zapóźno ³⁶⁹).

Po stoczeniu bitwy pod Borowem ³⁷⁰), po odbyciu nowej rady, wobec rozprzężenia wojska, braku energii, korpus II wkroczył do Galicji. Straszny ból sprawiło to ks. Adamowi.

I tak cała wyprawa Ramoriny chybiła. Część wyborowego wojska przeszła granicę Austrii, złożyła broń, zadając tem cios śmiertelny powstaniu.

Cały ten okres życia obozowego spędza ks. Adam jak żołnierz. Stałe konno bierze udział we wszystkich bitwach i potyczkach korpusu, z narażeniem życia nieraz ³⁷¹) „zawsze tam się znajduje, gdzie największe niebezpieczeństwo” ³⁷²). 28-go ma nawet ze sztabem przykrą przygodę,

³⁶⁵) „Kiedy byłem przytomny na ostatniej radzie wojennej, przyznam, że się uczuł przerażony tem com widział i słyszał. Nie mając prawdziwego głosu, ani istotnej czynności w wojsku, widząc, że tu do poddania się Austrii może przyjdzie, wolałem przebyć Wisłę i od krzywdzącej konieczności dawnego prezesa rządu póki można oswobodzić”. 18. IX. z Kiele Czart. do Zamojsk. *Zamojski*, II, 416.

³⁶⁶) Dziennik Szczanieckiego. F a l k o w s k i.

³⁶⁷) 17. IX. do Zamojsk. do Czart. „Słyszę, że wuj sam pracował nad zgromadzeniem statków dla naszej przeprawy”. *Zamojski*, II, 418.

³⁶⁸) Czart. do Ramoriny. j. w. II, 415.

³⁶⁹) Notaty Zaliwskiego. W kasie było wedle niego 1 milion 100 tys. zł.p., Czart. miał kazać dostarczyć to sobie do Galicji. Było już zapóźno, milion złożono potajemnie u hr. Krasińskiego. B. R. 151.

³⁷⁰) Czart. żałuje że nie był w trakcie tej walki. Do Zamojsk. 18. IX.

³⁷¹) 3. IX. ks. Sapieżyna do Czart. robi mu wyrzuty z tego powodu. G a d o n, 147.

³⁷²) Kurjer Polski z 2. IX.

wyrażono na rekonesans, na jakiejś grobli trafiono na oddział wrogi, wtedy zjechało na bok i konie ugrzęzły w błocie. Jeźdźcy zostali przemoczeni do nitki.

Pod Międzyrzeczem Czartoryski czynny cały czas pełni rolę adjutanta Prądzyńskiego, przez czas jakiś nawet sam jeden ³⁷³). Trudy obozowe znosi doskonale, w obozie „pięknie wygląda”, jest zdrow i zadowolony. „Nigdzie lepiej jak w obozie” pisze do żony ³⁷⁴). Niestety niedługo trwał ten okres walki bezpośredniej.

Rola ks. Adama nie jest jednak skończona i teraz jest nadal bardzo ważną osobą, w której ręku spoczywa kierunek spraw, dosyć już wąskich niestety i ograniczonych.

Generał Różycki zwraca się do księcia z raportami dokładnymi o wydarzeniach, organizuje specjalne „kresy”, aby dwa razy dziennie otrzymywał księżę wiadomości, zwraca się doń wprost z prośbą o rozkazy. Tak 17-go otrzymuje Czartoryski dwa listy od Różyckiego, gdzie jeszcze troszczy się o przeprawę Ramoriny ³⁷⁵). Ale księżę donosi mu równocześnie tę „najboleśniejszą” wiadomość, o wkroczeniu Ramoriny do Galicji i złożeniu broni. Różykiemu radzi księżę starać się o utrzymanie zawieszenia broni i pilnować swoich mocnych pozycji ³⁷⁶).

Na prośbę Różyckiego ks. Adam udaje się do Kielc, gdzie ma się odbyć rada obywatelska, zwołana przez Różyckiego, w celu obmyślenia pomocy, jaką udzielić można wojsku. Zebrać się mają posłowie i obywatele z województw Sandomierskiego, Krakowskiego i Kaliskiego. Przybyło jednak niewiele osób, bano się cienia jakiegoś podejrzenia, że istnieje chęć oddzielenia od Rządu Modlińskiego. Zdecydowano, że sprawami zaopatrzenia wojska winni się zająć komisarze rządowi w województwach, są oni już dawniej mianowani i znają warunki ³⁷⁷). Jest ich dwóch, niech więc Różycki obierze trzeciego ³⁷⁸). Czartoryski zawiadamia o tem generała, doradzając mianowanie Jana Ledóchowskiego.

Tymczasem ks. Adam jeszcze rozmyśla o ratowaniu Ramoriny. Pierwsze wieści o jego rozbrojeniu były niepewne, więc teraz z Kielc pisze do Wł. Zamojskiego, zachęcając do wyrwania się Austrii i przejścia Wisły. Macie jeszcze oręż, Moskałę się nie spostrzegą. „Cóż was wstrzymuje, miałołby tylko serca nie stawać”. „Niech się nie oglądają na generałów, niech Zamojski da przykład, wszyscy za nim pójdą”. Historia nie powie, że wojsko, którym Ramorino dowodził, w którym tyle znaczyłeś,

³⁷³) Prądzyński, III, 396.

³⁷⁴) 5. IX. Czart. do żony Gadoń, 149.

³⁷⁵) 17. IX. 7 wiecz. Różycki do Czart. B. Cz. 5465.

³⁷⁶) 17. IX. Czart. do Róžyc. Sandomierz, kopja. B. Cz. 5299.

³⁷⁷) 19. IX. Kielce Czart. do Różyckiego. Różycki i „Zdanie sprawy”.

³⁷⁸) 19. IX. j. w. Drugi list. B. Cz. 5299.

z którym, ja także dzieliłem losy, zadało taki szwank reputacji oręża polskiego”. Niech przemówi w imieniu księcia, jego wpływu użyje ³⁷⁹⁾.

Niestety było już zapóźno, za wielkiej energii żądał księżę od rozprężonego i zniechęconego wojska.

Gen. Różycki zawiadamia księcia o swoich pretraktacjach z Rudigerem ³⁸⁰⁾, na przedłużenie zawieszenia broni zgadza się, żądając ustąpienia z Sandomierza. Różycki próbuje działać na zwłokę, dowodzi że musi porozumieć się z Modlinem, że na cofnięcie potrzebuje sześciu dni. Naprawdę planuje cofnięcie w Góry Świętokrzyskie i tam się trzymać, nie będzie kończył, jak Ramorino. Prosi księcia o przyłączenie się do nich. „Nie opuszczaj nas mości księżę, gdy będziesz z nami, my podwójnie silni będziemy, nie ustraszą nas wrogi i w ostatniej doli układy z bronią w ręku zawierane i korzystniejsze i godności narodu odpowiednie będą”. Nazajutrz donosi o rozpoczętym już ruchu ku Górom Św. Krzyskim, gromadzi żywność. Pragnie się naradzić z księciem, co w jakim wypadku ma robić. Ceni poświęcenie Czartoryskiego i jeszcze prosi, aby go nie opuszczał ³⁸¹⁾.

Ks. Adam postanawia do ostatniego momentu dotrwać ³⁸²⁾, chciałby się z żoną spotkać w Pińczowie, ale ona niech ma gotowe paszporty i szykuje się do odjazdu.

W Kielcach szuka opieki księcia Skrzynecki, który uciekł z niebezpieczeństwem życia w przebraniu. Czartoryski przyjmuje go z otwartymi rękoma.

20-go września Czartoryski zjechał się w Nowej Słupi z gen. Różyckim. Zwiedzono klasztor Benedyktynów, z wierzchołka kopuły piękny roztacza się widok. Wryto imiona obecnych, a Czartoryski dodał napis: „I z tej wysokości wznosimy prośby do Boga za ginącą ojczyznę” ³⁸³⁾.

W trakcie tych rozmów powzięto pewien nowy plan, ks. Adam rzucił ideę ratowania Polski w nowej jakiejś formie, ratowania wojska, planował mianowicie utworzenie legjonów zagranicą. O czymś takim jest mowa w korespondencji Czartoryskiego z Różyckim w dniach najbliższych. A więc Różycki donosi księciu 23-go, że zamiar może dojść do skutku, trzeba tylko, aby ks. porozumiał się z Metternichem o dozwole nie przejścia. Tymczasem należy zbierać zapasy i pieniądze „by jakkolwiek był fundusz na pierwiastkową formację i utrzymanie”. W w. ks.

³⁷⁹⁾ 18. IX. z Kiele Czart. do Zamojsk. *Zamojski*, II, 416.

³⁸⁰⁾ 18. IX. 7 wiecz. Miechów, Różycki do Czart. B. Cz. 5465.

³⁸¹⁾ 19. IX. 10 w nocy j. w. B. Cz. 5465.

³⁸²⁾ 19. IX. Czart. do żony. *G a d o n*, 157.

³⁸³⁾ *G a d o n*, 159.

Michale cała nasza nadzieja³⁸⁴). Liczono więc na zjednanie dla sprawy w. ks. Michała.

Równocześnie ks. Adam szykuje ostatnie wystąpienie do mocarstw. Odzywa się tu jako człowiek prywatny, ale uważa to za swój obowiązek, bo rząd w Modlinie jest odcięty od świata. Opracowuje ostatnią obszerną „notę do dworów zagranicznych”. Raz jeszcze Polacy zwracają się do zagranicy, która nas może uratować. Dotąd nie mieliśmy żadnej pomocy, sam Rząd nasz nie mógł uzyskać sukcesów, Rosja zalewała nas złotem i to może spowodowało upadek Warszawy. Ale dziś jeszcze mamy dwie fortece i pięćdziesiąt tysięcy wojska. Mocarstwa winny przemówić za nami, żądać utrzymania traktatu Wiedeńskiego z pewnymi zmianami w konstytucji i przyłączeniem prowincyj. W najgorszym razie prowincje muszą otrzymać instytucje narodowe i oczywiście amnestję kompletną³⁸⁵).

Osobno przygotowuje list do Metternicha, niech Austria zażąda ściślego wykonania traktatu Wiedeńskiego³⁸⁶). Równocześnie Czartoryski opracowuje listy do legacji w Paryżu, tłumaczy swoje wystąpienie, mające czysto prywatny charakter „je le répète, ce n'est plus que comme simple citoyen que je vous adresse ces lignes”. Trzeba poruszyć rządy, niech raz coś dla nas zrobią³⁸⁷).

Co do przesłania tych pism porozumiewa się z Morstinem, który przybył z Krakowa do Pińczowa³⁸⁸). Tam jedzie Czartoryski. Widzą się ponownie z Różyckim. Teraz Kielce są już zagrożone, Czartoryski lęka się o kasy, o Ledóchowskiego³⁸⁹). Zamierza stąd posłać jakieś pisma do Lobkowitza, może w związku z planami legjonów, gniewa go, że oficerowie jedynie do tej misji odpowiedni Popiel i Komierowski nie przyjechali do księcia³⁹⁰).

Równocześnie Pietruski robi w listach do Czartoryskiego jakieś plany połączenia Polski z Austrią, unją dynastyczną tak jak z Węgrami. Prowadzi rozmowy z Lobkowitzem czeka, rozkazów księcia³⁹¹).

Do Pińczowa Czartoryski wezwał Jana Sienkiewicza, sekretarza żony, gdyż zamierza przepisać majątek na dzieci³⁹²).

Za radą Różyckiego, jeszcze 23-go września udał się Czartoryski do Skalmierza, gdzie byli wezwani komisarze rządowi. Tutaj groziło

³⁸⁴) 23. IX. 4-ta Różycki do Czartoryskiego. B. Cz. 5465.

³⁸⁵) B. Cz. 5299.

³⁸⁶) B. Cz. 5303.

³⁸⁷) 25. IX. B. Cz. 5299.

³⁸⁸) Na jednym bruljonie napisano przez Sanguszkę.

³⁸⁹) B. Cz. 5465.

³⁹⁰) 23. IX. 8 wiecz. Skalmierz Czart. do Różyce. B. Cz. 5465.

³⁹¹) 21. 24. 26. IX. Pietruski do Czart. B. Cz. 5302.

³⁹²) 22. IX. Czart. do żony. G a d o n, 160.

już Czartoryskiemu niebezpieczeństwo, formalnie uciekał przed Moskalami i uciekł tylko dzięki dobrym koniom³⁹³).

Niema śladów działalności księcia przez trzy dni, bo wiemy, że dopiero 26-go przybył do Krakowa.

Nazajutrz pracuje jeszcze u siebie, załatwia różne sprawy, ale Moskale są tuż, więc koło 6-tej książe rzuca niedokończone pisma, nakłada perukę i tylniem wyjściem wydostaje się w towarzystwie kanonika Łętowskiego i K. Sienkiewicza. Na rynku spotykają kozaków, do Wisły dochodzą, gdy już są tam Moskale, ale konsul austriacki Lorentz przeprowadza księcia przez most na Podgórze.

Tutaj książe już myśli o przyszłości, planuje ów legion polski, na którego czele chce postawić mimo wszystko gen. Skrzyneckiego³⁹⁴).

Z Wiednia proszono księcia, aby jechał na zachód, Czartoryski postanowił wyruszyć do Anglii. 1-go października listem z Podgórza dziękuje ks. Adam Metternichowi za myśl o nim, za udzielenie paszportu, pragnie jeszcze pożegnać swą matkę w Wysocku, o swojej ojczyźnie nie pisze teraz, bez nas o nas decydować będą. Byle przestrzegano choć ścisłego wykonania traktatu Wiedeńskiego³⁹⁵).

Równocześnie w Wysocku planował Czartoryski spotkanie z Lobkowitzem, przez którego przesyła jeszcze jakieś memorandum do cesarza Austrii³⁹⁶).

Wreszcie książe opuszcza kraj. Specjalny urzędnik Austriacki z powozem, odprowadził Czartoryskiego do granicy³⁹⁷).

W półtora miesiąca później będąc w Strassburgu wydaje już konkretne rozporządzenia legacji.

Słowem ani chwili książe nie spoczął, gdy runęły nadzieje związane z powstaniem, podjął starania inne, Będzie teraz jeszcze przez lat trzydzieści pilnował zagranicą losu Polski, będzie zabiegał i kołatał o jakąś ulgę w jej ciężkiej doli.

ZAKOŃCZENIE

Upłynął rok walki, rok swobody, rok próby sił i zdolności do samodzielnego życia. Upłynął zmarnowany, niewyzyskany, Polskę zamiast wynieść do rządu wolnych narodów, stracił w przepaść męki, nędzy, niewoli.

³⁹³) Zaliwski B. R. 151.

³⁹⁴) 29. IX. Zaliwski do Różyckiego. Czartoryski pomaga mu się ukrywać, ale żąda pogodzenia ze Skrzyneckim i nie przeszkadzania, gdy Skrzynecki stanie na czele legionu. R ó ż y c k i. *Zdanie sprawy*.

³⁹⁵) 1. X. Czart. do Metternicha. B. Cz. 5443.

³⁹⁶) 4. X. Czartoryski do któregoś z sekretarzy. B. Cz. 5299.

³⁹⁷) Zamojski, II, 442.

To był wstrząs silny dla tych, którzy upadek powstania przeżyli, którzy jak książę brali w nim czynny udział, którzy mieli w swym ręku wpływ i władzę, niewyzyskaną, nie obróconą dla dobra sprawy. Czartoryski rozumiał źródło zła. „Nie upadliśmy dla braku sił materialnych, ale dla braku siły moralnej, któraby tamtemi mogła zarządzać, dla braku ładu, jedności, zdolnego rządu i wiary w siebie ³⁹⁸). „Ja także mówię, że główna przyczyna naszych nieszczęść i ich trwania jest w nas samych” ³⁹⁹). „Nie będzie można nigdy przelać dość lez wstydu i rozpaczy myśląc o scenach, które oszpeciły (nasz koniec) i że ocalenie kraju jeszcze było w naszej mocy” ⁴⁰⁰).

A kiedy pisał o czasach sejmu czteroletniego, myślał pewnie książę o powstaniu upadłym: „Polacy czując się wolnymi nie pamiętali, że okoliczności, dozwalające im tak drogocennej swobody, mogą lada dzień zniknąć, nie pamiętali na wartość czasu, zrazu nie użyli inaczey swej niepodległości, jak tylko ciesząc się nią, cieszyli się w słowach, na obradach, na gościnnych zebraniach, w pełni serca powtarzając i sobie i obcym, że są wolnymi, ale nic nie czyniąc, aby wróconą niepodległość dziełem zabezpieczyć”. „Nie można było na zręcznej i cierplivej przezorności przestawać. trzeba było dzielności i odwagi, trzeba było pod zagrożeniem śmierci dojść gwałtem do samoistnego życia” ⁴⁰¹).

Nadal książę uważać będzie, że sami zdobyć winniśmy swą wolność „Narody same są głównymi sprawcami swych losów, cnotami tylko mogą utrzymać sprawiedliwość swą i pomyślność” ⁴⁰²). W sercach wszystkich na domach ubogich i bogatych winno być wyryte to przeświadczenie, że „Polska nie może odzyskać swej niepodległości tylko przez narodowe powstanie, w porę zapewne uczynione, lecz z własnego przygotowania i popędu i polegające głównie na własnych siłach i własnych poświęceniach” ⁴⁰³).

Czartoryski wiedział, czuł i rozumiał, że sam w powstaniu nie był bez winy. „Biada politykom, którzy z chwili nie umieją korzystać” — wydaje w parę miesięcy po upadku wyrok na siebie samego, ubolewa nad swemi kompromisami, ustępstwami, żałował, że władzy całej nie wziął w swoje ręce ⁴⁰⁴).

³⁹⁸) Mowa Czartoryskiego 29. XI. 1840 r. Czartoryski, *Mowy od r. 1838 do 1847*. Paryż, 1847 r.

³⁹⁹) Mowa 29. XI. 42 r. j. w. 41 st.

⁴⁰⁰) 23. X. 1831 r. z Lipska Czart. do Legacyj. Plater. *Korespondencja Czartoryskiego*.

⁴⁰¹) Czartoryski, *Żywot Niemcewicza*, 44 i 49.

⁴⁰²) Czartoryski do Zakładów 1832 r.

⁴⁰³) Mowa Czart. 29. XI. 39 r. Mowy j. w.

⁴⁰⁴) Czartor. mówił o tem często do synów i przyjaciół. G a d o n, 7.

Takie jest też zdanie współczesnych. Prądzyński uważa, że książę winien był uzależnić od siebie dowództwo armji, albo nawet samemu zwierzchnią władzę sprawować, łącząc w swej osobie całe kierownictwo powstaniem. Należało sejm rozwiązać, drogą przewrotu, lub za jego zgodą, a samemu ogłosić się dyktatorem. Książę, wedle Prądzyńskiego, miał dosyć powagi do przeprowadzenia tego, dosyć rozsądku, aby zrozumieć, że tu leży ratunek sprawy, zabrakło mu jednak woli sprężystej, zabrakło również ambicji osobistej ⁴⁰⁵).

Taką ambicję i zarozumiałość miał siostrzeniec księcia, Władysław Zamojski, on także uważa, że jeden tylko Czartoryski winien stanąć na czele powstania. Miał popularność, zaufanie, on a nie Chłopicki powinien być zostać dyktatorem, ale i później w listach swoich Zamojski gorąco namawia księcia do czynu. Należy wystosować stanowcze pismo do rządu, lub sejmu i zrzec się prezesostwa w rządzie, gdzie się nie ma większości, trzeba wziąć władzę w swoje ręce. „W całym kraju dosłownie niema człowieka, któryby śmiało głośno przeciw wujowi się odezwać”. „Wuj musi objąć władzę, którą, prawdę powiedziawszy, cały naród mu powierza, boć wszyscy są przekonani, że to wuj ją istotnie sprawuje. Do wszystkich innych ofiar musi wuj dodać jeszcze jedną: wyrzeczenie się pozorów bezinteresowności” ⁴⁰⁶). Prośby swe i namowy powtarza po Ostrołęce — napróżno. To też potem w lipcu ubolewa. „Czemu to nie wuj uchwyciłeś ster silną dlonią. Myśl wuju kochany zawczasu, co począć, by sprawę naszą ratować”. „Na miłość Boga wybaw nas wuju z tak rozpaczliwego położenia” ⁴⁰⁷).

W nim ratunek widzieli i inni, Sapieha pisze w początku sierpnia książę „dzisiaj powinien pokazać tęgosc, albo swego dokazać, albo służbę porzucić, niech przynajmniej narodu swoim nazwiskiem nie zwodzi”, Naprawdę imię Czartoryskiego na czele Rządu ludzilo wielu ⁴⁰⁸).

Spotyka się nawet głosy dowodzące, że ks. Adam powinien być nawet ogłoszony królem ⁴⁰⁹). Popularność księcia trwała jeszcze po 15-tym sierpni. Już w Modlinie myślano o nim, żalowano, że nie brał udziału w posiedzeniach senatu, który bez księcia nie jest kompletny ⁴¹⁰).

⁴⁰⁵) 29. VII. Czart. do żony. Posadzają go tu o jakąś ambicję osobistą, której absolutnie nie ma.

⁴⁰⁶) 23. V. Zamojski do Czart. *Zamojski*, II, 241.

⁴⁰⁷) 21 i 22. VII. j. w. 292

⁴⁰⁸) 7. VII. I. Sapieha do Matki z Bolimowa. *Sapieha Wspomnienia*, 327.

⁴⁰⁹) W aktach legacji, t. VII, w B. R. istnieje jakiś artykuł z końca sierpnia 1831 r., dowodzący, że zbawienie leży w ogłoszeniu Czartoryskiego królem, będzie miał zaufanie Europy, a wrazie upadku powstania pozostanie chociaż na obczyźnie autorytet króla.

⁴¹⁰) Artyk. *Gazety Polskiej* z 5. IX.

Szerokie możliwości szczęśliwe dla kraju, pochlebne dla księcia zostały zmarnowane.

Patrząc teraz na ogólny obraz poczynań ks. Adama w okresie powstania listopadowego, stwierdzić trzeba: Czartoryski przystąpił do ruchu bez wiary, wbrew przekonaniu, porwany siłą faktu objął władzę w pierwotnym celu likwidacji wybuchu, przy wyciągnięciu zeń pewnych korzyści dla Polski, to okazało się niemożliwe, niemniej cofać się było zapóźno. Książę raz połączywszy się z narodem, był już całym sercem zwolennikiem powstania. Dopuścił jednak do powtórnej dyktatury Chłopickiego, wiedząc, że jego poglądy są całkowicie przeciwne zamiarom sejmu i kraju. Za mały kładł nacisk na szykowanie walki w ciągu pierwszych miesięcy, ludząc się bezpodstawnie możliwością pokojowego rozstrzygnięcia sprawy. A potem objął władze w Rządzie, który sam, potępiał, nie miał większości, nie mógł działać wedle swojej woli, a jednak nie uczynił nic dla wyjaśnienia sytuacji, lęklonie tajemniczo popierał reformę rządu, zamiast jasno, stanowczo zażądać władzy dla siebie, „cofnął się przed ogromem odpowiedzialności”⁴¹¹).

Widząc niezdatność wodza, nawet próbując bezskutecznie wpłynąć na jego postępowanie, nie zdobył się przecież na przeprowadzenie zmiany koniecznej, przeciwnie czas dłuższy, osłaniał go swoim autorytetem, widział zło, nieszczęście idące na Polskę. Szarpał się tem, cierpiał, bolał, a nie potrafił wykrzesać potrzebnej energii.

W działaniach dyplomatycznych postępuje zwłaszcza w początku w sposób nieobmyślony, wybiera ludzi przypadkowych, którzy sami zwracają się z propozycjami. Nasza polityka ówczesna to ciągle molestowanie, prośnienie, błaganie rządów, które nie chciały z wysłanymi naszymi rozmawiać.

Jednakże Czartoryski starał się jak najlepiej wypełniać na tem polu swoje obowiązki, starał się nie zaniedbać niczego, dla wzbudzenia zainteresowania dla naszej sprawy. Nie łudził nikogo interwencją i pomocą obcą. To też kiedy pisał do La Fayette'a, że ufając w pomoc Francji zaniechaliśmy innych środków ratunku, nie zużytkowaliśmy istniejących sił, była to raczej świadoma chęć wzbudzenia we Francji poczucia, że przez nią Polska zginęła, niż wyraz faktycznego przekonania. Czartoryski nawoływał do energicznych działań wojennych, rozumiał ich konieczność nawet dla uzyskania pomocy obcej, ale nie potrafił doprowadzić do zwycięstwa kraju, w którym, jeśli nie posiadał władzy całkowitej, to nie posiadał jej z powodu własnej niechęci.

I słusznie serce matczyne wyczuwało sytuację. Ks. Izabella Czartoryska powiedziała w Puławach do Wł. Sierakowskiego: „Mój

⁴¹¹) *Zamojski*, II. 12.

Adam poczciwy człowiek, całym sercem oddany ojczyźnie, ale zadanie, jakie na niego włożono, jest nad jego siły, on temu nie sprosta, przy braku potrzebnej tu energii”⁴¹²).

Powstaniu poświęcił Czartoryski wszystkie swoje siły, zdolności, cały ogrom pracy. Wglądał we wszystko, interesował się wszystkim, pragnąc, aby wszędzie robiono co należy i jak należy. Nie było sprawy ważniejszej, którąby się nie zajął książę, nie było zagadnienia, któremu nie poświęciłby swej uwagi i myśli. A na wszystko patrzył z przekonaniem, że zbawienie ojczyzny prawem musi być najwyższem. Zbawić jej jednak nie potrafił.

„Lecz jeśli w epokach szczęścia i potęgi uwielbiamy wielkich mężów, obywateli powołanych do przewodzenia, to w okresach upadku i żałoby kochamy zarówno błogosławione imiona ludzi, których cnoty, odwaga, zasługi, urok w nieszczęściu rzewniej może i głębiej wzruszają duszę człowieka”⁴¹³).

⁴¹²) Wspomnienia Hen. Janki. *Zbiór pamiętników do Powstania*, str. 45.

⁴¹³) Czartoryski. *Żywot J. U. Niemcewicza*, I.